

MŁODY MIECHOWIANIN

ZIEMIA MIECHOWSKA
W WALCE O WOLNOŚĆ

TOM I



MIECHOWSKIE CENTRUM
AKTYWNOŚCI LOKALNEJ



MIECHOWSKIE CENTRUM
AKTYWNOŚCI LOKALNEJ

Ziemia Miechowska w walce o wolność

Podręcznik dydaktyczny

Tom I

Kraków, Miechów 2012

Copyright© by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Miechowie,
Miechów 2012

Copyright© by Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”,
Kraków 2012

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-
Użycie niekomercyjne-Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

ISBN 978-83-930245-9-9

Powiatowa i Miejska Biblioteka im. Marii Fihel w Miechowie
Plac T. Kościuszki 7
32-200 Miechów
www.biblioteka.miechow.pl

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”
ul. Św. Filipa 23/3
31-150 Kraków
www.sen-meritum.pl

Redaktor: Stanisław Piwowarski

Autorzy rozdziałów:
Przemysław Stanko, Waław Pasowicz, Stanisław Piwowarski

Autor komentarzy dydaktycznych: Bartosz Kosiński

Skład i łamanie: Włodzimierz Barczyński

Projekt okładki: Krzysztof Milanowski

Zdjęcia na okładce: Bartosz Kosiński

Korekta: Katarzyna Ryglicka

Druk i oprawa: Zakład Graficzny Colonel Sp.j.
30-532 Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

Spis Treści

Wstęp	5
I. Przemysław Stanko – W rycerskich stanicach i szlacheckich dworach nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią oraz na polach bitew Rzeczypospolitej	9
II. Wacław Pasowicz – Insurekcja księcia Siewierskiego na ziemi miechowskiej początkiem walki o niepodległość Polaków	24
III. Stanisław Piwowarski – Ziemia miechowska w dobie dziewiętnastowiecznych wysiłków zbrojnych Polaków (1809-1815, 1830-1831 i 1846)	
1. Kraina nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią odzyskuje wolność i poczucie własnej państwowości (1809-1815)	58
2. Obwód miechowski podczas Powstania Listopadowego (1830-1831)	79
3. Powstanie miechowskie 1846	127
IV. Bartosz Kosiński – komentarz dydaktyczny	
• Aktywne metody nauczania historii	144
V. O wydawcach	157

Wstęp

Prowadząc rozważania filozoficzne, teologiczne i antropologiczne, jeszcze w swoich latach akademickich, Jan Paweł II – Karol Wojtyła zastanawiał się nad społecznym funkcjonowaniem człowieka. Pisał on, że człowiek nie może funkcjonować w próżni, ale musi żyć w adekwatnym dla siebie środowisku, a środowiskiem człowieka jest jego kultura.

Przychodzimy na świat w konkretnym czasie i miejscu, w konkretnej kulturze, dziedzictwie i tradycji, a w kontekście niniejszej książki również w konkretnym regionie, który zazwyczaj staje się przez zamieszkiwanie lub przez wspomnienia i tęsknoty naszą Małą Ojczyzną.

Proces dorastania, to proces naturalnego wrastania w kulturę, dziedzictwo i tradycję, stawania się częścią bycia obywatelem takiego właśnie miejsca. W tym procesie bowiem chłonimy, zarówno świadomie jak i nieświadomie uwarunkowania społeczne i kulturowe.

Przyswajamy system norm – nakazów i zakazów, system komunikacyjny – język, system wartości, system postaw. Nabywamy kompetencji i umiejętności do posługiwania się dobrami materialnymi, technologicznymi, zawartymi w kulturze i technice, dziedzictwie i tradycji, w tym w historii przy pomocy stworzonych przez człowieka metod i narzędzi poznawczych. Istotnego znaczenia nabiera zdolność odczytywania symboli.

Za symbolami zawsze kryje się jakaś tajemnica. „Symbole są (kulturowym – dop. red.) odbiciem rzeczywistości, objawiają coś podstawowego, starają się ujawnić początek, genezę zjawisk i zawrzeć całościowy obraz świata, są wielowartościowe, wyrażają modalność rzeczy i sensu. Symbol oddaje istotę funkcjonowania człowieka w kulturze.” Przez zrozumienie symboli ujawnia się dążenie uczestników danej przestrzeni kulturowej do realizowania wartości, które w danej kulturze uznane są za znaczące.

Niniejsza publikacja może być traktowana jako przewodnik po miechowskiej przestrzeni kulturowo-historycznej, która odkrywa niektóre zapomniane fakty i zdarzenia, bohaterów i zwykłych twórców dziejów, tajemnice i mity. Ma pomóc również odnaleźć się w niej tym, którzy szukają tam dla siebie miejsca.

Pragniemy na ręce czytelników złożyć interesującą publikację, szukającą odpowiedzi na temat złożonej przeszłości ziemi miechowskiej i jej roli w odbudowie niepodległej Rzeczypospolitej. Została ona wydana w ramach projektu Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej, współfinansowanego przez Polsko-Szwajcarski Program Współpracy. Liderem projektu było Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”, jednak to partnerom projektu – Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Fihel w Miechowie kierowanej przez Panią Dyrektor Marię Słuszniaik oraz miechowskiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zarządzanemu przez Pana Prezesa Stanisława Piwowskiego należy przypisać główne zasługi przy powstawaniu niniejszego opracowania.

Jest to jedna z czterech publikacji skierowanych do nauczycieli, pracowników instytucji edukacyjnych i kulturalnych, którzy w oparciu o nią będą mieli możliwość przeprowadzenia dla dzieci i młodzieży ciekawych, niepowtarzalnych zajęć o ich Małej Ojczyźnie. Stanie się też zachętą dla władz samorządowych, miechowskich oraz z ościennych powiatów i gmin, aby podjąć badania naukowe nad niektórymi wątkami zarysowanymi w tej książce, ponieważ bogactwo problematyki historycznej i zapotrzebowanie społeczne na nią wyraźnie na to wskazują.

Ziemia miechowska, położona w sensie geograficzno-historycznym nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, stanowi zauważalną inność społeczną w stosunku do reszty województwa małopolskiego, ze względu na swoją stuletnią przynależność do zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim na niespotykane w takiej skali gdzie indziej natężenie uczestnictwa jej mieszkańców w walce narodowo-wyzwoleńczej ostatnich 220. lat.

Charakterystycznym zresztą rysem tej powszechnej walki jest solidaryzm społeczny, ujawniający się tutaj już w 1794 roku, czyli podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, gdy chłop razem z panem zrywał pęta niewoli narodowej i bardzo szybko został świadomym obywatelem - członkiem narodu polskiego.

Na ten fenomen miejsca, co należy łączyć z występowaniem w tym fragmencie naszej Ojczyzny odrębnego stereotypu dynamicznego mieszkańców noszących nazwę Miechowiaków, zaliczanych do Krakowiaków Wschodnich, zwracają uwagę od dawna nauki społeczne, zwłaszcza historia, etnografia i socjologia.

Autorami przedstawionych w książce tekstów są znani badacze i regionaliści, którzy w sposób różny, chociaż zbieżny we wnioskach końcowych, uzasadniają pogląd, że duża kumulacja faktów i zdarzeń, występowania nieprzeciętnych

i zwykłych uczestników procesu historycznego, a także okoliczności i konteksty historyczne omawianych tematów, dają mocną podstawę do nazywania ziemi miechowskiej (kurczącej lub rozszerzającej swój zasięg) matczynikiem walki o wolność-jednym z tak niewielu całej Rzeczypospolitej.

Jak podkreśliłem w pierwszych akapitach wprowadzenia, rozwijamy się w rzestrzeni kulturowej, w cieniu historii, dziedzictwa i tradycji, które kształtują nasz system wartości – o czym musimy pamiętać i być tego świadomi. Niechaj ta publikacja stanie się narzędziem potrzebnej edukacji regionalnej!

Wrzesień 2012

Bartosz Kosiński

*Prezes Stowarzyszenia
Edukacji Nieformalnej „Meritum”*

Rozdział I

Przemysław Stanko

W rycerskich stanicach i szlacheckich dworach nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią oraz na polach bitew Rzeczypospolitej

Teren obecnego powiatu miechowskiego to część ziemi krakowskiej, pozostającej już od początków państwowości polskiej w domenie Piastów. W niniejszym artykule za obszar ziemi miechowskiej będę uważał terytorium zawarte w granicach dawnego powiatu miechowskiego z lat 1866-1939, a więc teren daleko wykraczający poza dzisiejszy powiat miechowski (po Michałowice, Igołomię i Nowe Brzesko na południu; a na wschodzie sięgający aż do Proszowic)¹. Na tak określonym terytorium, od najdawniejszych czasów istniały bardzo dogodne warunki do rozwoju osadnictwa. Urozmaicona rzeźba terenu, liczna sieć większych i mniejszych cieków wodnych (zwłaszcza trzech głównych rzek: Dłubni, Szreniawy i Nidzicy), żyzne gleby i bogactwo fauny i flory.

To wszystko, zdaniem znawców tematu, zdecydowało, iż już w okresie 30–15 tys. lat temu na ziemi miechowskiej pojawił się człowiek². Jego obecność w epoce neolitu (4000-1800 p.n.e.) jest znana ze stanowisk w Miechowie, Przesławicach, Siedliskach i z wielu innych miejscowości dzisiejszego powiatu miechowskiego. Również w następnej z epok, tj. epoce brązu (1800–700 p.n.e.), zasiedlenie Miechowskiego nie ulega żadnej wątpliwości³. W epoce tej człowiek na ziemi miechowskiej, co potwierdziły badania archeologiczne,

1 Jest to zgodne z rzeczywistym terminem „ziemia miechowska”, aczkolwiek genezą sięgającym połowy XIX w. – por. Z. Pęckowski, *Miechów. Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do roku 1914*, Kraków 1967, s. 34; *Ziemia miechowska moja mała ojczyzna* pod red. W. Barczyńskiego i S. Piwowarskiego, Miechów 2010, s. 6-8, 16 (tu mapa powiatu miechowskiego z 1928 r.).

2 *Ziemia miechowska moja mała ojczyzna...*, s. 7. Szerzej na temat badań archeologicznych por. Z. Pęckowski, *Miechów. Studia z dziejów miasta...*, s. 34-37.

3 *Ziemia miechowska moja mała ojczyzna...*, s. 9.

przebywał m.in. w Miechowie, Książu Wielkim, Tczycy, Rzędowicach czy Wrocimowicach⁴. Przez obszary ziemi miechowskiej do czasów narodzin Chrystusa przeszły plemiona Scytów czy Celtów (300 p.n.e.), pozostawiając po sobie liczne wytwory człowieka.

W I w. n.e. obszar okolic Miechowa znalazł się w zasięgu kontaktów Cesarstwa rzymskiego, co poświadczają liczne znaleziska monet rzymskich (m.in. w Pogwizdowie, Uniejowie, czy Święcicach)⁵. Kultura wenedzka, obejmująca większość obecnych ziem polskich, w tym również teren Miechowskiego upadła w V-VII w. w wyniku wędrówek Hunów i Awarów. Mniej więcej od VII w. formująca się kultura prapolska odegrała zasadniczą rolę w powstaniu plemion polskich. Obszar nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią od połowy IX w. znajdował się pod wpływami Państwa Wiślan, które w końcu tegoż stulecia zostało podbite przez Państwo Wielkomorawskie. W tym też organizmie Miechowszczyzna pozostawała do 990 r., kiedy to włączył ją w skład Polski Bolesław Chrobry. U zarania panowania Piastów na tym obszarze, jak również w XI i w początkach XII w. większość ziemi stanowiła własność księcia. Dopiero w czasie panowania Bolesława Krzywoustego coraz liczniejsze stawały się nadania dla możnowładców, w tym zwłaszcza dla Piotra Włostowica, palatyna wspomnianego księcia Piastów. Córka Piotra, Agapia wniosła w wianie, otrzymane przez Piotra posiadłości, księciu Sprewian Jaksie panu na Kopanicy i Brennej. On to, wróciwszy w 1163 r. z pielgrzymki do Ziemi Świętej nadał trzy swoje osady (Miechów, Zagorzyce, Komorów) zakonowi rycerskiemu Stróżom Grobu Chrystusowego⁶. Nadanie to stało się podstawowym trzonem osadniczym wokół którego, w wyniku kolejnych nadań w XII-XIII w., powstał zwarty obszar dóbr klasztornych zwany powszechnie w literaturze naukowej kluczem miechowskim⁷. Nadanie komesa Jaksy zatwierdził patriarcha Jerozolimy Monachus (Aymar) w 1198 r.⁸ Klasztor otrzymał od rycerstwa liczne nadania w różnych dzielnicach (Mazowsze, Wielkopolska, Śląsk, ziemia sandomierska), ale największe ich skupisko było w ziemi krakowskiej i lelowskiej. Pomimo bardzo częstych zniszczeń okolic Miechowa

4 Ziemia miechowska moja mała ojczyzna..., s. 9.

5 Ziemia miechowska moja mała ojczyzna..., s. 9-10.

6 Z. Pęckowski, Miechów. Studia z dziejów miasta..., s. 13. W literaturze naukowej trwa spór nt. pochodzenia Jaksy i jego dziedzictwa-por. liczne pozycje, które ostatnio zebrał Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w średniowieczu, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, A. Marzec, M. Wolski, M. Zdanek. Współpraca archeologiczna S. Kołodziejski pod red. W. Bukowskiego, cz. IV, z. 2 Medzdzienicze-Miescki Staw, Kraków 2009 [dalej: SHGWK], s. 314.

7 Z. Pęckowski, Miechów. Studia z dziejów miasta..., s. 40-42, 381 (tu ukazana mapa posiadłości klucza miechowskiego w XV-XVIII w.).

8 Z. Pęckowski, Miechów. Studia z dziejów miasta..., s. 40.

w wyniku walk o tron senioralny w Krakowie, a potem najazdów tatarskich w 1241 r. czy 1259 r., licznych klęsk żywiołowych, klasztor miechowski poszerzał swój stan posiadania, zatwierdzany przez coraz częściej zmieniających się książąt krakowskich.

Już u schyłku XII w., po śmierci Kazimierza II Sprawiedliwego, walka o tron krakowski nabrała znaczenia, a zwłaszcza w okresie starań o tron w Krakowie dla Mieszka III Starego⁹. Mieszko III Stary książę wielkopolski wraz z Mieszkiem I Płatonogim księciem raciborskim i Jarosławem księciem opolskim wystąpili zbrojnie przeciwko małoletniemu Leszkowi Białemu księciu krakowskiemu w 1195 r. Niedaleko Miechowa dnia 13 września 1195 r. doszło do bitwy pod Mozgawą, nierozstrzygniętej jednoznacznie na korzyść którejś z wyżej wymienionych stron konfliktu. O bitwie i jej przebiegu szczegółowo informuje m.in. Mistrz Wincenty Kadłubek w swojej kronice¹⁰.



⁹ Tło epoki znakomicie przedstawił ponad wiek temu S. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, Warszawa 1959 (wyd. II), a nieco uzupełnił ostatnio S. Szczur, Zmiany polityczne w Wielkopolsce 1181-1195, „Roczniki Historyczne”, t. 46: 1980, s. 2-14.

¹⁰ Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek-Kronika Polska, przełożyła i opracowała Brygida Kürbis, Wrocław 1996, s. 246-251.

Rycerstwem małopolskim dowodził Goworek wojewoda sandomierski i Mikołaj wojewoda krakowski z rodu Gryfitów¹¹. Nie wiadomo kto personalnie uczestniczył spośród rycerstwa ziemi miechowskiej w tej bitwie, jednak nie wydaje się, aby rycerze z okolic Miechowa byli bierni i nie wzięli w niej udziału. Jedynie enigmatyczności ówczesnych źródeł kronikarskich i rocznikarskich zawdzięczać należy, że nie wiadomo zbyt wiele o uczestnikach tej bitwy. Na polach pod Mozgawą poległy znaczne siły wielkopolsko-śląskie, zginął Bolesław syn Mieszka III, a on sam musiał zapomnieć o marzeniach zdobycia Krakowa. Do połowy XIII wieku nie są znane informacje o potyczkach na terenie Miechowskiego, jakkolwiek sama Małopolska była kilkakrotnie areną walk o tron w Krakowie.

Pierwszy najazd tatarski z 1241 r., znany z licznych wzmianek kronikarskich czy dokumentów, przeszedł niewątpliwie przez ziemię miechowską. Warto nadmienić, że rycerstwo małopolskie stawiało się do obrony swojej ziemi i pod Chmielnikiem próbowało, niestety bezskutecznie, powstrzymać nawałnicę tatarską. W bitwie tej poległ, obok wielu innych rycerzy, m.in. Krystyn Sułkowic z Niedźwiedzia koło Słomnik¹². W tym czasie klasztor Bożogrobców posiadał zwarty kompleks dóbr w okolicy Miechowa, a wiele osad posiadało już przywileje targowe. Dość powiedzieć, że z nieco późniejszego niż opisany powyżej najazd tatarski, dokumentu lokacyjnego Krakowa z 1257 r. pochodzi informacja, że młyn na rzece Prądnik, należący niegdyś do klasztoru miechowskiego, został przekazany na uposażenie wójta krakowskiego¹³. Musiał zatem ów młyn należeć długo przed 1257 r. do Bożogrobców miechowskich. Liczne nadania na rzecz Bożogrobców ze strony rycerstwa małopolskiego czy książąt krakowskich były co kilka lat zatwierdzane przez poszczególnych papieży¹⁴. Miechów już w 1259 r. ma poświadczony w źródłach fakt istnienia targu w tej osadzie, a w 1284 r. książę Leszek Czarny wyłączył ów targ w Miechowie spod władzy mincarza książęcego¹⁵.

11 Na ich temat zob. Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyzumaska pod. red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, nr 432, s. 120, nr 957, s. 219; J. Wyzumski, Goworek (w. XII/XIII), wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski, [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 389-390.

12 Z. Pęcowski, Ziemia miechowska. Zarys dziejów osadnictwa do końca XVIII wieku, Kraków 1992, s. 59.

13 Kodeks Dyplomatyczny Miasta Krakowa 1257 - 1506, cz. I, wyd. F. Piekosiński, [w:]

14 Szerzej na ten temat zob. SHGWK, cz. IV, z. 2, s. 314-350.

15 Z. Pęcowski, Miechów. Studia z dziejów miasta..., s. 42 (na s. 43 zdjęcie dokumentu z 1284 r.).

Rozwijająca się osada targowa, usytuowana tuż przy klasztorze stała się impulsem do poczynienia starań o lokację miasta na prawie niemieckim. Dnia 6 września 1290 r. książę wielkopolski Przemysław II, na prośbę i za zgodą prepozyta Bożogrobców i innych braci konwentu miechowskiego, zezwolił Gerardowi mieszczaninowi krakowskiemu, na przeniesienia miasta Miechowa z prawa polskiego na prawo niemieckie średzkie (na wzór Środy Śląskiej)¹⁶. Nowo lokowane miasto miało powstać na obszarze 600 [!; może zamiast 60 ?] łanów wielkich, a Gerard zarezerwował sobie sołectwa we wsiach założonych na gruntach miejskich. Wójt miasta miał mieć zachowane wszystkie dotychczasowe prawa otrzymane od klasztoru, a książę zezwolił ponadto, aby w przyszłości miasto Miechów posiadało mury i inne umocnienia. Wspomniany Gerard otrzymał oprócz 10 łanów wiele innych korzyści. Należało do niego, za podjęcie się trudu przeprowadzenia lokacji m.in. co szóste siedlisko w mieście, co szósty ogród pod miastem, co trzeci denar z kar sądowych, kramy piekarskie i szewskie, łaźnia, młyn, którego połowa należała do klasztoru, rzeźnię zwaną Kuttelhoff, ze wszystkich jatek rzeźniczych, jakie powstałyby w przyszłości miał otrzymywać 20 kamieni łożu¹⁷. Wójt mógł zbudować kramy sukienne i składy kupieckie, otrzymał prawo sądenia przestępstw i rozstrzygania spraw ludzi wojewodów, kasztelanów i baronów nie zważając na ich prawa, a także dostał prawo wydobywania kruszców z zastrzeżeniem części przypadającej księciu.

Na powstałe i rozwijające się miasto Miechów, w 1300 r. napadli Kumani zwani Kunowie i złupili miejscowy kościół¹⁸. Niemniej, miasto w XIV-XVI w. stało się lokalnym centrum handlowym, miejscem o dość dużym znaczeniu w wymianie handlowej o zasięgu regionalnym dla okolicznego rycerstwa i późniejszej szlachty. Klasztor bożogrobców stał się w czasach Długosza posiadaczem co prawda największej ilości osad (22 miejscowości według Liber beneficiorum Jana Długosza), niemniej nie był jedynym kościelnym właścicielem dóbr w ziemi miechowskiej¹⁹. Na terenie tym swoje dobra w okresie średniowiecza posiadały m.in. liczne klasztory małopolskie. Cystersi z podkrakowskiej Mogiły, otrzymali u początków istnienia Kacice, Prandocin, część Januszowic i Muniakowice²⁰. Niewielką ilość dóbr posiadały też

16 Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. II 1153-1333, wyd. F. Piekosiński, [w:] Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia, t. IX, Cracoviae 1886, nr 516, s. 179- 181.

17 Kamień- jednostka wagi licząca około 12 kg 960 g.-zob. J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 2008, s. 170-171

18 Z. Budkowa, Rocznik miechowski, „Studia Źródłoznawcze”, t. 5: 1960, s. 124.

19 Z. Pęckowski, Ziemia miechowska..., s. 55

20 Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego przy Krakowie, wyd. E. Janota, Kraków 1865, nr 2, s. 2-5, nr 12, s. 10-11, nr 17, s. 14, nr 27, s. 20-21, nr 32-35, s. 25-29, nr 42, s. 33-34 (doku-

norbertanki z Buska (Słaboszów, zamieniony w późniejszym czasie na osady bliżej Buska), norbertanki z podkrakowskiego Zwierzyńca, klasztoru ufundowanego przez Jakśę z Miechowa (Kościejów, lasy koło Klonowa, Górka Kościejowska, folwark Zakościele w Raławicach) czy klaryski z Krakowa (do 1254 r. posiadały lasy koło Klonowa odstąpione następnie norbertankom zwierzyńskim, oprócz tego miały nieprzerwanie wsie Maszków, Sułkowice oraz dwa łany w Damicach)²¹. Z innych klasztorów męskich, których dobra usytuowane były na ziemi miechowskiej warto wskazać cystersów z Jędrzejowa (posiadali Buszków do XIV w.), benedyktynów z Tyńca (część Święcic) czy joannitów z Zagości nad Nidą (posiadali część Januszowic koło Słomnik)²². Stan posiadania wymienionych klasztorów uległ zmianom w okresie nowożytnym.

Na ziemi miechowskiej, według badań Z. Pęckowskiego, dominowała od średniowiecza, własność rycerstwa małopolskiego. Od drugiej połowy XIII wieku coraz częściej otrzymywało ono, od książąt krakowskich, nadania na własność licznych już istniejących osad, z których zaczynało się pisać. Nazwiska szlacheckie pojawiły się jednak na tym terenie, tak jak i w całej Małopolsce, dopiero w drugiej połowie XV wieku. Rycerstwo ziemi miechowskiej, pieczętujące się różnymi herbami, przedstawiało zróżnicowanie majątkowe. Istniały bowiem rody posiadające kilka czy kilkanaście osad, a obok nich rodziny dzierżące jedynie jedną miejscowość czy nawet jej połowę albo dział czy żreb w jakiejś osadzie. Do najważniejszych rodów rycerskich, które zasiedlały obszar Miechowskiego należeli: Toporczycy, Odrowążowie, Lisowie, Szreniawici i Mądrostkwie²³.

Toporczycy posiadali m.in. Sieciechowice, Grzegorzowice, Niedźwiedź, Goszczę, Kępie, Marcinkowice, Książ²⁴. Odrowążowie dzierżyli natomiast: Prandocin, Kacice i część Januszowic, które to osady przeszły następnie na własność fundowanego przez nich klasztoru mogińskiego. Ponadto trzymali Iwanowice, Poskwitów, Przestańsko oraz części Wysocic, Grzegorzowic, Sieciechowic, Szreniawy, Przybysławic oraz Dziewięcioły²⁵. Od wielu tych osad z czasem wytworzyły się nowe rodziny, które przybrały odmiejscowe nazwy np. Grzegorzewscy, Płazowie z Sieciechowic, itp.

Kolejnym rodem zamieszkującym już w XIII w. ziemię miechowską byli Pałukowie. Posiadali m.in. Kalinę i Śladową. Od tej pierwszej przybrali w XV w.

menty z XIII wieku).

21 Szerzej o tym zob. Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 55-57.

22 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 34, 55-57

23 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 57.

24 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 57-59.

25 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 59-60.

nazwisko Kalińskich. Innym rodem, który przybył w Miechowskie w drugiej połowie XIV wieku byli Leliwici. Jaśko z Melsztyna herbu Leliwa posiadał w czasach Ludwika Andegaweńskiego m.in. Książ Wielki, w którym w 1381 r. ufundował klasztor OO. Augustianów. Ponadto do melsztyńskich należały także Moczydło, Wielka Wieś, Głogowiany, Mianocice, i Wola (Wolica). Sąsiadująca z dobrami książskimi parafia w Gołczy należała w całości do rodu Mądrostków, z której rodzina Wilczków h. Mądrostka, posiadała m.in. Rzeżusnię i Krępę. Mądrostkwowie dzierżyli także wsie Wielkanoc, Chobędzę czy Kamienicę²⁶. Do wspomnianych dóbr tej rodziny dolegały w średniowieczu posiadłości Szreniawitów, siedzących u źródeł i w górnym biegu rzeki Szreniawy, od której wzięli nazwę swojego rodu. Posiadali oni wieś Szreniawę, a także Adamowice, Podlesice, Sulisławice, Wierzchowisko, Trzebienice, Głupczów oraz prawdopodobnie Przybysławice²⁷.

Ostatnim zwartym kompleksem własności szlacheckiej w ziemi miechowskiej były dobra rodu Lisów. W drugiej połowie XIV wieku niewątpliwie posiadali oni Kozłów, od którego w późniejszym czasie będzie się pisać rodzina Kozłowskich, a także do Lisów należał Trzonów i Stanowiska (zwane też Nową Wolą czy Wolą Wiśniową). W XV wieku Kwilińscy herbu Lis dzierżyli Kwilinę i część Charsznicy²⁸.

Wymienione powyżej dobra starych zasiedziały rodów rycerskich na ziemi miechowskiej już u schyłku średniowiecza upadały, zmieniając właściciela wskutek napływu nowej szlachty lub wymierania przedstawicieli starych rodów. Także rozrost owych rodów i przechodzenie niektórych miejscowości, najczęściej drogą koligacji małżeńskich, spowodowało zanik starych rodów z okresu XIII–XIV w. Widać to bardzo dobrze na przykładzie Toporczyków. Jak była już o tym mowa, dobra książkie przeszły na Melsztyńskich h. Leliwa poprzez małżeństwo Andrzeja Tęczyńskiego z córką Spytka z Melsztyna. W XVI wieku taką samą drogą dobra książkie przejęli Bonerowie, krakowska rodzina mieszczańska. Po nich, przez wdowę Bonerównę, dostały się dobra książkie w ręce Barzich z Blezowa, jednej z najbardziej wpływowych rodzin okresu Zygmunta Augusta w województwie krakowskim. Barzowie zwiększyli stan posiadania poprzez pozyskanie kolejnych wsi: Boczkowic, Częstoszowic, części Konaszówki, Kępia, Marcinkowic i Pogwizdowa. Ten duży kompleks dóbr książkich w 1582 r. wykupił od Barzich Piotr Myszkowski herbu Jastrzębiec, biskup krakowski. Biskup dokupił jeszcze inne miejscowości w regionie miechowskim m.in.: Marcinowice, Karczowice, Przysiekę,

26 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 60.

27 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 61.

28 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 61.



Krzeszówkę, Książ Mały, Trzonów, Rogów i Kozłów. Całe to latyfundium przekazał bratankowi Piotrowi Myszkowskiemu wojewodzie rawskiemu, który w 1601 r. utworzył z tego kompleksu ordynację zwaną „Na Mirowie”. Po śmierci wojewody rawskiego, brat Piotra, Zygmunt Myszkowski marszałek wielki koronny, połączył własny Pińczów z dobrami ksiąskimi, i ustanowił w 1603 r. wielką Ordynację Pińczowską, na co uzyskał zgodę sejmu²⁹. W 1727 r. przeszła ona drogą koligacji na rodzinę Wielopolskich, która przybrała sobie po wymarłych bezpotomnie Myszkowskich, tytuł margrabiów Gonzaga Myszkowskich, uzyskany od papieża Klemensa VIII w 1596 r.³⁰

W podobny sposób Toporczycy utracili inne posiadłości. Wieś Mianocice, będąca w XV w. w rękach Mianowskich h. Topór, już w XVI w. razem z założoną u schyłku XV wieku Cisią (Cisową) Wolą, stanowiła własność Górków. Po nich znalazła się w posiadaniu Bonerów, by ostatecznie w 1631 r. zostać zakupioną przez Piotra Szyszkowskiego kasztelana sądeckiego³¹. Starosta ten, wraz z Marcinem Szyszkowskim biskupem krakowskim rozpoczęli skupowanie innych dóbr w okolicy; m.in. udało się im nabyć: Tochołów,

29 T. Zielińska, *Poczet polskich rodów dynastycznych*, Warszawa 1997, s. 180.

30 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 62, 68-69.

31 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 62-63.

Maciejów, Buszków, Ilkowice, Janowice, Kropidło, Słaboszów, Nieszków. Po zmarłym biskupie odziedziczony został Giebułtów i Małoszów. W ten sposób Szyszkowscy stali się właścicielami 12 wsi, z których utworzyli klucz mianocicki³². Po nich, w 1738 r. właścicielem tego klucza stali się, w wyniku wieloletniego procesu, Jordanowie h. Trąby, a w 1767 r. Lubomirscy h. Szreniawa³³.

Także inne posiadłości Toporczyków, czy dobra Odrowążów, przechodziły w XVI-XVIII wieku często w ręce innych właścicieli, na krótszy bądź dłuższy okres czasu³⁴. W ten sposób na terenie Miechowskiego obserwować można w okresie nowożytnym napływ nowych rodzin: Myszkowskich h. Jastrzębiec, Dębieńskich, Micockich z Minogi h. Nowina, Morskich z Morska, Firlejów, Błęszyńscy z Błeszyna h. Rogala, Ulińskich z Uliny, Michalczewskich, Chwalibogów, Montelupich, Misiowskich h. Jelita i wiele innych³⁵. Do największego znaczenia w XVI-XVIII w. doszły magnackie familie Myszkowskich, Wielopolskich, Ostrogskich-Zasławskich, Korycińskich, Tęczyńskich, Secygniowskich, Stadnickich i Kolumna-Walewskich³⁶.

W okresie średniowiecza, jak i w późniejszym z faktu posiadania własności ziemskiej wynikały pewne obowiązki wobec monarchy i Królestwa Polskiego. Jednym z nich był obowiązek obrony państwa przed wrogami zewnętrznymi lub wspomaganie króla w walce z najeźdźcą poza granicami Królestwa Polskiego. Dopiero z okresu wielkiej wojny polsko-krzyżackiej z lat 1409-1410 pochodzą pierwsze wiadomości o udziale szlachty z ziemi miechowskiej w zmaganiach militarnych z wrogami państwa polskiego. Z Roczników Jana Długosza wiadomo, że w wojnie tej brał czynny udział Marcin z Wrocimowic herbu Półkozic chorąży ziemi krakowskiej³⁷, który w bitwie na polach grunwaldzkich dnia 15 lipca 1410 r. niósł wielką chorągiew królewską ze znakiem białego orła³⁸. Gdy wielki mistrz krzyżacki przypuścił na

32 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 63.

33 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 63.

34 Szerzej zjawisko to zaprezentował Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 63-68.

35 Szczegółowo stan posiadania tych rodzin opisał Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 61-70.

36 Z. Pęckowski, *Ziemia miechowska...*, s. 70.

37 Na jego temat por.: S.M. Kuczyński, J. Wiśniewski, Marcin (Martinus, Marcissius) z Wrocimowic (z Rogów, Moszczenicy) h. Półkozic (zm. 1441 lub 1442), chorąży krakowski i starosta łowicki, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 577-578.

38 Jana Długosza *Roczniki*, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta i jedenasta 1406-1412, Warszawa 1981, s. 228; *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku...*, nr 74, s. 51; S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1966, s. 276, 376, 397, 419.

nią atak, podejrzewając, że przy niej jest król Jagiełło, Marcin z Wrocimowic podczas walki z nieprzyjacielem upuścił chorągiew³⁹. Jak pisze Długosz „*Rycerstwo polskie chcąc zmyć z siebie tę zniewagę (tj. upadek chorągwi) uderzyło z wielkim zapalem na nieprzyjaciół i wszystkie hufce, które z nimi toczyły bitwę, poraziło na głowę*”⁴⁰. Za upadek chorągwi król Jagiełło nie ukarał Marcina z Wrocimowic, lecz winą za złe dowodzenie i niedostateczną ochronę królewskiego sztandaru obarczył prawdopodobnie dowódcę oddziału krakowskiego Zyndrama z Maszkowic⁴¹. Świadczy o tym fakt, iż Marcin brał dalszy udział w wojnie z Zakonem Krzyżackim i odznaczył się chwalebnie w zwycięskiej dla Polaków bitwie pod Koronowem 10 października 1410 r.⁴²

W okresie panowania syna Jagiełły, króla Władysława Warneńczyka (1434-1444) zaangażowanie szlachty do walki w obronie kraju nastąpiło przede wszystkim z chwilą zaistnienia zagrożenia tureckiego w Europie Środkowo-Wschodniej. W pierwszej kolejności najbardziej narażone na atak Turków było Królestwo Węgier, którego królem od 1440 roku był Warneńczyk⁴³. Za wstawiennictwem Stolicy Apostolskiej król Polski i Węgier, stanął na czele antytureckiej krucjaty. Oprócz szlachty węgierskiej, do obrony Węgier i całej ówczesnej Europy przed schizmatykami, jak wówczas nazywano Turków w oficjalnych dokumentach, stanęła licznie szlachta z terenu Małopolski⁴⁴. Wyprawa przeciwko Turkom, zorganizowana w 1444 r., zakończyła się jednak klęską na polach pod Warną dnia 10 listopada 1444 r.⁴⁵ Wiadomo ze źródeł, że licznie na wyprawę stawiała się małopolska szlachta, w tym także zapewne niektórzy właściciele wsi z terenu Miechowskiego⁴⁶. Warto wspomnieć, że jednym z uczestników tej bitwy był Żegota Nekanda h. Topór dziedzic Grzegorzowic koło Skały, Morska, i części Czapel Wielkich, znany ze źródeł z lat 1399–1444⁴⁷. Był on synem Grzegorza, pełnił od 1423 r. urząd burgrabiego

39 S.M. Kuczyński, Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim..., s. 397.

40 S.M. Kuczyński, Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim..., s. 397.

41 S.M. Kuczyński, J. Wiśniewski, Marcin (Martinus, Marcissius) z Wrocimowic..., s. 577.

42 S.M. Kuczyński, J. Wiśniewski, Marcin (Martinus, Marcissius) z Wrocimowic..., s. 577.

43 Por. K. Olejnik, Władysław III Warneńczyk (1424-1444), Kraków 2007, s. 90-111; J. Dąbrowski, Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech (1440-1444), Warszawa 1922, s. 14-39.

44 Calendarii Cracoviensis notae historicae ad annorum dierumque ordinem redactae, wyd. W. Bruchnalski, [w:] Monumenta Poloniae Historica s.s., t. VI, Lwów 1891, s. 671

45 Por. Świat chrześcijański i Turcy osmańscy w dobie bitwy pod Warną, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1995 (tutaj zawarte ostatnie wyniki badań polskich mediewistów poświęcone bitwie pod Warną).

46 Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga jedenasta i dwunasta 1431-1444, Warszawa 2004, s. 359-362.

47 F. Sikora, Żegota z Grzegorzowic h. Topór (zm. 1444), burgrabia krakowski i łożniczy królewski, [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. XXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 663-664.

krakowskiego, a w 1442 r. poświadczony został jako pokojowiec królewski. O udziale Żegoty Nekandy z Czapel w bitwie pod Warną wspomina Jan Długosz w swoich Rocznikach: „[...] kiedy po ustawieniu całego wojska przed oddziałami wyprowadzonych w pole wrogów, był [król] w czwartym szeregu między wojownikami, by podjąć walkę z narażeniem własnej głowy, między dwoma rycerzami: Chrzęstowskim herbu Strzegomia i Nekandą herbu Topór, którym powierzono szczególną troskę o niego, i gdy już należało wszcząć walkę z wrogiem oddalonym na rzut kamienia, i kiedy [...] wojsko królewskie oglądając się na swą małą liczbę drżało, dwaj wspomniani rycerze doradzili i bardzo wiernie podsunęli, ciągle drżącemu, mierzącemu siły własne i wrogów królowi, że on łatwo odniesie chwalebne i wspaniałe zwycięstwo nad silnym, licznym i walecznym wrogiem [...]”⁴⁸. Żegota Nekanda, wraz z królem polskim, poległ w bitwie pod Warną, broniąc swego władcy.

Innym uczestnikiem kampanii węgierskiej w 1444 r., pochodzącym z terenu ziemi miechowskiej, był Marcin Chorążyc z Wrocimowic herbu Półkozic, syn Marcina Wrocimowic chorążego ziemi krakowskiej, uczestnika bitwy grunwaldzkiej w 1410 r.⁴⁹ Przebywał on stale przy królu Warneńczyku na Węgrzech w latach 1440-1444, posłował do Czech i Turcji⁵⁰. W bitwie pod Warną dostał się do niewoli, z której wrócił do Polski przed 1461 r. Podczas pobytu w Turcji poznał państwo sułtańskie i nauczył się języka tureckiego, co w późniejszym czasie, w latach 1475-1478, spowodowało, że był wysłany jako poseł do pertraktacji pokojowych z władcami Mołdawii i Turcji⁵¹. Po powrocie do kraju w 1461 r., był pisarzem ziemskim krakowskim (lata 1468-1499), następnie stolnikiem krakowskim w latach 1471-1484, kasztelanem połanieckim (1484-1499) i ochmistrem dworu królowej w latach 1490-1493⁵². Zmarł po 1502 r.⁵³

48 Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga jedenasta i dwunasta 1431-1444, Warszawa 2004, s. 360.

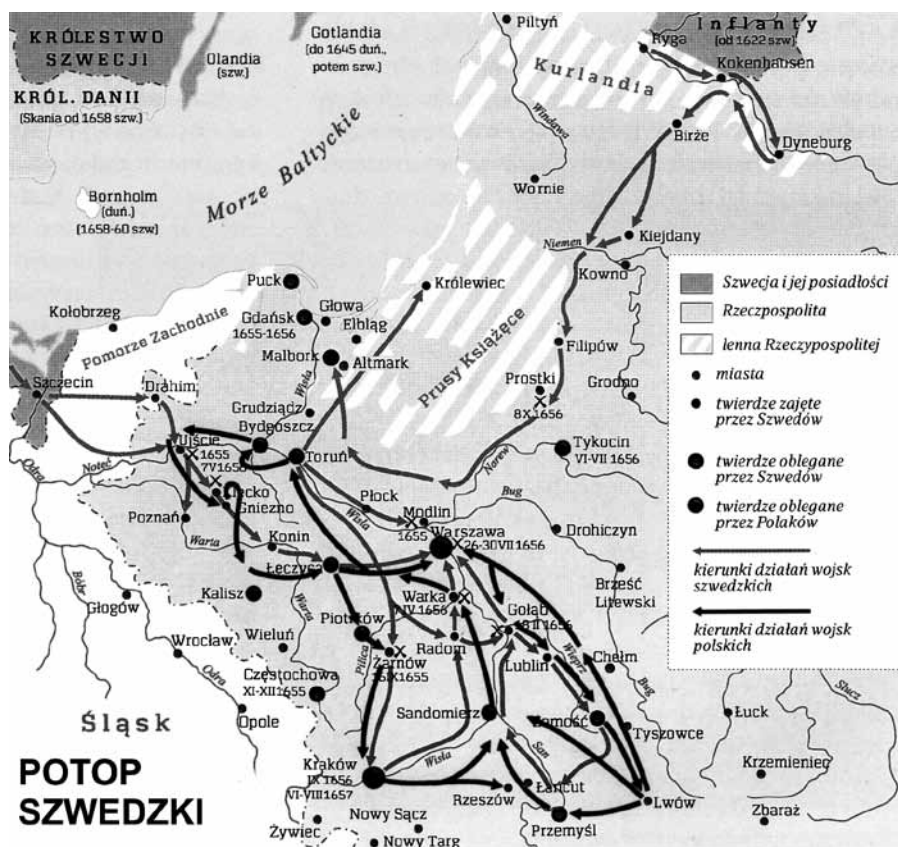
49 Szerzej na temat Marcina Chorążyc z Wrocimowic herbu Półkozic, uczestnika bitwy pod Warną, zob. F. Kiryk, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (z Dębowca, z Brzany), zwany Chorążyc, h. Półkozic (zm. po 1502), [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 578-580.

50 F. Kiryk, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (z Dębowca, z Brzany)..., s. 578-579. Warto zaznaczyć, że Jan Długosz w swoich Rocznikach pisze, że Marcin Chorążyc z Wrocimowic uniknął niewoli tureckiej w cudowny sposób (por. Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga jedenasta i dwunasta 1431-1444..., s. 362), jednak nie jest to prawda.

51 F. Kiryk, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (z Dębowca, z Brzany)..., s. 579.

52 Urzędnicy małopolscy XII XV wieku..., s. 372; F. Kiryk, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (z Dębowca, z Brzany)..., s. 578-579.

53 F. Kiryk, Marcin (Marcisz) z Wrocimowic (z Dębowca, z Brzany)..., s. 578-579.



W pierwszej połowie XVI wieku, w okresie króla Zygmunta Starego, państwo polskie było zagrożone przede wszystkim ze strony rozwijającego się ekspansywnie Księstwa Moskiewskiego i Złotej Ordy. Wojny na Kresach zdominowały obszar, na którym prowadzono wówczas działania militarne. Polska była prawdziwą tarczą chrześcijaństwa (scutum Christianitas), broniąc Europę od wschodu przed wojowniczymi plemionami tatarskimi, ruskimi, tureckimi czy później także kozackimi. W walkach tych, zwłaszcza w 1538 r. przeciwko gospodarowi wołoskiemu, uczestniczyli także mieszkańcy ziemi miechowskiej⁵⁴.

W rocie dowodzonej przez Mikołaja Iskrzyckiego, szlachcica wywodzącego się ze Śląska Cieszyńskiego, jednego z najlepszych wodzów epoki Zygmunta Starego, znajdowało się, jak poświadczają to spisy zaciężnych, co najmniej 300 osób (dziesiętnicy, kopijnicy z oszczepami, pawężnicy, strzelcy z rusznicami). Spośród wielu strzelców tej rotę spotkać można m. in. Sebastiana

54 K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Kraków 1902, s. 36, 50.

ze Słomnik oraz Szczepana z Wawrzeńczyc⁵⁵. Niestety, nic bliższego o ich udziale w bitwach z Wołochami nie wiadomo, jak również na temat ich dalszych losów.

Rzeczpospolita Obojga Narodów w czasach Stefana Batorego, uzyskawszy w 1582 r. prawie całe Inflanty powiększyła znacznie swój obszar, do największych rozmiarów w swojej historii. W XVII wieku targana ustawicznymi wojnami z sąsiadami (Rosją, Szwecją i Turcją) oraz wojną z Bohdanem Chmielnickim, przeżywała okres upadku swego znaczenia w Europie. Wojny te, toczone z różnym skutkiem przyczyniły się do wielkich zniszczeń całego kraju, jak również do strat terytorialnych. Niemniej, dzięki wielu źródłom można poznać przebieg poszczególnych kampanii wojennych czy nawet imiennie uczestników tych zmagających ze strony polskiej. Najprawdopodobniej w wojnie przeciwko Szwecji o utrzymanie Inflant w 1602 r. brali udział wybrańcy⁵⁶ z wszystkich dóbr królewskich z województwa krakowskiego, w tym także zapewne i z ziemi miechowskiej⁵⁷.

O udziale wybrańców z województwa krakowskiego w wojnach ze Szwecją wiadomo jeszcze z 1621 r. i 1639 r.⁵⁸ Z okresu Potopu (1655-1660) nie posiadamy wiadomości o udziale mieszkańców z Miechowskiego w walkach przeciwko Szwedom⁵⁹. Niemniej, Miechów z klasztorem i najbliższą okolicą została w 1655 r. zniszczona i spalona przez Szwedów⁶⁰. W roku 1665 w Miechowie stał obozem ze swoimi wojskami w czasie rokoszu przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi, Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny koronny⁶¹.

W 1702 r. Szwedzi podczas prowadzenia działań na ziemiach polskich, w związku z wydarzeniami III wojny północnej (1700-1721), ponownie złupili i zniszczyli ziemię miechowską⁶².

55 K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 14, 227-228.

56 Piechota wybraniecka została ustanowiona w czasach Stefana Batorego, na mocy konstytucji z 1578 r., w myśl której wsie królewskie winne były wystawić z 20 łanów jednego piechotnika. Wybraniec był zwolniony od wszelkich powinności dla starosty i dzierżawcy, które powinni za niego wypełnić kmiecie z pozostałych 19 łanów-por. K. Górski, *Historia piechoty...*, s. 24.

57 K. Górski, *Historia piechoty...*, s. 26. Na temat wojny inflanckiej zob. S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Warszawa 1938.

58 K. Górski, *Historia piechoty...*, s. 30.

59 O udziale osób z ziemi miechowskiej przeciwko najeźdźcy szwedzkiemu nie wspomina Z. Pęckowski, *Miechów...*, s. 58.

60 Z. Pęckowski, *Miechów...*, s. 58.

61 Z. Pęckowski, *Miechów...*, s. 58.

62 Z. Pęckowski, *Miechów...*, s. 58. Na temat III wojny północnej zob. W. Konopczyński, *Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej*, Warszawa 1924, s. 30-42.

W czasie wojny o sukcesję polską w latach 1733-1735, pomiędzy dwoma pretendenciami do tronu polskiego po śmierci Augusta II Mocnego Sasa, mianowicie Stanisławem Leszczyńskim, a księciem saskim Fryderykiem Augustem, ziemia miechowska była areną walk⁶³. Dnia 13 kwietnia 1734, pomiędzy wsiami Wielkanoc i Gołcza, doszło do bitwy, pomiędzy wojskami polskimi Leszczyńskiego, a wojskami saskimi, dowodzonymi przez generała Diemera⁶⁴. Żołnierzami Leszczyńskiego dowodził Jan Tarło ze Szczekarzowic wojewoda lubelski⁶⁵. Wojska Leszczyńskiego odniosły zwycięstwo, które jednak nie miało wpływu na ostateczne zwycięstwo stronnictwa saskiego w staraniach o koronę polską. Według kroniki kościoła w Chełmie koło Bochni, spisanej w tamtym czasie, przebieg bitwy był następujący:

„Batalia pod Wielkanocą y Gołczą.

Ze Sasi których ut fertur było 4 tysiące piechoty y iazdy, nieiednym szli traktem, ale osobno. Piechota y przy nich niektorzy konni od Skały szli, a niektorzy tu od Gołczy, więc nasze woyska polskie, których było ad minimum 3 tysiące, napadli na samę kawalerię saską kirysierow alias blachi maiących na piersiach, na tych tedy uderzyli; ale choc naszego woyska polskiego było 3 tysiące, a tamtych trzysta [żołnierzy-PS], iednakze tak się dobrze bronili ex tam magemmate bellico, ze się przez trzy godziny strzylali y naszych pleyzerowali y ranili znacznie ipsa tylko multitudo naszej strony woyska zwyciężyła y zbito dwiescie kilkadziesiąt [żołnierzy-PS]. Niektorzy uciekli, a zywcem kilku wzięto, tylko ze ludu bardzo wybornego y bitnego, urwaną abo na to było woyska naszego 3 tysiące. Po tej batalii Sasi piechota y insi konni weszli do Krakowa, a nasze woysko całe do Wieliczki”⁶⁶.

W roku 1768 r. w miejscowości Bar na Podolu, osoby, które widziały potrzebę naprawę Rzeczypospolitej, zawiązały się konfederację, której celem było dążenie do odsunięcia od władzy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, popieranego przez carycę Katarzynę II, oraz eliminacja wpływów Rosji

63 Na temat wojny o sukcesję polską zob. m.in. J. Feldman, Stanisław Leszczyński, oprac. J. Staszewski, Warszawa 1984 (tu obszerna bibliografia przedmiotu); J. Staszewski, August III Sas, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, passim.

64 Na stronach www.miechow.net.pl/index oraz ww.pl.wikipedia.org/wiki/miechow (ostatnie wejście 30.05.2012 r.) umieszczono błędną informację, że bitwa pod Miechowem rozegrała się w styczniu 1734 r.

65 Jan Tarło był wojewodą lubelskim w latach 1719-1736 (por. Urzędnicy województwa lubelskiego XVI-XVIII wieku. Spisy, oprac. W. Kłaczewski i W. Urban pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1991, nr 386, s. 59). Od 1726 r. był generał lejtenantem wojsk koronnych i pułkownikiem regimentu łanowego-por. K. Górski, Historia piechoty..., s. 88. Po Tarle dowodzenie regimentem łanowym objął Antoni Kossowski-por. tenże, s. 94-95.

66 Archiwum parafialne w Chełmie koło Bochni, Liber memorabilium ad ecclesiam [Chelmensem ab anno 1666 ad annum 1736], s. 96

w wewnętrzne sprawy kraju⁶⁷. Ten wielki zryw powstańczy, skierowany w obronę niezależności Polski i wolności szlacheckich doczekał się wyczerpującej monografii, autorstwa W. Konopczyńskiego⁶⁸. W okresie konfederacji barskiej (1768-1772) na terenie Miechowa w październiku 1770 r. miała miejsce potyczka oddziału konfederatów z kozakami. Jak pisze Z. Pęckowski, znakomity badacz przeszłości Miechowa, w księdze zmarłych parafii miechowskiej, pod datą 18 października 1770 r., proboszcz zanotował: *„Podczas najazdu kozackiego zabici są niejako przezwiskiem Benszlegą porucznik, Woycicki pisarz, Grzegorz Rusin konfederaci, także Wojciech Linczowski pacholek J(ego) M(ości) Generała [zakonu Bożogrobców] usługując tymże konfederatom został postrzelony, który tylko spowiedź uczyniwszy w kilka godzin skonał i pochowani razem w jednym grobie za dzwonnica murowaną. Także będieński podstarościc z Wysocic miany za konfederata zabity został, którego ciało po- grzebione w jego parochii”*⁶⁹.

Nie wiadomo, czy mieszkańcy ziemi miechowskiej wzięli udział we wspomnianej konfederacji, niemniej z pewnością wiele osad złożyło wówczas ofiarę pieniężną na rzecz konfederatów. Warto również nadmienić, że na terenie województwa krakowskiego, konfederacja trwała najdłużej, w okolicy Lancoron, Tyńca czy Białej.

67 W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, Warszawa 1986 (wyd. II), s. 189-201.

68 W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I-II, Warszawa 1991 (wyd. II).

69 Z. Pęckowski, *Miechów...*, s. 60.

Rodział II

Wacław Pasowicz

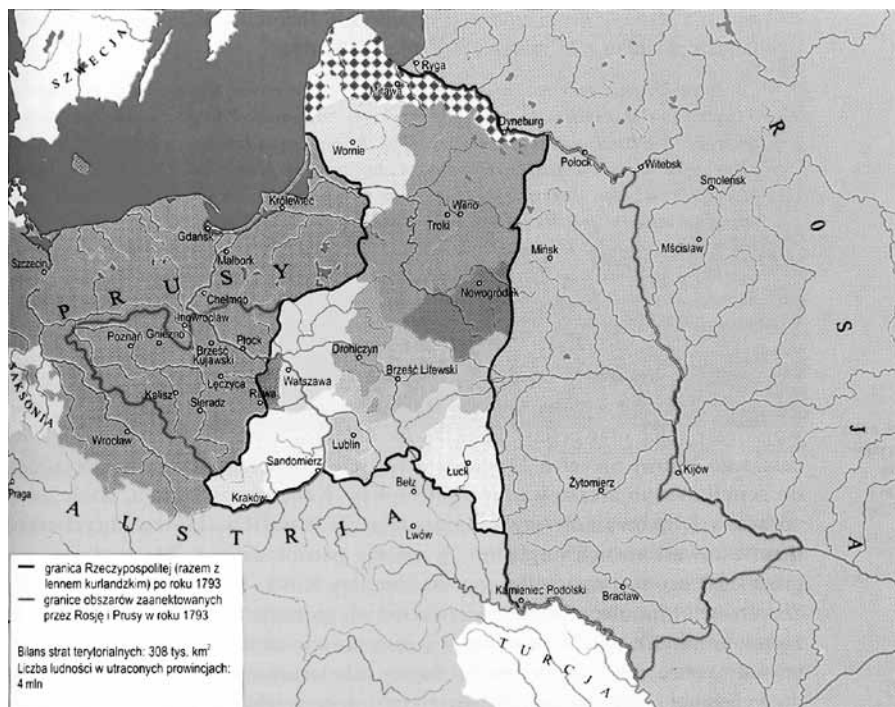
Insurekcja kościuszkowska na ziemi miechowskiej początkiem walki o niepodległość Polaków.

1. Przyczyny, przebieg, udział Miechowiaków w powstaniu.

Jedną z najpopularniejszych postaci w polskim narodowym panteonie jest Tadeusz Kościuszko, wódz pierwszego z szeregu powstań, których celem było „wybicie się Polaków”, ponownie na samodzielność i niepodległość”. Powstania powtarzające się prawie co pokolenie od końca XVIII w. po pierwsze czterdziestolecie XX w. na trwale wpisały się w świadomość narodową, legły u fundamentu charakteru narodowego ukształtowanego najpełniej w czasie przekształcania się feudalnej, stanowej wspólnoty w nowoczesny naród.

Pamięć o stoczonych bojach, przetrwała w tradycjach, opowieściach wielu rodzin przekazywanych z ojca na syna, opracowaniach historyków, ale przede wszystkim w tym co najbardziej oddziałuje na wyobraźnię, w wielkich dziełach sztuki. Jerzy Zawiejski (1902 – 1969) znakomity dramatopisarz, prozaik, eseista, redaktor „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, katolicki działacz polityczny w eseju *Pomiędzy plewą i mianą* zwrócił uwagę, że polskie powstania nie jednakowo mocne odbicie znalazły w dziełach sztuki.

Jedne - powstanie Tadeusza Kościuszki, ale również powstanie styczniowe to przede wszystkim obrazy Jana Matejki, Michała Stachowicza, Franciszka Smuglewicza Artura Grottgera, Wojciecha Kossaka, Aleksandra Sochaczewskiego. Można w ślad za tym powiedzieć to powstania „malowane”. Inne - powstanie listopadowe to przede wszystkim wielka literatura romantyków i neoromantyków; Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Stanisław Wyspiański. To powstania opisywane. Ale wszystkie owe dzieła sztuki czy to malowane, czy dramatyczne, tak mocno wryły się w pamięć, że żadne opracowania historyczne mimo upływu wielu lat, nie mogą



i nie zmieniają obrazu powstańczych dni w świadomości większości Polaków.

Dyskusje nad faktycznymi zyskami i stratami jakie one z sobą niosły, nad ich celowością i szansami na zwycięstwo co kilkanaście lat do białości rozpała emocje dyskutantów, starających się odpowiedzieć na pytanie czy na drodze czynu zbrojnego czy też na drodze pracy organicznej skuteczniej można było osiągnąć cel – niepodległość.

Nie wolne od tych dyskusji i dylematów jest Powstanie Tadeusza Kościuszki. Choć nie budzi ono takich emocji, jak powstanie listopadowe, czy styczniowe, a w czasach niedawnych powstanie warszawskie, to jednak też nie są sądy o nim zupełnie jednoznaczne.

Stało się tak najpewniej dlatego, że powstanie, które jak się prawie powszechnie sądzi, nie miało większych szans militarnych na zwycięstwo to jednak jak oceniają jedni spełniło ważną rolę w kształtowaniu się nowoczesnego rozumienia narodu jako wspólnoty wszystkich warstw społecznych, szlachty, mieszczan i chłopów, których mimo wszystkich różnic łączył jeden cel – walka o przywrócenie samowładności.

Inni twierdzą, że gdyby nie nieodpowiedzialna decyzja o wywołaniu tej „ruchawki”, to Polska w ograniczonym wprawdzie, kadłubowym kształcie przetrwałaby do „burzy napoleońskiej”, po której zakończeniu odbudowywano

na Kongresie Wiedeńskim monarchistyczną, w przedrewolucyjnym kształcie Europę. Kierowano się przy tym pryncypiami legitymizmu.

Podstawą idei legitymizmu były zasady głoszące nienaruszalność praw dynastii panujących. Według tej koncepcji, władza królewska pochodzi od Boga, a nie od ludu. W myśl tej doktryny wszyscy monarchowie obaleni przez Napoleona lub Rewolucję mieli powrócić na trony, jako że władcy nie mogą być usunięci przez poddanych. Na mocy tej normy doszło między innymi do restauracji Burbonów: we Francji, Hiszpanii i Królestwie Obojga Sycylii. Polska jak twierdzono w myśl tej zasady nie mogłaby być wykreślona z mapy Europy. Za to, że tak się nie stało winę miał ponosić Tadeusz Kościuszko i jego powstanie.

O samym Kościuszcze jego zaletach i wadach powstała olbrzymia literatura, która w rozprawie krytycznej *Kościuszko bohater narodowy* poddała gruntownej analizie Krystyna Śreniowska. Wskazała ona, że sądy o Naczelniku raz pochlebne raz krytyczne w wielu wypadkach związane były nie tyle z jego działalnością, co interesami politycznymi tych, którzy pragnęli wykorzystywać jego postać do swoich partykularnych celów. Zapotrzebowanie zniewolonego narodu na bohatera, który symbolicznie jednoczyłby wszystkie stany w walce niepodległość sprawiły że w pośmiertnej charakterystyce Kościuszko został wyniesiony do symbolu jedności narodowej. Podkreślano, że Kościuszko był wodzem ogółu Polaków, i że od nikczemnych chat aż do pysznych pałaców brzmiały dla niego uwielbienia; nie rozróżniał bowiem w opiece swojej stanów.

Jak przedstawiała się sytuacja polityczna w czasie poprzedzającym Insurekcję. W kilku zdaniach można ją scharakteryzować następująco. Polska od tzw. traktatu pacyfikacyjnego przyjętego przez Sejm „niemy” w 1717 r. rozpoczęła powolne lecz stałe staczanie się w zależność od sąsiadów. Znaczącym etapem na tej drodze był tzw. traktat „trzech czarnych orłów” podpisany w 1732 r. przez Rosję, Austrię i Prusy, które wspólnymi siłami miały przeciwdziałać wyborowi niechcianego przez nie kandydata do polskiego tronu Stanisława Leszczyńskiego w efekcie czego koronę dzięki wsparciu wojskowemu Rosji objął August III Sas. Nieudolne rządy tego władcy wypełnione walkami o wpływy magnackich koterii wciągających do swych rozgrywek obcych władców z jednej strony pogrążały kraj w coraz większym chaosie, z drugiej zaś dały początek nieśmiałym próbom reform, które miały odwrócić postępujące rozprężenie państwa.

Rywalizacja o wpływy w Polsce z jednej strony Rosji i Prus z drugiej Austrii i Francji wzajemnie się szachujących na pewien czas stabilizowało

pozycje Polski na arenie międzynarodowej, stwarzało pozory bezpieczeństwa, którego warunkiem miał być, jak to sobie fałszywie wyobrażano brak jakichkolwiek zmian. Polska niegroźna dla sąsiadów „nierządem stojąca” dlatego bezpieczna. Ta doktryna polityczna, wsparta na „żrenicy wolności” szlacheckich jakim było liberum veto sprawiły, że ani Stanisława Konarskiego rozważania *O skutecznym rad sposobie* nie zostały wykorzystane do naprawy państwa, ani projekty reform Familii Czartoryskich nie zostały wprowadzone w życie. Mimo tych niepowodzeń, pozytywnym efektem tego ożywienia myśli politycznej było tworzenie atmosfery konieczności zmian.

Nowe nadzieje przyniósł wybór na króla stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego, spokrewnionego z Czartoryskimi, mimo, że odbył się on pod osłoną rosyjskich wojsk. Liczono, jak się okazało niesłusznie, że caryca, za zachowanie dominującego stanowiska Rosji w Polsce, zgodzi się na gruntowne reformy kraju, który miał być jej satelitą. Wyrazem tych nadziei były reformy sejmu konwokacyjnego 1764 r. Rychło jednak się okazało, że zbytńia samodzielność króla nie jest przez carycę Katarzynę II akceptowana.

Okazji do podniecania sporów i konfliktów w Rzeczypospolitej dostarczali sami Polacy, nie mogąc dojść do porozumienia w tzw. sprawie dysydentów. Nie godząc się na zrównanie ich w prawach publicznych z katolikami dali pretekst do wtrącenia się w wewnętrzne sprawy Prusom – rzekomym obrońcom protestantów i Rosji w patronce prawosławnych. Efektem tego było zarówno upokorzenie reformatorów jak i konserwatystów. Dysydenci otrzymali pełnię praw, reformy zniesiono przywracając dawny ustrój w którym najbardziej zgubne dla ładu państwowego zasady; wolna elekcja, liberum veto, prawo wypowiedzania posłuszeństwa królowi, wyłączność szlachty w sprawowaniu urzędów i posiadania dóbr ziemskich itp. zgodnie z wola Rosji stały się „prawami kardynalnymi”, których wieczność i nienaruszalność gwarantowała Katarzyna II.

Niedawni akolici carycy pojawszy jak bardzo zostali oszukani podjęli walkę „w obronie wiary i wolności”. Z czasem ten ruch o charakterze pierwotnie religijnym urósł do rangi wielkiego wydarzenia militarno – politycznego skierowanego przeciwko Rosji i królowi, którego oskarżano o popełnione i nie popełnione grzechy przeciwko wolnościom szlacheckim. Klęskę Konfederacji Barskiej, po latach wojny rujnującej kraj, konflikty między Austrią a Rosją nie mogącymi się pogodzić co do podziału łupów zdobytych na pokonanej Turcji wykorzystali Prusacy, proponując klócącym się cesarzom rekompensatę w postaci ziem Polski. I tak nastąpiła tragedia I rozbioru.

Pierwszy rozbiór wstrząsnął Polakami. Najświatlejsi z nich zdali sobie sprawę, że potrzebny jest silny rząd, wojsko, nowe prawa i wychowanie nowych obywateli. Warszawski sejm rozbiorowy (1773-1775) mimowolnie pchnął dzieło reform w państwie:

- powołał Radę Nieustającą, która miała ograniczyć władzę króla i ułatwić sterowanie Polską przez ambasadorów rosyjskich. Tym czasem Rada Nieustająca stała się pierwszym od lat sprawnym ciałem wykonawczym w Polsce;
- przywrócił cło generalne i jednolity podatek - podymne - przeznaczony na 30-tysięczną armię.
- powołał Komisję Edukacji Narodowej i oddał jej władzę nad wszystkimi szkołami w Polsce. Z jej mandatu szkolnictwem kierowały akademie krakowska i wileńska, zwane szkołami głównymi. Szkoły Komisji Edukacji i założona wcześniej przez króla Szkoła Rycerska wychowały zastępy nowych ludzi, którzy mieli podjąć w niedalekiej przyszłości próbę naprawy Rzeczypospolitej, próbę zwaną „Odrodzeniem w upadku”.

Generalna, a zarazem ostatnia wielka próba naprawy Rzeczypospolitej została podjęta w czasie obrad Sejmu Czteroletniego 1788-1792. Wykorzystując zaangażowanie Rosji w wojnę z Turcją i przyjazne, jak się wydawało stanowisko Prus podjęto uchwały zmieniające ustrój państwa. Pierwszym krokiem było odrzucenie gwarancji Katarzyny, następnie zawarcie sojuszu z Prusami, wreszcie uchwalenie „Ustawy rządowej” 3 maja 1791 r. zwanej powszechnie zwanej Konstytucją 3 – maja.

„Ustawa rządowa” uczyniła z Rzeczypospolitej Obojga Narodów nowoczesną monarchię konstytucyjną. To napotkało opór zarówno malkontentów krajowych jak i sąsiadów nie życzących sobie wzmocnienia Polski. Wiarołomstwo Prus, zdradziecka Konfederacja Targowicka, przemoc rosyjska, mimo pierwotnych sukcesów młodej polskiej armii dzielnie walczącej w obronie Konstytucji sprawiły, że wojna polsko – rosyjska 1792 r. została przegrana, choć armia nie była pokonana. Ostatecznym powodem kapitulacji było przystąpienie króla do Targowicy.

Tak więc bezpośrednią przyczyną rozbioru stała się próba uniezależnienia się Polski od Rosji, którą podjęto w czasie Sejmu Czteroletniego, jak również rosyjsko - pruskie zbliżenie wywołane rewolucją na terenie Francji. Oba państwa były wrogo nastawione do zmian w Polsce dokonywanych przez Sejm Wielki. Prusom zależało na zajęciu Gdańska, Torunia i Wielkopolski, a Rosja nie chciała dopuścić do usamodzielnienia się Polski poprzez reformy ustrojowe i społeczne. W drugim rozbiorze 1793 r., który dokonał się po zwycięstwie

Rosji nad Turcją, caryca Katarzyna II zabrała Polsce połowę obszaru: Ukrainę, Podole, Białoruś. Prusy wzięły województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, część rawskiego i ziemię zakroczyńską na prawym brzegu Wisły oraz Gdańsk i Toruń.

Polska po II rozbiorze zajmowała obszar około 200 tysięcy kilometrów kwadratowych. Był to teren bez perspektyw na samodzielny rozwój, skazany na wegetację kontrolowaną dodatkowo przez stacjonujące wojska rosyjskie. Rządy rosyjskie i targowiczani, gwałty żołdactwa, pomiatanie godnością podbitego narodu, wszystko to czyniło atmosferę napięcia grożącego w każdej chwili wybuchem. Najbardziej zaangażowani w sprawę reform udali się na emigrację. Z wojska, jednej z najcenniejszych zdobyczy Sejmu Wielkiego masowo odchodzili wybitni oficerowie: książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Stanisław Mokronowski, Eustachy Sanguszko, Józef Wielhorski i wielu innych.

W tej sytuacji w kręgach emigracyjnych pojawiła się myśl o podjęciu na nowo przerwanej walki o niepodległość. W ślad zatem zaczęła powstawać konspiracja cywilna na emigracji (Saksonia) i w kraju. Dodatkowo nastroje buntu wspierała wydana w Dreźnie i szeroko kolportowana w kraju broszura autorstwa ks. Hugona Kołłątaja oraz Ignacego i Stanisława Potockich *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3. Maja*. Niezadowolenie obok pobudek politycznych miało też podłoże ekonomiczne. Uciążliwości i koszty utrzymania okupacyjnych wojsk, wysokie obciążenia podatkowe, powszechna drożyzna, spadek dochodów państwa, niemożność uzyskania kredytów wszystko to dodatkowo rozpałało nastroje rewolucyjne.

Najprężniejszym, a zarazem najbardziej radykalnym ośrodkiem konspiracyjnym była Warszawa, utrzymująca kontakty z politycznym centrum emigracyjnym w Saksonii.

Dodatkowo na wyobraźnię konspiratorów oddziaływał przykład rewolucyjnej Francji, rozszerzająca się wiara w to, że siły rewolucyjnego ludu są siłami których żadna moc nie jest w stanie pokonać. Aby zjednać sobie Francję do Paryża delegowano Tadeusza Kościuszkę, a później Franciszka Barsa (1760 – 1812) adwokata warszawskiego czynnego w opracowaniu krajowych koncepcji powstania.

Tadeusz Kościuszko przedstawił memoriał charakteryzujący polskie plany powstańcze. Tamtejsze, zmieniające się rządy rewolucyjne poza gładkimi słowami i obietnicami bez pokrycia niewiele miały do zaoferowania. Powstanie w Polsce traktowano jako dywersję na tyłach walczących z Francją Prus. Słowa zachęty padły jednak zarówno z ust ministra spraw zagranicznych

Francji Pierre Henri Rebrun-Tondu, jak i samego Maksymilien Robespier`a: *Niech Polacy zaczynają a Francja starać się będzie , aby wszelkie pomoce na nich spływały*”. Jednocześnie za sprawą gen. Charlesa F. Dumourieza (1739 – 1823), który zdradził Republikę, piski plan powstańczy dostał się w ręce rosyjskie.

Koncepcja powstania opracowana na emigracji opierała się w sferze społecznej na doświadczeniach Francji, których radykalizm tonowały jednak kompromisowe, umiarkowane rozwiązania Konstytucji 3. Maja. O ile nad politycznymi aspektami powstania toczono zażarte dyskusje , polemiki między zwolennikami radykalnych rozwiązań (Hugo Kołłątaj i dawni działacze Kuźnicy Kołłątajowskiej) a umiarkowanymi zwolennikami ewolucyjnego rozwoju zasad Konstytucji 3. Maja Ignacy Działyński (1754–1797), Andrzej Kapostas (1757–1796), to w sferze wojskowej poza decyzją, że Naczelnikiem Insurekcji będzie Tadeusz Kościuszko, na którym miała spoczywać odpowiedzialność za militarne aspekty powstania większych dyskusji nie prowadzono.

Wyobrażano sobie, że taktyka i działania powstańcze opierać się będzie na wzorcach wpływających z amerykańskich doświadczeń walki o niepodległość oraz działań armii rewolucyjnej Francji. Ustalenie że Insurekcja ma być dyktaturą jednego człowieka miało zapewnić powstaniu jednolite kierownictwo zarówno pod względem militarnym jak i politycznym. Wychodzono bowiem z założenia, że podjęcie walki zbrojnej, to nie sprawa tylko wojska lecz całego narodu.

Rozpoczęcie powstania zależne było od kilku czynników : stopnia przygotowania polityczno-społecznego, gotowości spiskowców do działań militarnych, posunięć władzy targowiczian dążących do destrukcji struktur administracyjnych zbudowanych na gruncie zasad majowej konstytucji. Tutaj za najważniejsze uznawano rozpoczęcie walki zanim przeprowadzona zostanie całkowita redukcja wojska. Wojsko zachowane w możliwie najliczebniejszym stanie to miała być główna siła insurekcji, która wspierać miały oddziały dowodzone przez wyznaczonych wcześniej generał majorów ziemskich odpowiedzialnych za zgromadzenie odpowiedniej ilości broni w tym tej najprostszej – piki, kosy, oraz przysposobienie ludu do walki.

Pierwotnie planowano powstanie rozpocząć we wrześniu 1793 r., tak aby uprzedzić żadaną przez Rosję redukcję wojska, a co jak się spodziewano uchwali sejm rozbiorowy obradujący w Grodnie. Wezwano Tadeusza Kościuszkę, który bawił w Saksonii aby przybył do kraju i objął naczelne dowództwo powstania.

Kim był przyszły Naczelnik, jaką była jego droga życiowa, która miała go wynieść na najważniejsze stanowisko we władzach powstańczych.

Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko, herbu Roch III urodził się 4 lutego 1746 r. w Mereczowszczyźnie. Pochodził ze średniej szlachty, po ukończeniu szkoły średniej kształcił się w Szkole Rycerskiej, następnie jako stypendysta królewski wyjechał do Paryża, gdzie uzupełniał swoją wiedzę z zakresu inżynierii wojskowej. W 1774 r. w stopniu kapitana artylerii powrócił do kraju. Skonfliktowany z hetmanem Józefem Sosnowskim nie znajdując miejsca w szczupłej armii wyjechał do Ameryki Północnej, gdzie wziął udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Służbę wojskową rozpoczął od Filadelfii, gdzie 24 września 1776 r. dostał zadanie fortyfikacji rejonu rzeki Delaware. 18 października 1776 r. otrzymał nominację na inżyniera pułkownika. Jako inżynier wojskowy fortyfikował obozy amerykańskiej armii północnej. Szczególnie odznaczył się w walkach pod Saratogą (1777). Następnie przeszedł do armii południowej, gdzie otrzymał stanowisko naczelnego inżyniera. Po zakończeniu wojny został przyjęty do Towarzystwa Cyncynatów. Kongres Stanów Zjednoczonych 13 października 1783 r. awansował Tadeusza Kościuszkę na generała brygady, a w 1784 nadał mu Order Cyncynata. 15 lipca 1784 r. odpłynął do Europy. Do Polski przybył 12 sierpnia 1784 r. Nie otrzymując stanowiska w polskim wojsku osiadł w Siechnowiczach gdzie gospodarzył 5 następnych lat.

Decyzje Sejmu Wielkiego o powiększeniu stanu liczebnego wojska sprawiły, że 12 października 1789 r. Tadeusz Kościuszko został przyjęty do armii koronnej w stopniu generała majora. W zakresie sztuki wojennej posiadał największą wiedzę teoretyczną i praktyczną przede wszystkim w obrębie inżynierii wojskowej. W boju operował głównie piechotą i artylerią, natomiast mniejszą uwagę przykładał do kawalerii. Choć wiadano o jego amerykańskich sukcesach to prawdziwą sławę i rozgłos przyniósł mu udział w wojnie w obronie Konstytucji 3. Maja, W kampanii 1792 r. szczególnie wyróżnił się w bitwie pod Dubienką nad Bugiem (18 lipca), podczas której w oparciu o dobrze zaplanowane umocnienia oraz umiejętne kierowanie ogniem armatnim udało mu się powstrzymać atak armii rosyjskiej. Za ten czyn otrzymał od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego świeżo ustanowiony Order Virtuti Militari. Wojna nie przegrana lecz przerwana ze względu na przystąpienie króla do Konfederacji Targowickiej spowodowała jak pisano wyżej podanie się do dymisji i udania się na emigrację wielu oficerów, wśród nich Tadeusza Kościuszki.

Sprzysiężenie zawiązane na emigracji i w kraju wykorzystując olbrzymie niezadowolenie z rządów targowiczán postanowiły rozpocząć jesienią 1793 r. powstanie. Wezwany do przyjazdu do kraju i objęcia przywództwa powstania Tadeusz Kościuszko przybył do podkrakowskiego Podgórza 11 września 1793 r. , gdzie spotkał się z przedstawicielami konspiracji warszawskiej. Po wysłuchaniu raportów dotyczących konspiracji wojskowej i cywilnej, ich stopnia gotowości do podjęcia walki uznał, że są one jeszcze niedostateczne i postanowił o przeniesieniu daty wybuchu powstania na wiosnę 1794 r. Zdaniem wielu historyków przyszły Naczelnik nie wyczuł wtedy, że był to z punktu widzenia wojskowego najlepszy moment do rozpoczęcia walki. Wojsko, choć rozrzucone po kraju i kontrolowane przez siły rosyjskie liczyło wtedy jeszcze 65 000 ludzi. Drugi rozbiór i idąca w ślad za nim redukcja wojska obniżyła znacznie jego liczbę, armia koronna stopniała z 36 do 18 tysięcy to samo dotyczyło sił Litwy.

Plan akcji powstańczej był prosty. Pierwszy do walki miał przystąpić Kraków, by odwrócić uwagę Rosjan od Warszawy. Następnie wykorzystując zmniejszenie liczebne załogi rosyjskiej do walki miała przystąpić Warszawa, a w ślad za nią Wilno. Z wyzwolonej Warszawy polskie siły zbrojne miały skierować się na Kraków, aby po połączeniu z tamtejszym zgrupowaniem skutecznie zaatakować Prusaków oraz rosyjskie oddziały na Lubelszczyźnie. Walczących miały wesprzeć jeszcze nie rozwiązane oddziały polskie , które znajdowały się poza granicami II rozbioru - na Wołyniu. Plan ten historycy wojskowości oceniają jako dobry. Powstanie objęłoby cały kraj z wyraźnymi trzema centrami Krakowem , Wilnem i Warszawą. Okres między wrześniem 1793 r. a wiosną 1794 wykorzystano na dodatkowe konsultacje z rewolucyjną Francją, wyznaczono w porozumieniu z Paryżem termin wybuchu powstania na 25 kwietnia 1794 r.

Pogarszająca się sytuacja a przede wszystkim konsekwentnie przeprowadzana, zgodnie z poleceniami rosyjskiego ambasadora Osipa Igelstroma, redukcja wojsk przyspieszyła wybuch powstania. Sygnałem do podjęcia działań skierowanych przeciwko garnizonom rosyjskim był krok brygadiera Antoniego Józefa Madalińskiego. Zagrożony redukcją podległej mu Brygady Kawalerii Narodowej odmówił wykonania odnośnych rozkazów i ze swych kwater w Ostrołęce ruszył do Krakowa (12 marca 1794). Krok Antoniego J. Madalińskiego nie uzgodniony z kierownictwem akcji spiskowej był wyrazem desperacji, redukowanej z dnia na dzień polskiej siły wojskowej. W tym samym czasie przywódcy krajowej konspiracji ślali do Tadeusza Kościuszki ponaglające depesze domagając się natychmiastowego przybycia do kraju i przejęcia



Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim, mal. Michał Stachowicz

kierownictwa powstania. Jednocześnie, aby opanować wymykającą się z jakiegokolwiek kontroli akcję powstańczą proponowali objęcie dowództwa coraz to innym, generałom Ignacemu Działyńskiemu (1754-1797), Józefowi Wodzickiemu (1750-1794), Antoniemu Madalińskiemu (1739-1804), Karolowi Prozorowi (1759-1841).

Przez marsz Antoniego Madalińskiego powstanie bowiem stało się faktem. Dowódca ten przedzierając się do Krakowa stoczył kilka zwycięskich potyczek z zagrządzającymi mu drogę oddziałami rosyjskimi i pruskimi. Na spotkanie Antoniemu Madalińskiemu wyszedł z Krakowa garnizon rosyjski dowodzony przez pułkownika Piotra Łykoszyna. W ten sposób miasto było wolne od Rosjan.

Kościuszkę do Krakowa przybył w dniu 23 marca. Zamieszkał w dworcu generała Józefa Wodzickiego. Rankiem dnia 24 marca w kaplicy Loretańskiej Kościoła OO. Kapucynów odbyła się uroczysta msza w czasie której poświęcone zostały szable Kościuszki i Wodzickiego, Następnie obaj generałowie i wszyscy im towarzyszący złożyli przysięgę poświęcenia życia za wiarę i ojczyznę.

W tym czasie pachołkowie ratuszni zgodnie z poleceniem generała Józefa Wodzickiego wydanym prezydentowi Krakowa Filipowi Lichockiemu biciem w dzwon ratusza wezwali cechy, Kongregację Kupiecką i pospólstwo na Rynek, zaś rajców do sali Ratusza. O godzinie 10, jak zanotował w swych wspomnieniach prezydent, Rynek tłoczny był od zebranych ludzi pośród których

szpapel zrobili ustawieni w dwuszereg żołnierze 1 batalionu 3 regimentu generała Józefa Czapskiego oraz zamykająca utworzony w ten sposób czworobok półkompania artyleryjska Kazimierza Małachowskiego.

Parę minut po godzinie 10 zebrani ujrzeli grupę cywilów pomieszanych z oficerami, którzy od strony furty Szewskiej szli ku Rynkowi. Pośród idących szybko rozpoznano posła Aleksandra Linowskiego, generałów Gabriela Taszyckiego i Józefa Wodzickiego, kasztelana Stefana Floriana Dembowskiego (1728-1802) i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (1762-1808), prezydenta miasta Lichockiego (1748-1806) i wreszcie generała Kościuszkę, który ubrany był po cywilnemu w szarą w zielone paseczki czamaraę, a jego wojskową funkcję podkreślała tylko szarfa generalska i szabla.

Wieść o rozpoczynającym się powstaniu od samego rana znana była w mieście. Gdy tłumy ujrzwały Kościuszkę to jak wspomina jeden ze świadków tych wydarzeń, rozległy się ze wszystkich stron okrzyki i wiwaty radości. Ton temu nastrojowi swoistego święta nadawali spiskowcy noszący bandolety – szerokie pasy przewieszane przez ramię z medalionami Kościuszki oraz napisami „Równość i Wolność”, „Wolność lub Śmierć”.

Nie wiedzieć skąd pojawiło się w mieście wiele ulotek, medalionów i medalików, a wszystkie one promowały postać Naczelnika Kościuszki. Było to dzieło spiskowców, którzy należycie zadbali o propagandę powstańczych planów i od kilku miesięcy ich zamówienia, opłacane m.in. przez Czartoryskich realizowały drukarnie i manufaktury drezdeńskie. Najpierw do żołnierzy przemówił Kościuszką wskazując, że wolność jest dobrem najwyższym, w obronie którego walka jest najświętszym wobec ojczyzny obowiązkiem i zaszczytem.

Następnie poseł krakowski Aleksander Linowski odczytał *Akt powstania obywateli mieszkańców województwa krakowskiego*, który rozpoczynały słowa opisujące obecny stan Ojczyzny:

„Wiadomy jest światu stan terazniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnia zdrajców Ojczyzny, pogrzyżyły ją w tę przepaść. Uwzięta na zniesienie imienia polskiego, Katarzyna, w zмовie z wiarołomnym Fryderykiem Wilhelmem, dokonała zamiaru nieprawości swojej. Niemasz rodzaju zbrodni, fałszu, obłudy i podstęp, któremiby się te dwa rządy niesplamiły dla dogodzenia swojej zemście i chciwości. Ogłaszając się bezwstydnie carowa za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła jej kraje, znieważała jej niepodległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju klęskami. Gdy zaś Polska zbrzydziwszy sobie jej obelżywe jarzmo, odzyskała prawa samowładności swojej, użyła przeciw jej zdrajców Ojczyzny,

bezbożny ich spiszek wsparła całą swą mocą zbrojną, a chytrze od obrony kraju odwiódłszy króla, któremu sejm prawy i naród wszystkie swoje siły powierzył, wkrótce samychże zdrajców haniebnie zdradziła. Przez takie podstępny stawszy się panią losów Polski, wezwała do łupów Fryderyka Wilhelma, nagradzając jego wiarołomstwo w odstąpieniu najuroczystsze z Polską traktatu...”

W dalszym czytaniu wskazał co jest celem powstania „...Polacy, Obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego, poświęcając Ojczyźnie życie nasze, jako jedno dobro, którego nam jeszcze tyranja wydrzeć niechciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje. Mając więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma; oświadczamy w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed wami Narody, u których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranji i zbrojnej przemocy wszyscy w duchu rodackim, braterskim i obywatelskim łączymy w jedno siły nasze; a przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego nas wszystkich zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą, i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nieoszczędzać ofiar i sposobów, jakie tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom powstającym na jej obronę. Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wyłączenie wszelkiej przemocy i uzurpacji, tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty powstania naszego...”

W dalszej części Aktu ogłaszano Tadeusza Kościuszkę najwyższym i jedynym Naczelnikiem i rządcą powstania. Ostatnim akordem zgromadzenia na Rynku było złożenie przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę. Naczelnik wygłosił następującą rotę przysięgi:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”.

Następnie wśród wiwatów tłumów przeszedł Kościuszko do Ratusza gdzie oczekiwała na niego Rada Miasta oraz członkowie Komisji Dobrego Porządku. Tu raz jeszcze odczytano Akt powstania, a następnie obecni, jak i coraz to przybywający chętni podpisami swymi składali akces do powstania na coraz



Kosynierzy, rycina z epoki

to dokładanych kartach. *Akt powstania*, szybko przetłumaczony na języki: francuski, angielski i niemiecki, wydrukowane zostały podobnie jak polski oryginał w drukarni Jana Maja i przesłane do rządów krajów europejskich. *Akt powstania* uzupełniała *Uchwała obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego, względem urządzenia i opatrzenia siły zbrojnej*. Jednocześnie ogłoszono powołanie pod broń wszystkich obywateli od 18 do 28 lat na „każde zawołanie Najwyższego Naczelnika”.

Najpilniejszą sprawą rządu powstańczego było stworzenie armii i zapewnienie ten cel funduszy, które planowano zdobyć dzięki m.in. nałożonemu

podatkowi od 10 do 40% dochodu na szlachtę i duchowieństwo. Ponadto Naczelnik zarządził przeprowadzenie rekwizycji kosztowności oraz dzwonów kościelnych na rzecz powstania. Wydano także odezwy *Do obywatelów*, *Do duchowieństwa*, w których wzywano do składania ofiar z części swojego majątku. Przed Starą Synagogą na Kazimierzu Kościuszko wygłosił mowę wzywającą społeczność żydowska do wsparcia powstania. Kościuszko planował powołać regularną armię, wiejską i miejską milicję obywatelską oraz pospolite ruszenie.

Teraz nastąpiły dni najgorętsze organizacji siły zbrojnej, mobilizacji wszystkich jeśli nie do bezpośredniego udziału to przynajmniej wsparcia pośredniego działań powstańczych. Sztab Kościuszki rezydował w Szarej Kamienicy mieszczącej się na rogu ul. Siennej i Rynku. Stamtąd płynęły odezwy i rozkazy określające zasady poboru żołnierzy, organizacji wojska, i milicji ziemskich. Dla powiatów lełowskiego i krakowskiego oraz Księstwa Siewierskiego generał majorem wojewódzkim został Gabriel Taszycki (1755-1809), dla pozostałych powiatów: proszowickiego i księskiego nominacje na generał majora otrzymał Jan Słaski (1760-1847). Obok rekrutacji żołnierzy drugim ważnym zadaniem było zaopatrzenie organizowanych oddziałów w broń. Ani rekwizycje ani zapasy krakowskiego arsenału nie były wystarczające, dlatego nałożono sekwestr na kuźnice biskupie, które zaczęły odlewać kule i kuć kosy.

Badacze historii wojskowości i powstań narodowych w przebiegu Insurekcji wyróżniają cztery etapy:

Pierwszy, trwający od 24 marca do 20 maja, to czas najpełniej wykorzystany, cechowała go duża inicjatywa zarówno organizacyjna jak i operacyjna z dużym mimo szczupłości sił rozmachem i ofensywnością. Inicjatywa strategiczna znajdowała się wtedy po stronie insurgentów, efektem tego były zwycięskie bitwy pod Racławicami, oraz walki o wyzwolenie Warszawy (17-18 kwietnia) i Wilna (23 kwietnia).

Drugi, od 20 maja do 13 lipca to czas gdy ujawnia się przewaga sił armii zaborczych – pruskiej i rosyjskiej, inicjatywa strategiczna przechodzi w ręce nieprzyjaciół. Efektem tego niefortunne bitwy: pod Szczekocinami (6 czerwca) i pod Chełmnem – przegrana generała Józefa Zajączka (8 czerwca) oraz oddanie bez walki Krakowa.

Trzeci, od 13 lipca do 6 września, ma jakby dwie fazy. W pierwszej wyróżnia się energicznie prowadzona obrona Warszawy przed sprzymierzonymi wojskami pruskimi i rosyjskimi, oraz równolegle trwającymi niepowodzeniami powstania litewskiego, zdobyciem przez Rosjan Wilna. W drugiej fazie tego

etapu, ważnym wydarzeniem jest powstanie w Wielkopolsce, na tyłach armii pruskiej, co spowodowało ich odstępnie od oblężenia Warszawy.

Czwarty – ostatni – od 6 września do 18 listopada, to czas gdy dowództwo polskie w pierwszej fazie tego etapu zamierza odzyskać inicjatywę strategiczną. Służyć ma temu ofensywny, zaczepny charakter działań sił polskich; wyprawa generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkopolski, oraz niestety zakończona niepomyślnie bitwa pod Maciejowicami (19 października). Druga faza ma charakter defensywny; obrona Warszawy zakończona upadkiem i rzezią Pragi dokonaną przez oddziały generała Aleksandra Suworowa (4 listopada) oraz rozwiązanie i kapitulacja armii powstańczej przed Rosjanami (16 listopada 1794 r. Radoszyce).

Pierwsze dni powstania, cała wyteżona praca mobilizacyjno organizacyjna samego Kościuszki i jego sztabu zmierzały do zorganizowania marszu na Warszawę. Trzy duże trakty wiodące z Krakowa na północny wschód stanowiły potencjalną drogę marszu na Warszawę. Dwa trakty omijały Góry Świętokrzyskie; trakt warszawski prowadził przez Radoszyce i Końskie, lubelski w dół Wisły przez Sandomierz i ostatni prowadził przez Proszowice, Skalbierz, Pinczów, Kielce, przejście przez Góry Świętokrzyskie – Radom i Warszawa. O sytuacji w rejonie traktów posiadał Kościuszko informacje z raportów operujących w ich okolicach oddziałów generałów Antoniego Madalińskiego, Ludwika Mangeta, którzy informowali, że działające do tej pory w rozproszeniu oddziały rosyjskie dążą do koncentracji i blokady dróg wiodących do stolicy. W tej sytuacji podjął naczelnik decyzje o marszu na Warszawę tak aby uprzędzić połączenie ugrupowań nieprzyjacielskich.

Wychodząc z Krakowa rozporządzał ledwie 850 żołnierzami regularnej piechoty, dwoma szwadronami kawalerii narodowej, których liczbę szacowano na około 100-150 koni oraz grupę konnych wolontariuszy przysłanych przez generała majora Gabriela Taszyckiego, których ponadto uzupełniało kilkudziesięciu pikinierów i kosynierów. Ogółem oddział Kościuszki liczył ledwie 1000 regularnych żołnierzy, reszta to słabo przeszkoleni ochotnicy. Dział początkowo miał 7, które później uzupełniły armaty zdobyte przez Antoniego Madalińskiego – 4 i Ludwika Mangeta – 1. Wojsku towarzyszyły tabory w skład których wchodził między innymi – lazaret polowy zorganizowany przez profesora Akademii Krakowskiej Rafała Czerwiakowskiego.

Kościuszko wyszedł z Krakowa 1 kwietnia i szedł do Warszawy obrawszy kierunek na Luborzycę, Koniuszę, Ibramowice i Skalbierz. Noc z 2 na 3 kwietnia armia polska spędziła w Luborzycy. Tutaj dołączył do sił Kościuszki generał Józef Zajaczek. Nad ranem 3 kwietnia dotarły prowadzone przez



Kościuszkę oddziały na odległość około 7,5 km od Koniuszy. W tym miejscu dołączyli do oddziałów Naczelnika Madaliński, Manget oraz generał major Jan Slaski z 2000 rekrutów dymowych. Tak więc armia Kościuszki, której liczebność szacowana jest różnie przez pamiętnikarzy i historyków według współczesnych obliczeń liczyła w formacjach regularnych około 4100 żołnierzy oraz 12 dział. Z zaciągu przeprowadzonego przez generał majorów ziemskich pozyskano 2000 rekrutów dymowych w większości uzbrojonych w piki i kosy i siekiery.

Dzień 3 kwietnia wykorzystano na przeorganizowanie zgrupowania, które podzielono na 2 dywizje, ich dowództwo otrzymali generałowie Józef Zajączek i Antoni Madaliński. Przeciwno sobie miał Kościuszkę siły korpusów generałów Aleksandra Tormasowa i Fiodora Denisowa, które zgodnie z rozkazem generała, ambasadora Osipa Igelströma najpierw prowadziły pogon za zbuntowaną dywizją Madalińskiego, a następnie miały zablokować wyjście Kościuszki z Krakowa. Na wieść, że Kościuszkę zatrzymał się w obozie rejonie Koniuszy generałowie Denisow i Tormasow, których oddziały rozlokowane były w rejonie Skalbmierza po naradzie postanowili rozdzielić się,

oskrzydlić i pobić Kościuszkę. Plan generała Denisowa przewidywał wzięcie wojsk polskich w kleszcze pod Koniuszą, stąd podzielił on swoje wojska na 2 kolumny – pod dowództwem generała Tormasowa znalazło się około 3000 ludzi i 12 dział. Tormasow wyruszył o 3 rano dnia 4 kwietnia w kierunku na Winiary-Rzędowice-Przesławice, kolumna Denisowa miała wyruszyć zaś o 4 rano z resztą wojska (m.in. 6 dział) wzdłuż traktu Skalbmierz-Proszowice, aby zaatakować obóz pod Koniuszą od południa.

Rano podjazd kawaleryjski z dywizji generała Zajączka stoczył potyczkę z oddziałem kozackim biorąc języka. Z zeznań Kozaków naczelnik poznał plany Denisowa i postanowił ominąć Skalbmierz i siły rosyjskie maszerując przez Radziemice i Przemęczany, a potem Kaczowice i Smoniowice w rejon Dziemierzyc w majątku raclawickim. Tormasow po porannej potyczce zmienił kierunek marszu na Lelowice – Wrocimowice próbując zablokować powstańców, choć wiedział, że w ten sposób oddala się od sił Denisowa. Wojska Tormasowa próbowały wciągnąć Kościuszkę do bitwy – pomiędzy 10 a 11 rano doszło do starcia kawalerii pomiędzy Lelowicami i Wrocimowicami.

Kościusko zajął wzniesienie dziemierzyskie, w tym czasie Tormasow obsadził Wzgórza Kościejowskie wznoszące się stromo na 40-60 metrów na Ścieklcem z dworkiem Janowiczki u stóp. Pozycja Tormasowa była trudna do zdobycia i Kościusko miał 2 drogi na jej obejście – przez las w kierunku na północny wschód na Marchocice oraz lessowym wąwozem na wschód do drogi na Wrocimowice-Janowiczki-Raclawice.

Kościusko ustawił swoje wojsko na wzniesieniu dziemierzyskim w następujący sposób: w centrum piechota, po obu jej flankach artyleria z każdej strony po 6 dział, z czego prawa bateria miała się wstrzeliwać we Wzgórza Kościejowskie. Lewe skrzydło pod dowództwem generała Zajączka było lekko załamane w tył i osłaniało chłopską rezerwę. Na prawym skrzydle dowodził generał Madaliński z kosynierami w odwodzie za wzniesieniem.

Tormasow miał dobry wgląd w polskie pozycje z najwyższego wzniesienia wzgórz, tzw. Zamczyńska. O godzinie 15. Tormasow wydał rozkaz natarcia na polskie pozycje. Centrum sił miało związać walką natarcie pod jego osobistym dowództwem pod osłoną 10 dział, zaś wydzielona kolumna podpułkownika Dymitra Pustowałowa miała obejść polskie lewe skrzydło, spodziewano się też, że nadchodzące oddziały generała Denisowa uderzą na polskie pozycje od lewego skrzydła rosyjskiego tzn. od strony Wrocimowic. Manewr Tormasowa nie powiódł się, na jego oddziałach skoncentrował się ogień polskiej artylerii. Tormasow zrezygnował z planów podejścia wąwozem rozwijając wojsko na polach 300 metrów dalej, rozstawił tam też swoją artylerię

w osłonie piechoty, jedną z baterii wysuwając nieco do przodu, z jazdą na lewej flance. Rosyjska artyleria rozpoczęła ostrzał mający odwrócić uwagę od Pustowałowa i skutecznie utrudniając szarżę polskiej jazdy. Podpułkownik Pustowałow po przejściu około 5 km natarł na polskie pozycje, gdzie kozacy majora Adriana Denisowa skutecznie natarli na polską jazdę powodując zamieszanie. 2 szwadrony z brygady małopolskiej Ludwika Mangeta zostały rozbite i uciekały na Zielonice rozpuszczając wieść o klęsce i śmierci Kościuszki, która wprowadziła zamieszanie wśród kosynierów, co udało się opanować generałowi Słaskiemu. Polakom udało się też przepędzić Kozaków, a na skutek rozkazu Tormasowa większość z nich odłączyła się od grupy podpułkownika Pustowałowa.

Pomiędzy 17. a 18. Kościuszko dostrzega nadciągające siły generała Denisowa i przerzuca brygadę wielkopolską Madalińskiego na prawe skrzydło. Tormasow zaś odsyłając na pomoc Pustowałowowi część piechoty osłabił swoje centrum i zarazem osłonę artylerii. Kościuszko mając świadomość, że dotarcie wojsk Denisowa może przesądzić wynik bitwy, wydał rozkaz natarcia 320 kosynierów na artylerię rosyjską z silnym wsparciem własnej artylerii i oddziałami piechoty liniowej na flankach. Pomimo dwóch salw kartaczami polskie natarcie udaje się, a Rosjanie uciekają w popłochu. Rozpoczął się pościg za uciekającymi, pod kosy drugiego rzutu dostała się też piechota odesłana wcześniej Pustowałowowi.

Wobec zapadającej nocy Kościuszko postanowił znieść grupę Pustowałowa atakiem piechoty na bagnety, który wzmocnił atak kosynierów. Piechota została wycięta, artyleria zdobyta, a uciekający Kozacy oparli się dopiero w Sosnowce koło Prandocina. Generał Denisow przybył na miejsce w zapadającym zmroku i nie odważył się na atak na zdeorganizowane pościgiem siły polskie, oddając tylko kilka salw armatnich. Po zmroku wycofał się z pola bitwy. Polacy odnieśli zwycięstwo.

W legendzie, ale też historii zasługę zwycięstwa przypisuje się natarciu kosynierów, którzy wykonując rozkaz głównodowodzącego śmiałym atakiem na baterie rosyjskich armat przechylili szalę zwycięstwa na polską stronę. Pośród chłopskich żołnierzy Tadeusza Kościuszki wyróżnili się Wojciech Bartosz z Rzędowic, Stanisław Świstacki z Zakrzowa i Jędrzej Łakomski spod Proszowic. Do legendy znanej w całej Polsce przeszedł epizod bitwy, kiedy to Wojciech Bartosz czapką ugasił lont odpalonej rosyjskiej armaty. Kosynierzy wybili część piechoty nieprzyjaciela, zdobywając 10 armat. Wsparcie reszty piechoty i kawalerii doprowadziło do całkowitego rozbicia kolumny generała Aleksandra Tormasowa.

.Straty rosyjskie wynosiły od 600 do 1000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Powstańcy zdobyli ogółem 12 armat, 1200 karabinów z bagnetami, pistolety, szable, spisy kozackie oraz trzykrotnie większą ilość amunicji niż ta, z którą rozpoczęli bitwę. W ręce polskie wpadła część taboru, a wraz z nią różne sorty mundurowe i buty. Straty polskie ocenić należy na 100 zabitych i 200 rannych. Bitwa pod Raclawicami uznawana jest przez historyków za jedno z najważniejszych wydarzeń militarnych i społecznych w historii Polski.

Ówczesne znaczenie bitwy było ogromne, budziło zapał powstania narodowego, dodawało Polakom wiary w możliwość ocalenia własnej państwowości. Po bitwie Naczelnik przywdział chłopską sukmanę, gdyż zgodnie z ówczesną tradycją wojskową, dowódca ubierał mundur oddziału, który najbardziej wyróżnił się w walce. Później pod Warszawą regiment grenadierów krakowskich, tak zwano kosynierów, otrzymał nową chorągiew, ze snopem zboża i kosami – narzędziem pracy, ale i obrony, co też potwierdzał napis: „Żywią y bronią”. Emblemat stał się symbolem powstania kościuszkowskiego. Sztandar dziś przechowywany jest w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Niestety bitwa choć zwycięska, nie otworzyła Kościuszcze drogi do Warszawy.



Najwyższe odznaczenie wojskowe „Virtuti Militari”

Cofając się na powrót do Krakowa 5 kwietnia w czasie postoju w Słomnikach zredagował Naczelnik raport skierowany do Narodu w którym donosił o zwycięstwie raclawickim. Czytamy w nim: *„Narodzie! podnieś ducha twojej odwagi i twojego obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja.... i wszyscy ludzie na świecie, tylko tyrani i podle ich narzędzia złorzeczą twojemu przedsięwzięciu”*.

W drodze do Krakowa zatrzymały się oddziały powstańcze w Bosutowie, gdzie założono warowny obóz umocniony szanćcami usypanymi według planów Kościuszki. Tu uporządkowano szyki, pogrzebano zabitych, tu opracowano plan dalszego działania. Obóz w Bosutowie trwał 18 dni do 24 kwietnia ściśle współpracując z Krakowem skąd dostarczano zaopatrzenie: żywność i broń.

W Krakowie zorganizowano też uroczystości dziękczynne za raclawickie zwycięstwo. Było miasto świadkiem triumfalnego wjazdu Kościuszki do miasta, w orszaku którego ciągniono 12 zdobycznych armat oraz prowadzono jeńców. W czasie uroczystej mszy w katedrze wawelskiej odśpiewano *Te Deum Laudamus* zaś chłopskich bohaterów spod Raclawic Bartosza z Rzędowic, Stanisława Świszackiego i Jędrzeja Łakomskiego uroczyste nominowano na chorążych korpusu grenadierów ziemi krakowskiej. Pobyt w Bosutowie starano się też wykorzystać do rozbudowy sił powstańczych, zamierzeń tych nie udało się do końca realizować, siły Kościuszki wzrosły z 6 do niewiele ponad 8 tysięcy.



Srebrna obrączka z napisem „Ojczyzna obrońcy swemu”

24 kwietnia wyruszył Kościuszko przez Luboczę, Pleszów do Igołomii, w obozie bosutowskim pozostał generał Zajączek z pospolitym ruszeniem jako osłona dla Krakowa. W Winiarach gdzie obozował od 28 kwietnia do 3 maja dowiedział się Kościuszko, że działające do tej pory rozdzielnie korpusy rosyjskie generałów Aleksandra Chruszczowa i Fiodora Denisowa połączyły się tworząc ugrupowanie, które skutecznie mogło powstrzymać jego marsz ku Warszawie. Dlatego zmienił trasę przemarszu i opuszczając n ziemię Krakowską wkroczył na Kielecczynę, 5 maja stanął Kościuszko w Połaniecu.

Stałą troską Kosciuszki było pozyskanie jak największej liczby zarówno ochotników jak i żołnierzy z poboru tak, aby armia osiągnęła stan umożliwiający stawienie czoła zarówno oddziałom rosyjskim jak i Prusakom, których przystąpienia do walki spodziewano się z dnia na dzień. Temu między innymi służyć miał wydany 7 maja 1794 r. Uniwersał, zwany połanieckim. W myśl jego zasad opiekę nad chłopami przejmowało państwo. W uniwersale Kościuszko zapewniał chłopom wolność osobistą, co oznaczało ograniczenie poddaństwa do gruntowego. Chłop mógł odtąd swobodnie opuścić wieś.



Sztandar kosynierów



1 regiment grenadierów krakowskich, mal. Wojciech Kossak

Zagwarantowano także chłopom nieusuwalność z ziemi, chłop stawał się właścicielem. Zmniejszono pańszczyznę. Chłopi, którzy stanęliby wśród żołnierzy powstania, mieli być na czas powstania całkowicie zwolnieni z dworskich powinności. Celem zatem wyraźnym uniwersału było powołanie chłopów pod broń.

Niezależnie od działań Naczelnika rozwinęła się sytuacja w Warszawie i Wilnie. Decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu powstania miał wybuch insurekcji w Warszawie 17 kwietnia 1794 r. Na jej czele stanął bogaty szewc Jan Kiliński. W czasie dwudniowych walk toczonych przez oddziały polskie i uzbrojonych rzemieślników Rosjanie stracili około 4500 żołnierzy. Powstańcy zdobyli wiele sprzętu i dział. Była to największa klęska militarna Rosjan w czasie powstania kościuszkowskiego. Władzę w mieście przejęła Rada Zastępcza Tymczasowa.

Powstanie ogarnęło także Litwę. Sprzysiężenie powstańcze pod wodzą pułkownika Jakuba Jasieńskiego doprowadziło do wybuchu insurekcji w Wilnie

w nocy z 23 na 24 kwietnia 1794 r. Władzę powstańczą na tych terenach sprawowała Rada Najwyższa Litewska.

Tak więc pod koniec kwietnia walki powstańcze ogarnęły prawie całą Polskę w granicach 1793 r. Zadaniem Tadeusza Kościuszki było połączenie w jedną całość tłących się w całym kraju ognisk insurekcyjnych.

Sytuacja powstańców uległa zmianie, niestety na gorsze wraz z przystąpieniem do wojny Prus. Kościuszko musiał zrezygnować z planowanej wyprawy na Lubelszczyznę, aby zabezpieczyć drogę do Krakowa przed wojskami pruskimi. Planował Naczelnik działania zaczepne skierowane przeciwko korpusowi rosyjskiemu, który chciano rozbić przed połączeniem z Prusakami. Plan nie został zrealizowany ponieważ wcześniej udało się Rosjanom połączyć z wojskami pruskimi dowodzonymi przez samego króla Fryderyka Wilhelma II.

6 czerwca 1794 r. wojska polskie stoczyły bitwę pod Szczekocinami z połączonymi siłami armii rosyjskiej i pruskiej.

Przeciwko 15-tysięcznemu polskiemu korpusowi Tadeusza Kościuszki stanęła potężna połączona armia rosyjsko-pruska pod wodzą króla Prus Fryderyka Wilhelma II i generała Fiodora Denisowa, licząca ponad 26 tysięcy ludzi. Prawym skrzydłem polskiej piechoty dowodził generał major Adam Poniński, a jazdy generał Antoni Madaliński, lewym skrzydłem piechoty – generał major Jan Grochowski, a jazdy – księżę Eustachy Sanguszko. Centrum, którego trzon stanowiły dwa regimenty piechoty oraz kosynierzy, zawiadywał osobiście Naczelnik Tadeusz Kościuszko. Plan działania Prusaków, nakreślony przez generała Johanna Jacoba Pistora, opierał się na wykorzystaniu miazdzącej przewagi w artylerii.

Nieprzyjaciel uszykował się do bitwy w taki sposób, że Rosjanie tworzyli lewe skrzydło, Prusacy zaś prawe.

Po kilku godzinach krwawych zmagania bitwa zakończyła się klęską wojsk polskich. Zginęli w niej generałowie: Józef Wodzicki i Jan Grochowski śmiertelnie ranny został słynny chorąży grenadierów krakowskich Wojciech Bartosz Głowacki. W bitwie poza oddziałami kawalerii Rosjanie większego udziału nie wzięli, głównym przeciwnikiem Kościuszki było wojsko pruskie. Straty polskie to według biuletynu Fryderyka Wilhelma II: 1250 poległych, 750 rannych, 500 jeńców i 17 armat. Dane te są zawyżone, ale ważniejszym od liczb było to, że dotyczyły one w większości najbardziej walecznych starych żołnierzy. Ponadto po niej inicjatywa operacyjna przeszła w ręce zaborców

Bitwa miała wielkie znaczenie dla upadku morale powstańców; oznaczała

też odcięcie Krakowa, który, jak się okazało, upadł niespodziewanie szybko. Nie przyniosła jednak ostatecznego rozstrzygnięcia dalszych losów powstania. Kościuszko w odpowiedniej chwili oderwał się od nieprzyjaciela i wycofał na bezpieczną pozycję. To nie był koniec nieszczęść, wydzielony z sił głównych korpus generała Zajączka, który miał wspomóc powstańców województwa lubelskiego, w bitwie pod Chełmem (8 czerwca) poniósł porażkę w starciu z wojskami rosyjskimi. Mimo poniesionych klęsk obu pobitym zgrupowaniom udało się wycofać w kierunku Warszawy. Tu teraz znajdował się główny ośrodek materialny i moralny powstania, w oparciu o który działały pozostałe fronty. Z tymi wiązał Naczelnik nadzieje na ocalenie powstania, już 10 czerwca wydał rozkazy skierowane do wszystkich komendantów wojska liniowego, aby gdy tylko okoliczności pozwolą szli w granice pruskie i moskiewskie niosąc tam powiew wolności i powstanie na wszystkie krainy wydarte Rzeczypospolitej rozszerzali.

W samej Warszawie sytuacja była napięta, wiązało się to z rywalizacją o władzę ugrupowań radykalnych z umiarkowanymi. Efektem tego były burzliwe manifestacje, które sprawiły, że w trybie przyspieszonym osądzono i skazano na śmierć targowickich hetmanów Piotra Ożarowskiego i Józefa Zabiellę, a także marszałka Rady Nieustającej Józefa Ankwicza i biskupa Józefa Kossakowskiego (8 – 9 maja 1794). Drugi raz do spontanicznych wystąpień mieszkańców Warszawy doszło 28 czerwca, kiedy to tłum wyciągnął z więzień kilku targowiczian oraz osoby podejrzane o szpiegostwo i na Ranku Starego Miasta oraz Placu Zamkowym dokonał samosądu wieszając podejrzanych. Kościuszko potępił zajścia, uznając, że nie służą one sprawie powstania, rozpraszają energię na samosądy miast koncentrować cały wysiłek na obronę zagrożonej stolicy.

Bitwa stoczona w początku lipca na przedpolach Warszawy powstrzymała nieprzyjaciela i pozwoliła zakończyć przygotowania do obrony miasta. Rychno jednak wojska pruskie i rosyjskie podeszły po stolicę, gdzie trwała budowa specjalnych wałów obronnych, zaplanowanych przez Kościuszkę, który wykorzystał częściowo dawne Okopy Lubomirskiego. Ruchy wojsk nieprzyjacielskich obserwowano z kopuły kościoła św. Trójcy. Oblężenie zaczęło się 13 lipca, 27 lipca Prusacy zajęli bronioną przez generała Zajączka Wolę, a 25 sierpnia bronione przez księcia Poniatowskiego Góry Szwedzkie i Wawrzyszew. Podbudowane tymi sukcesami wojsko pruskie przeprowadziło 28 sierpnia szturm w kierunku Powązek, jednak fortyfikacje bronione przez siły Jana Henryka Dąbrowskiego oraz Tadeusza Kościuszkę nie zostały zdobyte.

Wobec wybuchu powstania w Wielkopolsce Prusacy odstąpili 6 września od oblężenia, podobnie uczyniło wojsko rosyjskie, które wycofało się za Pilić. Obrona Warszawy przed około 25 – tysięczną armią pruską i kilkoma tysiącami wojsk rosyjskich z korpusu generała Iwana Fersena trwała blisko dwa miesiące. Król pruski Fryderyk Wilhelm II zapowiadał, że z marszu zdobędzie „kurnik” warszawski, po dwóch miesiącach nieudanych prób musiał zwinąć oblężenie (6 września 1794). Wysiłek organizacyjny i ofiarność całego społeczeństwa Warszawy, nie wyłączając króla, który oddał swoje srebra i zbiory monet nie zostały zmarnowane.

20–23 sierpnia wybuchło powstanie w Wielkopolsce. Sukcesy powstania w Wielkopolsce skłoniły wojska pruskie do wycofania się spod Warszawy. Powstanie Wielkopolskie objęło ziemie drugiego, a następnie pierwszego zaboru pruskiego. Duże znaczenie miało opanowanie przez powstańców Włocławka (22 sierpnia) i zniszczenie transportu amunicji przeznaczonego dla armii pruskiej, oblegającej Warszawę. Na pomoc powstaniu wielkopolskiemu wyruszył Jan Henryk Dąbrowski, a jego wyprawa (m.in. 2 października) zdobył on Bydgoszcz i wkroczył na Pomorze) doprowadziła do zaniechania przez Prusaków działań zaczepnych przeciw insurekcji kościuszkowskiej.

Odstąpienie przez Prusy i Rosję od oblężenia Warszawy było niewątpliwym sukcesem sił polskich, ale nie na długo oddaliło niebezpieczeństwo od stolicy. Działające już siły rosyjskie zostały wzmocnione 13 tysięcznym korpusem dowodzonym przez generała Aleksandra Suworowa, który po zdobyciu Wilna i pacyfikacji Litwy rozpoczął marsz na Warszawę. Wokół ugrupowania Suworowa jęły się gromadzić oddzielnie do tej pory działające korpusy rosyjskie. Aby niedopuszczyć do nadmiernego wzrostu sił Suworowa podjął Kościuszko decyzję o zaatakowaniu ugrupowania generała Fersena.

Maszerując na spotkanie z korpusem Iwana Fersena Kościuszko podzielił swoje siły na dwie części, które w razie ataku nieprzyjaciela miały udzielić sobie pomocy. Wydzielonym ze zgrupowania Kościuszki korpusem dowodził generał major Adam Poniński. Do starcia sił polskich z korpusem generała Fersena doszło pod Maciejowicami.

Zarówno Rosjanie jak i Polacy przybyli pod Maciejowice 9 października. Do godzin nocnych formacje polskie w strugach deszczu i błocie sypały szançe, które miały osłaniać ich pozycje, prace przzerwano dopiero w nocy. Oddziały rosyjskie pod osłoną nocy dokonały przegrupowania i świcie znaleźli się naprzeciw sił polskich. Zdając sobie sprawę z przewagi liczebnej Rosjan, prawie dwukrotnej i to zarówno jeśli chodzi o liczbę żołnierzy jak i artylerię Kościuszko wezwał przez posłańca Ponińskiego o przybycie na teren bitwy.

Niestety natarcie rosyjskie skierowane na lewe skrzydło polskich oddziałów zaczęło się już o godzinie 5.45. Generał Poniński w tej sytuacji nie miał szans zdążyć z odsieczą. Polska piechota stawiała nacierającym mocny opór. Następne uderzenia skierowali Rosjanie na centrum i prawe skrzydło polskich pozycji. Tutaj mimo zaciętego oporu polskie oddziały zostają zmuszone do wycofania. Wykorzystuje to rosyjska kawaleria wykonując manewr okrążający. Po ponad dwugodzinnych walkach staje się coraz bardziej widoczna przewaga sił rosyjskich. Około godziny 12. Rosjanie podejmują decydujące natarcie na polskie pozycje i przełamują linie obrony, pomimo zaciętej walki Polacy tracą prawe skrzydło. Na lewym skrzydle wobec wyczerpania się amunicji milknie polska artyleria.

Około godz. 13. następuje kontrnatarcie kosynierów, ale załamuje się ono w ogniu kartaczy artylerii rosyjskiej. Kolejne natarcie odpiera polska jazda, jednak po chwili drugie natarcie rosyjskie rozbija szyki polskie i rozbite na niewielkie grupy oddziały piechoty bronią się do końca. Nie widząc szans na dalszy skuteczny opór Kościuszko z oddziałem jazdy próbuje wycofać się z pola bitwy, jednak dogania go rosyjska jazda. Po zaciętej walce Kozacy masakrują polską jazdę, a skłuty pikami Naczelnik już na ziemi zostaje cięty w głowę pałaszem przez korneta charkowskiego pułku jazdy Fiodora Łysenkę. Poległo ponad 2 tys. żołnierzy, do niewoli został wzięty cały sztab wraz z rannym w bitwie Tadeuszem Kościuszką i około 2000 żołnierzy. W obliczu klęski Kościuszko wykrzyknął jakoby: *finis Poloniae!*

Późnym popołudniem na pole boju dotarła dywizja generała Adama Ponińskiego, już po pogromie. Po połączeniu się z niedobitkami z wojsk Kościuszki Poniński wydaje rozkaz odejścia do Warszawy.

Klęska pod Maciejowicami miała decydujące znaczenie dla losów powstania. Załamała się wola walki, wiara w możliwość zwycięstwa. Po klęsce pod Maciejowicami i pojmaniu Kościuszki naczelnikiem insurekcji decyzją Rady Najwyższej Narodowej z 12 października został Tomasz Wawrzecki. Wraz z generałem Józefem Zajączkiem kierował działaniami wojskowymi w ostatniej fazie powstania. Po nieudanych próbach oporu w Warszawie, rzezi Praги i kapitulacji Warszawy wycofał się z pozostałym wojskiem pod Radoszyce, gdzie 16 listopada ostatnie oddziały powstańcze uległy rozproszeniu. Klęska powstania stała się ostateczną przyczyną III rozbioru Polski. Najaktywniej dążyła do niego Austria, która nie czekając na decyzje pozostałych „wspólników” rozpoczęła zajmowanie ziem polskich.

Jednoznaczna ocena powstania jest bardzo trudna. Z punktu widzenia militarnego wydaje się, że od początku było skazane na porażkę. Nieliczna

polska armia bez broni i umundurowania – wspierana przez oddziały nie-regularne – najczęściej uzbrojone w kosy – nie była w stanie podolać dobrze zaopatrzonemu, przygotowanemu i licznemu wojsku rosyjskiemu sprzymierzonemu z Prusami. Mimo tego, a może dlatego na wielkie uznanie zasługuje determinacja, ogromne serce i poświęcenie z jakim walczyli powstańcy.

Zupełnie inaczej przedstawia się odpowiedź na pytanie: czym dla świadomości pobitego narodu była pamięć o Raclawicach, obronie Warszawy, aktach powstańczych i uniwersałach na czele z tym spod Połańca. Wydaje się, że insurekcja Tadeusza Kościuszki stanowi kamień węgielny, opokę na której wykształciło się pojęcie nowoczesnego narodu obejmującego wszystkie warstwy społeczne. Jednocześnie jako pierwsze postawiło pytanie, na które idąc śladami ojców i dziadów będą próbowały znaleźć odpowiedź następne pokolenia: „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość”.

Na zakończenie interesującym będzie przypomnienie oceny powstania przez jednego z najznakomitszych luminarzy polskiej historiografii Szymona Askenazego: „...*Insurekcja Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i do dalszego czynnego uzdatniła rozwoju prawniczy instynkt zbiorowej jednoty odrębności, niepodległości. Z rumowisk Rzplitej uniosła, wcieliła i przekazała tę samozachowawczą moc odporną, którą naród w stuletniej odtąd twardej wyżył walce i żyć będzie wiecznie. Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, księżęco-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej. Bez naczelnika Kościuszki nie byłoby pełnego ks. Józefa, Dąbrowskiego, Czartoryskiego ani nawet Mickiewicza. To byłyby braki wręcz nie do pomyślenia. Insurekcja, bez której nie jest do pomyślenia wzrost porozbiorowy ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ścisłej krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznaną za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbity, niewzruszony, nietykalny składnik dziejów narodowych ...*”

2. Ważniejsze miejsca związane z Insurekcją 1794 na ziemi miechowskiej i w jej sąsiedztwie.

Luborzycza – wieś między Krakowem a Proszowicami. Miejsce pierwszego postoju oddziałów Tadeusza Kościuszki w marszu na Warszawę. Tutaj Kościuszko spędził pierwszą noc po wyjściu z Krakowa 1 kwietnia 1794 r. W Luborzycy nastąpiło spotkanie z bohaterem pierwszych tygodni walk powstańczych brygadierem Antonim Józefem Madalińskim herbu Larysza (ur. 1739, zm. 19 lipca 1804 w Borowem). 12 marca rozpoczął Madaliński marsz swojej brygady znad Narwi przez tereny zagarnięte przez Prusy (Mławę, Wyszogród, Sochaczew) w kierunku Krakowa, co zdeterminowało rozpoczęcie powstania zbrojnego. Po drodze brygada stoczyła dwie drobne potyczki z oddziałami pruskimi, a 24 marca, w dniu proklamacji powstania przez Naczelnika Tadeusza Kościuszkę, dotarła do Końskich, stanowiąc ubezpieczenie ogniska insurekcji od północy. 3 kwietnia, maszerując przez Kielce, Pińczów i Skalbierz, brygada połączyła się z grupą Kościuszki w Luborzycy. Tadeusz Kościuszko wraz ze swoimi oddziałami przebywał w Luborzycy od 1 do 3 kwietnia. Tutaj przeprowadził reorganizację swoich wojsk, tutaj też dołączyła do niego grupa ochotników z Luborzycy i innych okolicznych miejscowości. Pobyt Kościuszki w Luborzycy upamiętniony został pomnikiem w postaci kamienia z tablicą pamiątkową ustawionym nieopodal Kościoła w 1968 r.

Koniusza – rankiem 4 kwietnia oddziały Tadeusza Kościuszki dotarły do Koniuszy. Tutaj nastąpiła koncentracja przed bitwą raclawicką. W Koniuszy dołączył do oddziału Kościuszki generał major ziemski Jan Słaski herbu Grzymała, wraz z zebrany przez siebie oddziałem 1920 kosynierów i pikinierów. Według tradycji Kościuszko miał kwaterę na plebanii. Po dziś dzień w ogrodzie plebani zachował się kamienny marmurowy stół przy którym ostatnie rozkazy opracowywał Naczelnik, tutaj też miał jakoby zamienić kilka słów z przyszłym bohaterem raclawickiej potrzeby Wojciechem Bartoszem.

Raclawice wieś przy drodze Kraków – Skalbierz, miejsce pamiętnej bitwy, która zdecydowała o dalszych losach powstania. Na polach raclawickich wojsko polskie rozbiło ugrupowanie generała Aleksandra Tormasowa, szczególnie wyróżniły się chłopskie oddziały kosynierów, których atak na baterię armat rosyjskich miał decydujące znaczenie dla losów bitwy. W Dziemierzcach oraz Janowiczkach znajdują się mogiły kosynierów, zaś nad Janowiczkami, na stoku wzgórza Zamczysko znajduje się Kopiec Kościuszki o wysokości

13,8 metra, usypany w 1934 r. przez okoliczną ludność oraz żołnierzy z 24 pułku piechoty z Sandomierza i 2 pułku saperów z Pińczowa. Na polach, obok dworu w Janowiczkach, postawiono (w 1994 roku z okazji 200. rocznicy bitwy) pomnik z brązu upamiętniający zdobywcę pierwszej armaty Wojciecha Bartosa (później Bartosza Głowackiego) autorstwa Mariana Koniecznego.

Szczególne miejsce Raławic w narodowej tradycji i pamięci podkreśla

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 14 kwietnia 2004 r. w sprawie uznania za pomnik historii

Na podstawie art. 15 ust. 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr 162, poz. 1568 oraz z 2004 r. Nr 96, poz. 959) zarządza się, co następuje:

§ 1. Uznaje się za pomnik historii „Raławice - teren historycznej Bitwy Raławickiej”, położony w gminie Raławice, w województwie małopolskim.

§ 2. Celem ochrony pomnika historii wymienionego w § 1 jest zachowanie unikatowych wartości historycznych, przestrzennych, materialnych i niematerialnych, symbolizujących wiarę społeczeństwa w możliwość ocalenia państwowości I Rzeczypospolitej, a przez wyróżniający się udział chłopów jednoczący wszystkie stany w obronie sprawy narodowej w 1794 r.

§ 3. 1. Granica zespołu zabytkowego obejmuje: rozłogi wsi Raławice, Dziemierzycy i Janowiczki o powierzchni 520 ha i przebiega zgodnie ze strefą ochrony konserwatorskiej „A” wyznaczonej uchwałą Rady Gminy Raławice z dnia 18 czerwca 1998 r. w sprawie Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego gminy Raławice, oraz położone na tym terenie obiekty:

- 1) Kopiec Kościuszki;
 - 2) grodzisko;
 - 3) dwór w Janowiczkach;
 - 4) pomnik Bartosza Głowackiego;
 - 5) willa Walerego Sławka;
 - 6) dwór w Dziemierzycach;
 - 7) cmentarz „Bratnie Mogiły”.
2. Mapa „Raławic - terenu historycznej Bitwy Raławickiej” stanowi załącznik do rozporządzenia.

§ 4. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: A. Kwaśniewski
Prezes Rady Ministrów: L. Miller

Wrocimowice – Na cmentarzu tej wsi położonej na południe od Raclawic znajduje się mogiła – kopczyk z prochami kosynierów poległych w bitwie pod Raclawicami.

Proszowice – w 20. leciu międzywojennym dla uczczenia mieszkańców powiatu którzy licznie uczestniczyli w powstaniu Tadeusza Kościuszki na Rynku odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki autorstwa Tadeusza Stulgińskiego. Pomnik zniszczony przez hitlerowców odsłonięty ponownie 24 listopada 1957 r.

Bosutów – to miejsce obozu warownego założonego przez Kościuskę po bitwie raclawickiej. Tutaj pracował Kościuszko nad reorganizacją armii powstańczej od 6 do 24 kwietnia. Pobyt Kościuszki w Bosutowie upamiętnia obelisk wzniesiony przed I wojną światową, zniszczony częściowo w czasie okupacji hitlerowskiej, odtworzony w 1946 r. w czasie przygotowań do obchodów 200. rocznicy urodzin Kościuszki. Orzeł na postumencie jest dziełem rzeźbiarki Heleny Zielińskiej.

Winiary – tutaj obozował Tadeusz Kościuszko od 29 kwietnia do 3 maja 1794 r. Kwatera Kościuszki znajdowała się w nieistniejącym już dworze nad skarżą Wiślaną. Dziś nie ma śladów tamtych dni, choć zachowany układ parkowy i postawiony później Kopiec Grunwaldzki informują o historyczności tego miejsca.

Połaniec – 4 maja został tu założony kolejny obóz wojsk Tadeusza Kościuszki. Pozostałości po obwarowaniach Tadeusza Kościuszki pozostały nad brzegiem rzeki Czarnej, w pobliżu jej ujścia do Wisły. Kopiec Kościuszki w Połaniecu – usypany w 1917 r. w 100. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Na jednym z kamieni upamiętniających to wydarzenie umieszczono tablicę z napisem:

„Tu 7.V.1794 r. W obecności Tadeusza Kościuszki i wojska ogłoszono wszem i wobec Uniwersał połaniecki, że odtąd chłopci są pod opieką prawa, że są wolni”. Miejsce to stało się kulem i symbolem dążeń społecznych i narodowych w Polsce.

Dla upamiętnienia Insurekcji w październiku 1984 r. odsłonięto w Połaniecu Pomnik Tadeusza Kościuszki dłuta Kazimierza Myjaka.

Tutaj w Połaniecu ogłoszony został słynny Uniwersał Połaniecki, którego obszernie fragmenty przytaczamy:

Tadeusz Kościuszko Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej do Komisji Porządkowych wszystkich ziem i powiatów

Nigdy by Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami go między sobą zgodni znali swą siłę całej tej siły użyć umieli, nigdy by, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciół przewrotnością, zdradą i podstępami nie niszczył chęci, i sposobu odporu. Cały ciąg tyranii moskiewskiej w Polszcze jest dowodem, do jakiego stopnia ta przemoc miotła losem naszym i używając kolejną przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, podchlebiania, przesądom, głaskania namiętności, burzenia jednych przeciwko drugim, czerwienia u obcych, wszystkiego słowem, co złość piekielna z chytryością najprzewrotniejszą połączona wymyślić może... Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Oto stąd, że chytryść moskiewskich intryg, mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami. Dzielili nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacji narodu gruntownymi być miały, a do niewinnej opinii różnicy występny duch miłości własnej i osobistych widoków mieszał opór, złość i skromność wiązania się z obcymi, a zatem podlego onym ulegania... Powstanie narodu terazniejsze chce Polszcze wrócić wolność, całość i niepodległość, a zostawia swobodniejszemu czasowi i woli narodu stanowić, pod jakim on zechce być rządem. ...Naprzeciw kupie strwożonych już niewolników postawmy masę potężną swobodnych mieszkańców, którzy o własne szczęście walcząc nie mogą chybić zwycięstwa, a to, czym nas dotąd pokonywali, to narzędzie gadzin milczkiem gryzących, ten obmierzły machiawelizmu przemysł, pokona baczność naszą, gorliwość pocziwowych obywateli i groźny miecz sprawiedliwości, który dosięgnie wszędzie, gdzie się zdrada lub przewrotność szkodliwa narodowi okaże. Los tedy Polski od tego zawisł, abyśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi. Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów poburzenia wiejskiego ludu przeciwko nam wystawiając mu arbitralność panów, dawną ich nędzę i na koniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. ...Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko, że żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na największe uciążliwości. Takowe postęпки w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców, lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapal do obrony Ojczyzny w sferach ludu ostudzić. Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, które podstępom złości domowej lub zagranicznej intrygi zapobiec możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opiekę rządu krajowego,

że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisji Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciół i zdrajcę Ojczyzny karany będzie. Sposób ten ze sprawiedliwością wspianalego narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę, przywiąże lud do sprawy publicznej i uchroni go od sidła nieprzyjacielskich. Zalecam przeto Komisjom Porządkowym województw i ziem w całym kraju, aby następujące urządzenie do wszystkich dziedziców posesorów i miejsce ich zastępujących rządców wydały:

1-mo. Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostają pod opieką Rządu Krajowego.

2-do. Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

2-do. Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

3-tio. Że lud ma ulżenie w robocznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu. Który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił dwa, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedynczo, mają mu być dni opuszczone pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcji, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4-to. Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadło i żeby ziemia, którą jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała, do czego równie dwory jako i gromady przykładać się powinny.

5-to. Od tych którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko będą zostawać pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6-to. Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanymi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi

odjęta, chyba by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swoim zadosyć nie uczyni.

7-mo. Który by podstarości, ekonom lub komisarz wykroczył przeciw niniejszemu urzędzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisję stanowiony i do sądu kryminalnego oddany.

8-vo. Gdyby dziedzice, czego się nie spodziewam nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania do odpowiedzi pociągnięci będą.

9-no. Wzajemnie lud wiejski doznając sprawiedliwości i dobroci Rządu powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, rolę dobrze uprawiać i zasiewać, a takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują, przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10-mo. Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zaleceń, podzielią Komisyje Porządkowe, jak jest rzeczono w ich organizacyi, województwa albo ziemie, lub powiaty swoje na dozory tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorcóm nazwiska od głównej wsi lub miasteczka i w takim zamkną je okręgu, żeby komunikacyja być mogła.

11-mo. W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdatnego i pocziwego, który, prócz włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyi Porządkowych, będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12-do. Dobrodziejstwo Rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultajacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości Rządu, odwozili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisyje Porządkowe w swoich województwach i powiatach pilnie ma to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkazą, i do sądu kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisyje Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzy by w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi

chwytać i do wydziału bezpieczeństwa, w każdej Komisji będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13-tio. Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ci duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunku żołnierstwa nieprzyjacielskiego zastania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14-to. Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery: prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego lub z obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach, i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa, Rzeczypospolitej szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się.

Dan w obozie pod Połańcem, dnia 7 maja 1794 r. Tadeusz Kościuszko

Szczekociny – miejsce krwawej bitwy oddziałów Tadeusza Kościuszki z połączonymi siłami wojsk pruskich i rosyjskich. Bitwa zakończyła się porażką wojsk polskich. Jednym ze świadków tego wydarzenia był wzniesiony w 1780 r. dla Urszuli Dembińskiej dwór, w którym był salon pamiętający Kościuszkę.

Na placu Kościuszki stoi ufundowany przez społeczeństwo Szczekocin w 1917 r. Pomnik Kościuszki. Pomnik został zniszczony w czasie okupacji hitlerowskiej. Powrócił na cokół w 1945 r.

Kopiec Grochowski (Kosynierów) – zbiorowa mogiła polskich żołnierzy Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. na polach wsi Wywła, na granicy trzech zaprzyjaźnionych gmin: Szczekociny, Moskorzew i Słupia Jędrzejowska – uporządkowany w 190. rocznicę bitwy, 6 czerwca 1984 r.

Rozdział III

Stanisław Piwowski

Ziemia miechowska w dobie dziewiętnastowiecznych wysiłków zbrojnych Polaków (1809–1815, 1830-1831 i 1846)

„ A po tych wszystkich, którzy szli przed nami
Z krzykiem: Ojczyzno!” i z męką szaloną,
A po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby nas zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć dla jutra, za ten lot słoneczny,
O Polsko! odmów : „Odpoczynek wieczny!”...
Gdzie są ich groby? Polsko! gdzie ich nie ma!
Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!”
(*Artur Oppman*)

1. Kraina nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią odzyskuje wolność i poczucie własnej państwowości (1809 - 1815)

„ Zniesie żołnierz mękę nędzy,
Za nic śmierć mu i mogiła!
Lecz nie targaj złotej przędzy,
Co świeciła i łudziła!”
(*Artur Oppman*)

I

Po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej i po III rozbiorze Rzeczypospolitej Polski ziemia miechowska, leżąca dotąd w granicach województwa krakowskiego (powiatu proszowskiego – jej część południowo-wschodnia i powiatu ksiąskiego – część północna) przypadła Austrii. Znalazła się ona w tzw. Nowej Galicji, w której przydzielono ją do cyrkułu krakowskiego.

Tymczasowa administracja austriacka na terenach nad Nidzicą, Szreniawą

i Dłubnią trwała od 1795 aż po 1803, kiedy to ostatecznie zorganizowano dotychczas istniejące cyrkuły i powołano nowe: krakowski – obejmujący Miechów (miasto prywatne), Słomniki, Książ Wielki (miasto prywatne), Jędrzejów, Proszowice, Brzesko Nowe i Koszyce oraz kielecki – do którego weszły z dawnego cyrkułu krakowskiego Działoszyce (miasto prywatne), Skalbierz, Koszyce, Opatowiec i [wieś] Kazimierza Wielka.

Dawne podziały polskie uległy zatarciu na rzecz podziału dostosowanego głównie do potrzeb administracji skarbowej. Sprawy podatkowe stanowiły jedno z najważniejszych zadań nowych władz. Szlachcie nowego zaboru zapewniono prawo własności, ale przejęto dotychczasowe starostwa i wójtostwa na rzecz skarbu państwa. Zniesiono również wszelkie godności wojewodów, kasztelanów, starostów itp.

Władze austriackie były przekonane, że poza nieliczną grupę szlachty o dążeniach niepodległościowych, pozostała ludność przejętych ziem – mieszkańcy miast, Żydzi i chłopci – jest zadowolona z nastania nowych rządów. Nie było to prawdą, ponieważ cesarzowi austriackiemu różne kręgi miast i postaci zgłaszały ogromną ilość dezyderatów, które pozostawały bez odpowiedzi i jakichkolwiek prób realizacji.

Tymczasem Austria dążyła przede wszystkim do organicznego wcielenia w granice monarchii swoich rozbiorowych nabytków, czyli zgermanizowania mieszkańców, czego wyrazem było wprowadzenie języka niemieckiego do urzędowania, następnie osłabiała możliwości gospodarcze ziemian i mieszczan poprzez swoją administrację i stawiane przez nią rozliczne wymagania, wreszcie wykorzystywała Polaków w prowadzonych przez siebie na około wojnach (koalicjach antyfrancuskich) i dotkliwie represjonowała polskie środowiska patriotyczne.

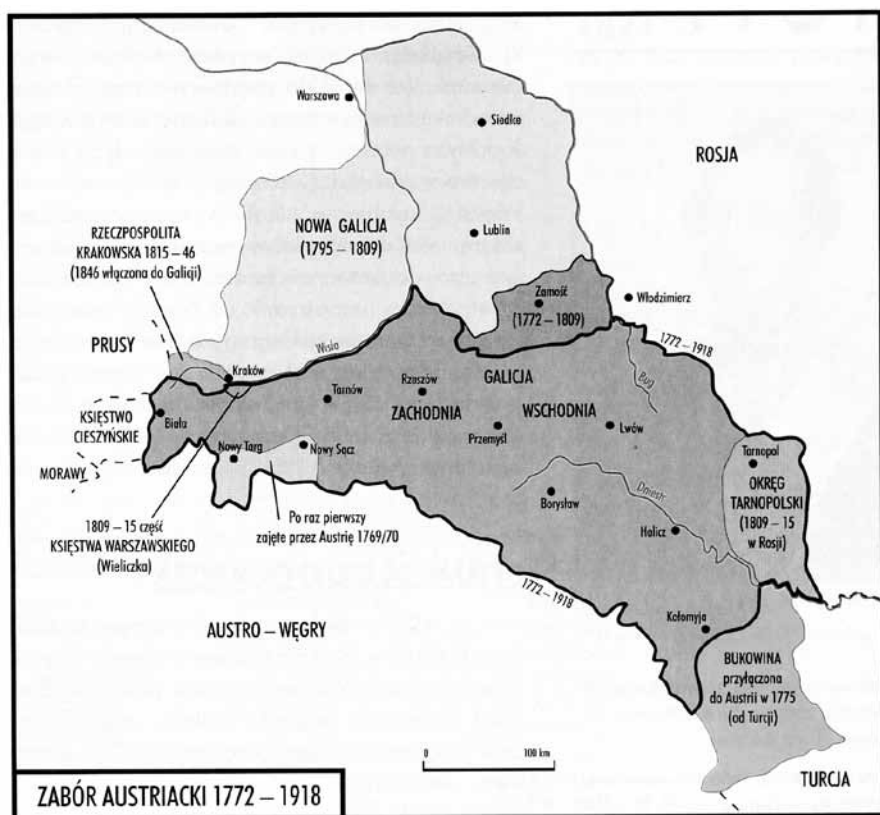
Od mieszkańców zajętego kraju jeszcze w sierpniu 1796 odebrano przysięgę wierności, a w listopadzie tegoż roku, w obliczu niebezpieczeństwa francuskiego przeprowadzono szybki i brutalny pobór rekruta do wojska. Organizowane sądy i wprowadzenie prawa sądowego dostosowano do systemu austriackiego. Od początku też polityka skarbowa Wiednia nastawiona była na najpełniejszą eksploatację przejętych ziem.

Miechów w dawnej Polsce był ważnym ośrodkiem kultu Grobu Chrystusa i miejscem masowego religijnego pątnictwa, w którym brali udział władcy i wielcy Polacy. Klasztor i miasto dawały zawsze wyraz swej polskości, co wyraźnie widać chociażby w wystroju świątyni, odbudowywanej po ostatnim pożarze w 1745 aż do 1802. W latach austriackiego zaboru te przejawy polskości likwidowano zakazami administracyjnymi.

II

Liczni polscy patrioci po III rozbiorze nadzieję na odzyskanie niepodległości zaczęli wiązać z Francją, przeciwnikiem trzech zaborczych monarchii absolutnych. W wyniku podjętych wysiłków powstają we Włoszech 9 stycznia 1797 Legiony Polskie, których twórcą są Józef Wybicki (1747-1822) i generał porucznik Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818). Bazą rekrutacyjną dla nich są skupiska polskiej emigracji, jeńcy wojenni i dezercerzy z armii austriackiej przebywający na Półwyspie Apenińskim.

Legiony pozostają początkowo w służbie Republiki Lombardii. Następnie – mimo różnych politycznych niepowodzeń – walczyły dalej u boku Napoleona Bonaparte na terenie Republiki Cisalpińskiej i na innych teatrach ówczesnych wojen prowadzonych przez Francję. Do chwalebnej historii waleczności Polaków przeszły walki 1 legii włoskiej generała [teraz] dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego oraz 2 legii naddunajskiej generała majora/dywizji Karola Kniaziewicza (1762-1842), czy późniejsza nieszczęsna ekspedycja na francuską



kolonię Santo Domingo (Haiti). Przez Legiony Polskie przewinęło się ponad 30 tys. żołnierzy, z czego prawie połowa zginęła.

Tymczasem w październiku 1806 wojska francuskie wkroczyły do zaboru pruskiego. Józef Wybicki i generał dywizji Jan Henryk Dąbrowski wydali „Wezwanie do powstania narodowego”, inspirowane przez cesarza Napoleona I. Ogłoszono wówczas pospolite ruszenie wśród szlachty i pobór rekruta w miastach i wsiach. Jednostki obdarzone zdolnościami organizacyjnymi zaczęły bardzo szybko formować oddziały powstańcze, nad którymi dowództwo przejęli książę Józef Poniatowski (1763 -1813), generał dywizji Jan Henryk Dąbrowski i generał dywizji Józef Zajączek (1752-1826). Rozbrajały one garnizony pruskie i zajmowały dawne polskie miasta i twierdze.

Na mocy traktatów pokojowych, które zostały zawarte przez cesarza Napoleona I z carem Rosji Aleksandrem I w lipcu 1807 w Tylży z ziem II i III oraz częściowo I rozbioru pruskiego powstało Księstwo Warszawskie. Jego monarchą – na zasadzie unii personalnej z Saksonią – został król Fryderyk August I (1750-1827), wnuk króla Augusta III Sasa. 22 lipca 1807 nowy twór otrzymał Konstytucję, której przepisy zostały przejęte z Konstytucji francuskiej z 1799. Ministrem wojny został książę Józef Poniatowski. Na wzór francuski zorganizowano w Księstwie władze administracyjne wyrażające się istnieniem skutecznych w zarządzaniu departamentów i powiatów.

Powstała pierwsza po rozbiorach państwowość polska – Księstwo Warszawskie – dawała Polakom możliwość życia w wolności i w zdecydowanie lepszych warunkach, niż w ościennych krajach zaborczych. Zostało np. zniesione poddaństwo, chociaż pozostawał jeszcze problem pańszczyzny. Ale o tę wolność i o inną jakość życia trzeba było stoczyć jeszcze długą śmiertelną walkę, w wyniku której również zmieniło się położenie wszystkich stanów na ziemi miechowskiej.

Austria, wykorzystując militarne zaangażowanie armii francuskiej i osobiście Napoleona I w Hiszpanii w 1808, poparcie Anglii i ciche przyzwolenie Rosji, zreorganizowała swoją armię i w 1809 zaatakowała kraje Związku Reńskiego. Mniejsze korpusy austriackie uderzyły na Włochy i Księstwo. Cesarz Francuzów miał teraz przeciwko sobie, oprócz Hiszpanii i Portugalii, potężne siły wojskowe Austrii i Wielką Brytanię, które razem stworzyły V koalicję antyfrancuską. Trzeba dodać, że w składzie armii francuskiej w Hiszpanii znalazł się kontyngent polski, którego reprezentantami mogą być niewątpliwie takie historyczne postacie, jak pułkownik Jan Hipolit Koziętulski, kapitan Jan Nepomucen Dziewanowski, porucznik Andrzej Niegolewski, pułkownik Wincenty Krasieński, czy pułkownik Jan Konopka.

III

14 kwietnia 1809 VII korpus austriacki w sile około 30 tys. żołnierzy dowodzony przez arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este (1781 – 1850) zaatakował znaną Pilicy Księstwo Warszawskie. Zapoczątkowana wówczas kampania zakończyła się w końcu lipca tegoż roku. Stoczona przez wojsko polskie i saskie, dobrze dowodzone przez księcia Józefa Poniatowskiego, bitwa pod Raszynem 19 kwietnia zakończyła się sukcesem, jakkolwiek polski Wódz Naczelny zdecydował się opuścić pole walki, wycofać całą armię ze stolicy, a potem oddać nieprzyjacielowi Warszawę, która była dużym, ale nieufortyfikowanym miastem. Opanowanie przez Austriaków stolicy Księstwa uwikłało w mieście większość sił austriackich i odebrało pozostałym inicjatywę strategiczną, chociaż część korpusu arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este dotarła do Płocka i pod Toruń, a nawet ruszyła ku Wielkopolsce.

Tymczasem wojska polskie przystąpiły do rozwijania działań na terenie zaboru austriackiego między Wisłą a Bugiem, czego rezultatem było zajęcie Puław, Lublina, Sandomierza, Zamościa i Lwowa. Te polskie wysiłki wspierały powstania antyaustriackie na terenie Lubelszczyzny i Tarnopolszczyzny. W wyniku, 2 czerwca 1809, na wyzwolonych ziemiach, tzw. Galicji Zachodniej i Wschodniej, książę Józef Poniatowski powołał władze cywilne. Tego samego dnia w nocy Austriacy zdecydowali się opuścić Warszawę. Do stolicy powraca rząd Księstwa Warszawskiego, który dotąd rezydował w Toruniu (od 23 kwietnia), a następnie w Łomży (od 21 maja).

5 lipca 1809 wojsko polskie rozpoczęło w rejonie Radomia ofensywę na południe. Książę Józef Poniatowski wyruszył 6 lipca, dwa dni potem był już w Kielcach i tam założył główną kwaterę. Tegoż samego dnia trzema kolumnami zgromadzonych sił pociągnął na Kraków. I kolumna -poszła na Koniecpol, II – środkiem ku Chęcinom i III – do Pińczowa. Pierwszą dowodził generał Antoni Amilkar Kosiński (1769-1823), drugą – bezpośrednio książę Józef Poniatowski i trzecią – generał Aleksander Antoni Jan Różniecki (1774-1849), który pod Pińczowem stoczył mocną utarczkę z jazdą nieprzyjaciela. 7 lipca 2 pułk ułanów pułkownika Tadeusza Tyszkiewicza starł się z oddziałem piechoty austriackiej pod Przedborzem i zabrał 60 jeńców, natomiast pozostałą resztę nieprzyjaciół rozproszył. Wojsko polskie zbliżało się od północy do Krakowa, mając przed sobą ziemię miechowską, pobudzoną wieściami dochodzącymi z miejsc stoczonych walk i podejmowanych spraw na wyzwolonych terenach.

10 lipca kolumna prawa posunęła się do Żarnowca , gdzie znajdował się

oddział wojsk austriackich generała Johanna Fryderyka Mohra (1795-1897). Podpułkownik Józef Szembek (1780-1874), dowódca przedniej straży wyszedł na rekonesans na przedpolu tego miasteczka. Uniesiony zapalonym wozem natarł posiadanymi siłami na nieprzyjaciela i wypędził stacjonującą tam załogę austriacką w kierunku Miechowa, lecz wieczorem uderzyła nań nowa grupa austriacka, złożona z 3 tys. żołnierzy piechoty, 500 jazdy i 4 armaty, pod bezpośrednimi rozkazami wymienionego wyżej generała, zmuszając Polaków do cofnięcia się.

Następnego dnia, około godziny 8.00, nadciągnął pod miasto z resztą swej kolumny generał Antoni Amilkar Kosiński. Jednym batalionem wykonał manewr obejścia pozycji austriackich, natomiast swoją główną siłą zaatakował nieprzyjaciela. Generał Johann Fryderyk Mohr, po dość silnym oporze jaki Polakom stawiała jego grupa, opuścił Żarnowiec udając się do Książa Wielkiego. W starciu z wojskiem polskim stracił ponad 100 zabitych i rannych oraz drugie tyle wziętych do niewoli. Polski dowódca zabrał zgromadzone w mieście znaczne zapasy żywności i furażu. III batalion 10 pułku piechoty, który pierwszy znalazł się w ogniu bitwy, odznaczył się w oczach przełożonych.

Po dwugodzinnym wypoczynku Polacy wyruszyli z Żarnowca za uchodzącymi do Książa Wielkiego Austriakami, dogнали ich i znowu z pomocą mieszkańców tego miasteczka wyparli w kierunku Kaliny Wielkiej. Tymczasem książę Józef Poniatowski, pozostając blisko posuwających się naprzód swoich oddziałów, dotarł do Wodzisławia (12 lipca) i przygotowywał posiadane siły do skutecznego uderzenia na Kraków.

Ustępujące z głębi Księstwa wojska austriackie koncentrowały się. Maszerujące w pościgu za nimi trzy zasadnicze ugrupowania polskie również zbliżały się do siebie. Na lewym skrzydle była 2 dywizja generała dywizji Józefa Zajączka, a na prawym skrzydle znajdowała się 3 dywizja generała dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego. Przy oddziałach 1 dywizji przebywał książę Józef Poniatowski – Wódz Naczelny Wojska Polskiego.

11 lipca w Jędrzejowie był już dowódca 3 dywizji piechoty, a 13 lipca stanął w Strzeżowie, w dworku dzierżawcy folwarku (dzisiejsze „Siedlisko”). Wtedy to właśnie, podczas tej wspólnej operacji za uchodzącym korpusem arcyksięcia Ferdynanda d’Este kawaleria polska wykonała 7 wspaniałych ataków na wojsko austriackie pod Żarnowcem – Tczycą – Charsznicą – Uniejowem. Ostatnią zwycięską fazę dla Polaków bitwy pod Charsznicą i Uniejowem obserwował w godzinach wczesnopopołudniowych, ze wznieść Widnicy (408,5 m n.p.m.), książę Józef Poniatowski z częścią sztabu. Wobec polskiego

naporu wszystkie formacje nieprzyjacielskie rozpoczęły pospieszony odwrót na całej swej linii.

I jeszcze tego samego dnia kawaleria polska wyrzuciła Austriaków z Miechowa, do którego wkroczyła 3 dywizja. Wojsko austriackie tymczasem posuwało się zarówno traktem krakowskim, jak też gościńcem na Podmiejską Wolę, Komorów, Kamieńczyce, Jaksice, Przesławice, Kacice, Wilczkowice i dalej ku Krakowowi.



Napoleon nadaje konstytucję Księstwu Warszawskiemu 22 lipca 1807,
mal. Marcello Bacciarelli

W miejscu walk tymczasem zakopywano poległych i opatrywano rannych żołnierzy polskich i nieprzyjacielskich, Należy stwierdzić, że po 200 latach jakie minęły od tego boju nie ma śladu cmentarza (czy cmentarzy), na których spoczęło ponad 500 jego uczestników, ze strony polskiej i austriackiej, natomiast w ręce polskie dostało się jeszcze przeszło 1000 jeńców, w tym wielu rannych. Oblicza się, że Austriacy mieli powyżej 500 rannych.

Noc z 13 na 14 lipca spędzili w Miechowie (w Zamku Generałów Zakonu Stróżów Grobu Pańskiego) zarówno Wódz Naczelny jak i obaj polscy dowódcy dywizji. Natomiast wojsko rozlokowano w okolicznych wsiach i wzdłuż traktu krakowskiego leżącego na zachód od miasta i gościńca będącego jego bliższą w stosunku do miasta odnogą.

Wczesnym rankiem 14 lipca generał dywizji Jan Henryk Dąbrowski uczestniczył w uroczystej Mszy świętej w intencji powodzenia operacji wojennej, celebrowanej przez generała Zakonu Bożogrobców Tomasza Nowinę-Nowińskiego, który zaprosił twórcę Legionów Polskich do Miechowa, po zakończonej kampanii.

Księżę Józef Poniatowski analizował w tym czasie wieści o sytuacji politycznej obszaru, na który wkraczało wojsko polskie i niepokojące informacje o ruchu wojsk rosyjskich, natomiast generał jakobin- Józef Zajączek dopędzał straż przednią ugrupowania marszowego swej dywizji. Już wcześniej bowiem podciągnął pod Kraków dowódca polskiej straży przedniej generał Aleksander Antoni Jan Roźniecki. Stara stolica Polski była ubezpieczana przez generała Ludwiga Ferdinanda von Mondeta (1748-1819). Jego piechota została wysunięta na przedmieścia, a jazda strzegła forpocztów. Ponieważ dowódca polski pomyślnie uderzył na austriacką jazdę, pozbawiając ją inicjatywy, Austriak wysłał parlamentariusza, żądając zawieszenia broni. O godz. 6.00 taką konwencję podpisano. A w ślad za tym został podpisany układ z komendantem Krakowa pułkownikiem W. Dressery, na mocy którego Austriacy otrzymali 12 godzin na ewakuowanie się z miasta z bronią i taborem. O godz. 6.00 następnego dnia miasto miało być wolne, tak aby mógł do niego wkroczyć Wódz Naczelny Wojska Polskiego.

Nocą z 14/15 lipca do kwatery księcia Józefa Poniatowskiego na Prądniku Białym przemknęło kilku mieszczan z zaskakującą wieścią, że do Krakowa wkroczyły: oddział Kozaków i oddział dragonów rosyjskich. Wysłany dla uzyskania o tym bliższych informacji pułkownik Jean-Baptiste Mallet (1777-1846) – dyrektor generalny korpusu inżynierów – potwierdził te wieści. Na rozkaz Wodza Naczelnego generał Aleksander Antoni Roźniecki otrzymał rozkaz otwarcia drogi do miasta siłą, czego dokonał dowodzący szpicą

awangardy Włodzimierz Potocki, przedzierając się przez bramę z oddziałem grenadierów i kawalerii przy wtórze szturmowego bicia w bębny. Kiedy książę Józef Poniatowski pojawił się przed Bramą Floriańską również i on z całą swiutą dając popis odwagi przebił się do miasta, wobec Rosjan (udających fałszywych przyjaciół cesarza Napoleona I, a w rzeczywistości ukrytych sojuszników Austriaków) i zaczął występować odtąd jako gospodarz miasta. Wódz Naczelny zajął Pałac „Pod Krzysztofory”, generał Arkadij Suworow – Pałac Spiski, natomiast wojska polskie i rosyjskie zakwaterowano w sąsiadujących ze sobą barakach.

Tymczasem mieszkańcy Krakowa zrywali z gmachów austriackie insygnia, uwalniali więźniów, tańczyli, śpiewali, składali księciu Józefowi Poniatowskiemu nieustanne hołdy, natomiast magistrat złożył ślubowanie wierności Napoleonowi I i klucze do miasta wręczył Wodzowi Naczelnemu. Na Ratuszu miejsce orłów austriackich zajęły orły francuskie. W mieście wydano kilka balów (12 lipca, 15 sierpnia), były rewie i parady.



IV

Po zawarciu pokoju Schönbrunnie 14 października Austria ustąpiła Księstwu Warszawskiemu terytorium Nowej Galicji, czyli radomskie, sandomierskie i krakowskie do Wisły oraz cyrkuł zamojski z Galicji Wschodniej.

Z terenów odbitych Austrii i przyłączonych do Księstwa utworzono nowe departamenty. Formalnie powołano je dekretemi księcia warszawskiego, króla saskiego z 24 lutego 1810 i 17 kwietnia tego samego roku. Departament krakowski składał się z 11 powiatów, a mianowicie: hebdowskiego, jędrzejowskiego, krakowskiego, krzeszowskiego, miechowskiego, olkuskiego, skalbmierskiego, stopnickiego, szydlowieckiego, pilickiego i lelowskiego, przy czym dwa ostatnie przyłączono z istniejącego od dwóch lat departamentu kaliskiego.

Prefektem departamentu został książę Henryk Lubomirski (1777-1850), podprefektem powiatu miechowskiego – Mikołaj Szpetman, zastąpiony niebawem przez Andrzeja Kalinkę (1780-1842) i w końcu Konstanty Michał Kościak-Popiel (1774-1817), podprefektem powiatu hebdowskiego – Wincenty Lebowski (1782-1868), ziemianin, właściciel Przemykowa i Woli Przemykowskiej, później radca wojewódzki i poseł na Sejm Królestwa Polskiego i komisarz obwodu miechowskiego w 1831, natomiast podprefekt powiatu skalbmierskiego Ignacy Linowski.

Za Księstwa burmistrzowie i rajcy byli назначani przez księcia warszawskiego, mając do pomocy ławników powoływanych przez prefekta departamentu, którzy zarządzili miastem i policją miejską, stając się urzędnikami państwowymi, zależnymi od podprefekta powiatu. Wymiar sprawiedliwości od sądów burmistrza przeszedł do utworzonych sądów: kryminalnego i cywilnego w Krakowie oraz sądu pokoju w Miechowie.

Powiaty realizowały zadania wyznaczone przez władze cywilne i wojskowe Księstwa oraz prefekturę krakowską. W atmosferze przygotowań do „wielkiej wojny” z Rosją, przy równoczesnym dostosowywaniu się przez tworzone struktury do czasów działalności starych departamentów, podejmowano poważne wysiłki: administracyjne, policyjne, wojskowe, oświatowe i karbowe. Wysiłki te będą zapewne przedstawione już w bliskiej perspektywie przez historyków regionalistów.

Miechów ze swoją świątynią pw. Grobu Bożego i św. Jakuba Ap. Mł., która w 1802 została po 57 latach ponownie konsekrowana, zaczął wyrastać na poważne centrum życia duchowego, pielgrzymek religijnych, produkcji rzemieślniczej i wymiany handlowej. Bywał też odwiedzany przez najrozmaitsze osobistości ówczesnego życia politycznego, wojskowego i religijnego.



Portret generała Jana Henryka Dąbrowskiego, malarz nieznan

Początek temu zjawisku dało przybycie do Miechowa 10 listopada 1809, w odwiedziny do generała Zakonu Bożogrobców biskupa Tomasza Nowiny-Nowińskiego generała dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego. W uznaniu jego zasług dla ratowania Ojczyzny i szczególnych przeżyć w lipcu 1815 generał otrzymał podczas uroczystej Mszy świętej z rąk dostojnego prepozyta Order Miechowski, który sobie bardzo cenił i na stałe umieścił na paradnym mundurze.

Należy też nadmienić, że Miechów zbliżył się do Krakowa, a jego podprefekt, mający prawnicze wykształcenie na Akademii Krakowskiej, został niebawem Sędzią Najwyższej Instancji Trybunału Wolnego Miasta Krakowa, Doczekał się za swe zasługi dekoracji Orderem Świętego Włodzimierza i miejsca na Cmentarzu Rakowickim.

V

Henryk Dembiński (1791-1864), późniejszy generał i naczelny wódz powstania listopadowego, pierwsze lata swego życia spędził we wsi Góry położonej koło Pińczowa, stanowiącej własność dziedziczną Dembińskich. Na wieść o wkroczeniu Napoleona I do Poznania jego starszy brat, Kasper Dembiński opuścił dom rodzinny, przeprawił się przez Pilicę (silnie strzeżoną przez Austriaków) i zaciągnął do organizującego się wojska polskiego, biorąc udział w kampanii zimowej 1806-1807 na Pomorzu przeciwko Prusakom. Tam na skutek odniesionych ran zmarł.

Henryk, który wraz z młodszymi braćmi Janem i Wacławem został przyjęty w 1807 do Akademii Inżynierów w Wiedniu, zaraz po wejściu na teren Księstwa korpusu arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este opuścił z rodzeństwem szkołę i przybył do Gór. Tam dowiedziawszy się, że w sąsiedniej wsi Lubcza kwateruje pułkownik Kazimierz Turno (1788-1861), dowódca 5 pułku strzelców konnych, udał się do niego i zaciągnął do wojska jako prosty żołnierz. Młodszy brat Jan nieco później wstąpił jako grenadier do 2 pułku piechoty, z którego w stopniu porucznika przeniósł się do 16 pułku piechoty. Po zakończeniu wojny polsko-austriackiej w 1809 już macierzysty dla Henryka Dembińskiego 5 pułk strzelców konnych został przeniesiony z departamentu krakowskiego do Rawy. Nasz bohater w 1810 otrzymał awans na podporucznika, natomiast dotychczasowy dowódca pułku został generałem brygady, a pułk przejął pułkownik Zygmunt Kurnatowski (1778-1858).



Księżę Józef Poniatowski w Miechowie 14 lipca 1809, mal. Marek Hołda

Na wojnę z Rosją 5 pułk strzelców konnych wyszedł w składzie brygady jazdy księcia Antoniego Sułkowskiego (1785-1836), rozpoczynając wielomiesięczną kampanię, pełną marszów i kontrmarszów, walk i bitew. Na wojnę tę wyszedł z 15 pułkiem piechoty również Jan Dembiński, który poległ pod murami Smoleńska oraz Wacław Dembiński. Właśnie ciało brata Jana odnalazł on na pobojożywie i pochował w tym miejscu, w którym ten padł. W trakcie przeglądu V Korpusu księcia Józefa Poniatowskiego cesarz Napoleon I ozdobił piersi 88 najdzielniejszych Polaków krzyżami Legii Honorowej. Wtedy to Henryk Dembiński został awansowany do stopnia kapitana.

Po bitwie pod Borodino kapitan Henryk Dembiński znalazł się w Moskwie, potem brał udział w boju pod Winkowem (28 października) i w powrotnym tragicznym marszu do Smoleńska, skąd wyczerpany dobrnął do Berezyny i dalej do Wilna. Tuż za Wilnem spotkał ciężko chorego brata Wacława, którego otoczył troskliwą opieką, aż przyszedł on wkrótce do zdrowia.

Otrzymałszy od przełożonych upragnione urlopy krótkotrwałe powrócili obaj do sił. Henryk Dembiński przybył do Krakowa i tu zaczął ćwiczyć formację „Krakusów”, złożoną z chłopów dymowych pochodzących z okolic Proszowic i Skalbmierza.

Po przejściu wojska polskiego do Saksonii (w 1813) bierze udział w ciągłych potyczkach i mniejszych bitwach oraz w pierwszej fazie „bitwy narodów” pod Lipskiem, skąd wraz z kawalerią polską przemieścił się w kierunku Lindenau, a następnie nad Ren. Wkrótce został adiutantem generała dywizji Józefa Wielhorskiego (1759-1817). Był niemyym świadkiem kapitulacji Paryża 31 marca 1814.

Gdy, po abdykacji Napoleona I, obwieszczono wojsku polskiemu, że jego wodzem został Wielki Książę Konstanty Pawłowicz Romanow (1779-1831), Henryk Dembiński zdecydował się na wyjazd z Francji. Do Krakowa, gdzie znajdowała się jego matka Marianna z hrabiów Moszyńskich (zm. 1829), przybył i tutaj dowiedział się, że jego brat Wacław zmarł we Francji na skutek rany odniesionej w bitwie pod Hanau (30 – 31 października 1813) i został pochowany na cmentarzu w Pourru-St. Remy koło Sedanu.

W Sędziejowicach, dokąd wyjechał gospodarować w majątku rodzinnym, wprowadził racjonalną uprawę roli, opartą na metodach niemieckiego profesora agronomii Albrechta Thaera (1752-1828). W Górach natomiast zamieszkał jego starszy brat Ludwik Dembiński (1785-1835). Poślubił też Helenę Turno, siostrę Karola, późniejszego generała, i miał z nią 2 synów i 3 córki. Prowadzone w Krakowie interesy loteryjne pozwoliły mu zakupić dla siebie wieś Pełczyska wziąć w dzierżawę majątek (Jurków), młyny (Rudawa), czy dokonać różnych korzystnych transakcji.

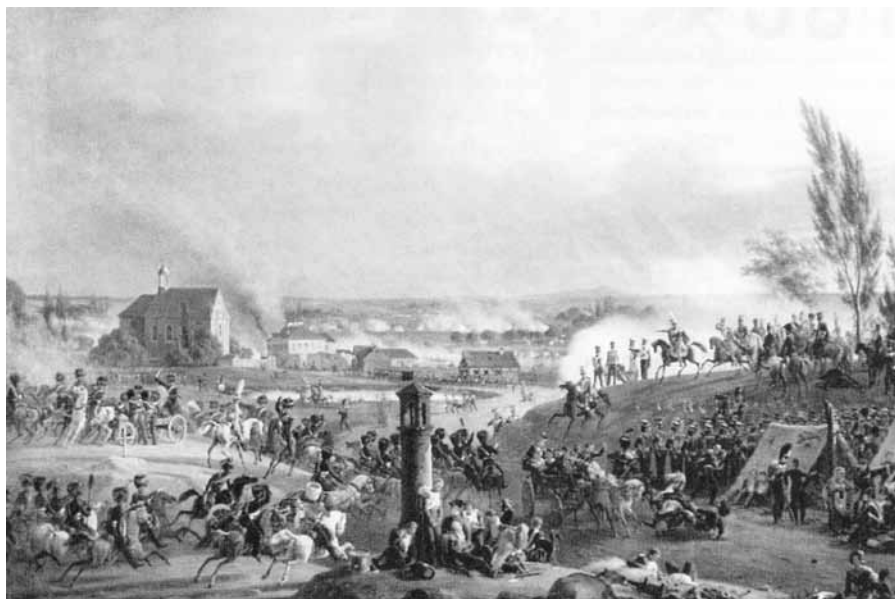
Został również członkiem Rady Obywatelskiej województwa krakowskiego, zasiadał też w Sejmie Królestwa i był wybrany do jego Komisji Skarbowej.

VI

Przedstawione losy jednego z bohaterów wojny 1809 i zmagających później nakazują cofnąć się w czasie i powrócić do narracji głównej, w której zarysowane są losy ziemi miechowskiej na szerszym tle.

22 czerwca 1812 Napoleon I ogłosił wojnę z Rosją. Przez Wilno wyruszyła na wschód wielka wyprawa. W przeddzień przekroczenia granicy, 23 czerwca, cesarz oznajmił, że rozpoczyna „drugą wojnę polską”. Księstwo Warszawskie stało się bezpośrednim zapleczem przyszłych działań wojennych. Pod broń stanęło wtedy 100 tys. Polaków, w tym liczni ziemianie i chłopscy poborowi z powiatu miechowskiego. Sejm Księstwa przekształcił się w Konfederację Generalną i bez zgody Napoleona I uchwalił odtworzenie Królestwa Polskiego.

Również na ziemiach zaboru rosyjskiego powołano konfederację szlachty i ustanowiono masowy zaciąg do wojska, który przyniósł w wyniku powołania 20 tys. ochotników do walki z Rosją.



Śmierć Cypriana Godebskiego pod Raszynem 19 kwietnia 1809,
mal. January Suchodolski

W trakcie kampanii 1812 oddziały polskie, chociaż rozproszone po różnych korpusach Wielkiej Armii, odznaczały się energią i ofiarnością, męstwem i bohaterstwem, miały lepszą wiedzę o terenie i mieszkańcach zajmowanych terenów. W toku prowadzonych, bądź przydzielonych im zadań, ponosiły też ogromne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Do stycznia następnego roku powróciło do Warszawy zaledwie 10 tys. polskich żołnierzy. Straty te rejestrowano również w powiecie miechowskim.

Pod naporem prących naprzód armii rosyjskich książę Józef Poniatowski opuścił stolicę wraz z rządem Księstwa i wycofał się na południe w kierunku Krakowa. 21 lutego zajął kwaterę w Pilicy. Zaś wojsko swe rozkwaterował między Częstochową a Krakowem.

W tym czasie prefekt departamentu krakowskiego hrabia Stanisław Wodzicki (1759-1843), po 1831 stały mieszkaniec Niedźwiedzia, i marszałek Aleksander Colonna-Walewski (1778-1845) z Iwanowic, już w styczniu przystąpili do tworzenia ochotniczych formacji militarnych, określanych mianem chorągwi. Do ich tworzenia i przygotowania do zakładanych zadań



Kuchnia polowa pod Berezyną – fragment panoramy,
mal. Wojciech Kossak

zostali wyznaczeni rotmistrzowie: Ignacy Walewski – chorągiew miechowska i pilicka (w Miechowie), Michał Popiel – chorągiew krakowska, krzeszowicka i hebdowska (w Krakowie), Roman Ankwicz – chorągiew skalbmierska i stopnicka (w Wiślicy), Antoni Radoński – chorągiew lelowska (w Pilicy), Tadeusz Sadowski chorągiew jędrzejowska i szydlowiecka (w Jędrzejowie) i Józef Łętowski – chorągiew olkuska (w Olkuszu).

Wódz Naczelny przeniósł siedzibę swego sztabu do Krzeszowic. Zdradzieckie zachowanie generała lejtnanta Johanna Marii Philippa von Frimonta (1759-1831), który 10 lutego był tymczasowym dowódcą austriackiego korpusu pomocniczego, dowodzonego wcześniej przez feldmarszałka księcia Karola Schwarzenberga (1771-1820), i kwaterował w Miechowie, zmusiło go do przeniesienia z takim trudem gromadzonych, po niepowodzeniach 1812, polskich sił w mury Krakowa i w ich bezpośrednie sąsiedztwo.

Zbierając wojsko był z jednej strony zagrożony przez korpus rosyjski generała Fabiana Wilgelmowicza Osten-Sackena (1754-1837), który oblegał twierdzę jasnogórską (25 marca – 2 kwietnia) i zmusił ją – po gwałtownym i wyniszczającym oblężeniu – do kapitulacji oraz sieć zdrady, jaką starało się zarzucić na niego trzech zaborców.

Dobre rezultaty mobilizacyjne do jazdy uzyskano w departamencie krakowskim, gdzie wybrani z poboru jeźdźcy – jeden z 50 dymów – stawali do szeregów szybko i zostawali dobrze wyposażeni. Wszyscy zostali uzbrojeni w lance z chorągiewkami, pałasze i pistolety oraz jednakowo umundurowani, w strój w jakim chodził lud w okolicy Proszowic. Tę kawalerię narodową (czyli 1 pułk „Krakusów”) stanowili w głównej mierze chłopci skalbmierscy, miechowscy i proszowiccy, na czele których stali, zamiast podoficerów i oficerów, zastępujący ich właściciele ziemscy, często bez żadnego doświadczenia wojkowego. A jednak owa kawaleria – tak świetnie zobrazowana przez Piotra Michałowskiego na płótnie z 1842 – odegrała w wojnie 1813 (i później) rolę niezwykle pożyteczną i bohaterską, wyraźnie zasługującą na uznanie!

Dla ilustracji postawy tej formacji w walce może służyć rozbięcie pułku kozackiego 9 września pod Strohwalde, kiedy „Krakusi” roznieśli na szablach i pikach tę jednostkę, zabijając 46 nieprzyjaciół, wielu raniąc i biorąc do niewoli 18 przeciwników. Wtedy to właśnie [ówczesny] sierżant Józef Godlewski zdobył nieprzyjacielski sztandar pułkowy. Książę Józef Poniatowski odznaczył tego żołnierza krzyżem *Virtuti Militari*, a cesarz Napoleon I – Legią Honorową. W powstaniu listopadowym doszedł do stopnia pułkownika. Swoje osiągnięcia zawdzięczała też majorowi Kajetanowi Dunin-Rzuchowskiemu (1775-1848).

W bitwie pod Lipskiem utracili około 400 ludzi, czyli połowę swego stanu. Ostatnim wielkim czynem owej chłopskiej jazdy zreorganizowanej na przełomie 1813/1814 w Sedanie była heroiczna obrona Paryża. Za swój bojowy wkład w działaniach wojennych żołnierze tej jednostki otrzymali 771 krzyży *Virtuti Militari*. Wyraźnie wzruszającą nagrodą było wybranie 200 jeźdźców spośród odznaczonych do udziału w eskorcie zwłok Wodza Naczelnego – wiezionych z Lipska do Warszawy. Pozostali powrócili do Księstwa prowadzeni przez Aleksandra Oborskiego.

VII

Powróćmy jednak do naszej narracji głównej. 9 maja 1813 z dworku „pod Lipkami” koło Krakowa wyjechał i dołączył do wojska maszerującego do Saksonii książę Józef Poniatowski, gdzie nakazywał przybyć mu cesarz Napoleon I. Ze zwycięstwem Francji wiązała się bowiem sprawa polska i postępową przyszłość Europy.

16 października rozpoczęła się na przedpolach Lipska czterodniowa „bitwa narodów”, określana również „bitwą olbrzymów”. Walczyło 500 tys., strzelało 2.100 armat, poległo 150 tys. Napoleon I przegrał. Losy Europy potoczyły się innym torem. Inny też los spotkał Polaków i namiastkę jej państwowości.

W armii cesarza obok wojsk francuskich, włoskich, westfalskich, saskich, bodeńskich, wirtemberskich i innych walczyły liczne oddziały polskie.



Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem 19 października 1813

Wódz Naczelny wykonywał nad nimi ogólne zwierzchnictwo i dowodził VIII korpusem (francusko-polskim). W pierwszym i drugim dniu starcia szanse stron były równe, mimo liczebnej przewagi Sprzymierzonych. W trzecim dniu nadciągnęły nowe siły pruskie, rosyjskie i szwedzkie. Sprzymierzeni zyskali dwukrotną przewagę.

Armia francuska zepchnięta z przedpola do miasta, stłoczona wśród jego domów i ogrodów znalazła się w okrążeniu. Wtedy to 15 tys. korpus saski przeszedł na stronę wroga i obrócił swe działa na niedawnych sojuszników. Odwrót armii francuskiej prowadził przez prawie 4 km groblę na mokradłach, po 8 mostach rzuconych na błotniste koryta Pleissy i Elstery oraz ich odnóg pełnych rwącej wody wezbranej jesienną powodzią. Całą noc, z 18/19 października i rane groblą tą toczył się potok ludzi, koni, dział, taborów, ambulansów, itd.

Kiedy Prusacy i Rosjanie podchodzili do Pleissy, a na grobli stłoczyły się resztki korpusów VII i V, strzelcy bodeńscy i wirtemberscy przeszli na stronę Prusaków, wydając im bramy miasta, tak że cała przestrzeń wokół grobli napełniła się wrogimi tyralierami.

Widząc to saper francuski, strzegący mostu na Elsterze, zapalił lont i wysadził go. Za groblą pozostały odcięte tysiące ludzi rozproszonych po całym polu bitwy i rozbite, wciąż stawiające opór korpusy IX i VIII – francusko-polski. To właśnie tam miał miejsce ten bohaterski rapsod epopei napoleońskiej księcia Józef Poniatowskiego, którego nad Elsterą spotkała piękna żołnierska śmierć.

W końcu tej bitwy garstce żołnierzy polskich, otoczonej i odciętej od Elstery na Placu Rybnym w Lipsku, oficerowie rosyjscy z otaczających Polaków oddziałów proponowali kapitulację. Wyczerpani walką nie chcieli jednak pertraktować z żadnym oficerem ani generałem – tylko z samym imperatorem. I car Aleksander I przyjął kapitulację czarnych od dymu i wytłępanych w błocie żołnierzy, dowodzonych przez podpułkownika Macieja Rybińskiego (1784 – 1874), a następnie nakazał im odmaszerować zwartym oddziałem do kraju zachowując orły i godła pułkowe.

VIII

Powstanie Księstwa Warszawskiego, a następnie rozszerzenie jego kształtu o kolejny fragment ziem polskich, pozwoliło zaowocować wspaniałej myśli społeczno-politycznej epoki stanisławowskiej, której rozwój był tak bezwzględnie przerwany przez rozbiory.

Stworzone pod patronatem Obywatela Bonapartego Legiony Polskie były pierwszym wojskiem nie znającym bata nad grzbietem żołnierza, zaś zrównanie

Polaków na mocy Kodeksu Napoleońskiego i wprowadzonej przez cesarza Napoleona I na ziemiach polskich Konstytucji, demokratyzacja armii i aparatu urzędowo-administracyjnego oraz odrodzenie świadomości społeczno-politycznej we wszystkich stanach stało się poważnym krokiem w przyszłość budowy nowoczesnego narodu polskiego.

Zarówno twórca Legionów Polskich generał dywizji Jan Henryk Dąbrowski, jak również sam książę Józef Poniatowski stali się od 1806 w przeciwieństwie Naczelnika Insurekcji 1794 wyrazicielami jedynie realnego kierunku, zmierzającego do uzyskania rzeczywistych warunków tworzenia wolnej Ojczyzny, nad Wisłą, a nie w Berwill.

Dlatego decyzja – dotrzymania słowa Napoleonowi I - była przejawem mądrości politycznej, gdyż jak słusznie stwierdza znakomity „napoleonida” Waldemar Łysiak – wyniosła ona z ruiny wyprawy na Moskwę ocaloną potęgę moralną i fizyczną narodu polskiego. Wojsko polskie, które rozslawione swoją wiernością i wkładem w owo dramatyczne starcie powróciło do Warszawy z bronią w rękę i glorii, dając podwalinę pod utworzenie na Kongresie Wiedeńskim Królestwa Polskiego – załączka odrodzonej i niepodległej Ojczyzny.

Zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego sprowadzone we wrześniu 1814 do Warszawy i złożone w kościele św. Krzyża, zgodnie z wolą Senatu Wolnego Miasta Krakowa i za zgodą cara Aleksandra I zostały umieszczone 23 lipca 1817 w Katedrze Wawelskiej, co zapoczątkowało utworzenie w niej Panteonu Bohaterów i Wieszczów.

Kondukt pogrzebowy wyruszył 16 lipca 1817 z Warszawy przez Raszyn, Tarczyn, Radoszyce, Małogoszcz, Węgleszyn, Okse, Sieńsko, Żarnowiec, Tczyce, Gołczę do granic Rzeczypospolitej Krakowskiej. W Warszawie, na całej długości trasy konduktu i Krakowie oddawały cześć temu wielkiemu Polakowi i Żołnierzowi licznie przybyłe tłumy. 21 lipca, o godz. 15.00, komisarz obwodu miechowskiego baron Jerzy Lewartowski czułym i wymownym głosem, oddawał te drogie Polakom zwłoki przedstawicielom Senatu Krakowa.

W Krakowie w otoczeniu dygnitarzy, duchowieństwa, milicji konnej, mieszkańców miasta i zgromadzeń gminnych, w atmosferze mów i modłów ciało księcia trafiło do krypty, gdzie spoczął król Jan III Sobieski.

Biorący początek pod Lipskiem kult honoru i sławy księcia zyskał w opinii Polaków, a nawet Europy, silne podstawy i trwałość.

Rok później obok księcia Józefa Poniatowskiego złożono trumnę Naczelnika Insurekcji 1794 Tadeusza Kościuszki (23 czerwca 1818) zmarłego w wolnej ziemi Szwajcarów. Późniejsze zaś sypanie kopca rozpoczęte 16 paździer-

nika 1820 dla tego bohatera i udział w tym dziele przedstawicieli miechowskiego społeczeństwa było kolejnym krokiem budowania świadomości narodowej i wyzwalało u Polaków potrzebę bycia wolnymi.

IX

Cały bez reszty wysiłek budowy organizmu państwowego ucieleśnianego przez powołane Królestwo, stawał się zapowiedzią – w kilkunastoletniej perspektywie – zrodzenia się kolejnego czynu Polaków, którym okazało się być powstanie listopadowe.

Trzeba dodać, że zarówno formacje Insurekcji 1794, jak też szeregi Legionów Polskich, czy armia Księstwa, w poważnym zakresie nasycone miechowsko-proszowsko-skalbmierską szlachtą, mieszczanami i ludem, przyczyniły się w najistotniejszy sposób do uznania „niskiego stanu” w ogóle za ludzi i obywateli (czego w zaborowych mocarstwach jeszcze długo nie było), do budowania solidaryzmu społecznego właśnie tutaj nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, co stanowi wyraźny ewenement w stosunku do innych ziem polskich i do – uzasadnionego doświadczeniami ponad 30 lat – tworzenia Polski w świadomości przychodzących generacji, tj. narodu i państwa w sferze „przeszłości” i „przyszłości”, jako „wspomnienie” i jako „nadzieja”, jako „tradycja” i jako „postulat”.

Tymczasem....

Selektywny wybór literatury

1. Szymon Askenazy, „Książę Józef Poniatowski” 1763-1813, Warszawa 1978;
2. Robert Bielecki, „Książę Józef Poniatowski”, Warszawa 1974;
3. „Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918”, T.III, pod red. Janiny Bie-niarzówny i Jana M. Małeckiego, Kraków 1979;
4. Mariusz Łukasiewicz, „Armia księcia Józefa 1813”, Warszawa 1986;
5. Tadeusz Mencil, „Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce”, Lublin 1976;
6. Ryszard Morawski, Henryk Wielecki, „Wojsko Księstwa Warszawskiego. Generalicja i sztaby”, Warszawa 1996;
7. Jan Pachonński, „Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818”, Warszawa 1987;
8. Bronisław Pawłowski, „Wojna polsko-austriacka 1809 roku”, Warszawa 1999;
9. Digby Smith, „Lipsk 1813”, Gdańsk 2005;
10. Gabriel Zych, „Armia Księstwa Warszawskiego 1807-1812”, Warszawa 1961.

2. Obwód miechowski podczas Powstania Listopadowego (1830-1831)

„Hej, kto Polak na bagnety!
 Żyj swobodo, Polsko żyj!
 Takim hasłem cnej podniety,
 Trąbo nasza wrogom grzmij!”
(Casimir Delavigne)

I

Przed wybuchem Powstania Listopadowego obwód miechowski, wchodzący z obwodami: kieleckim, olkuskim i stopnickim, do województwa krakowskiego (z siedzibą w Kielcach) zajmował powierzchnię 2.312 km² i obejmował trzy powiaty: miechowski, skalbmierski i krakowski (proszowicki). Komisarzem obwodu był Dominik Raczyński (? – 1831), komendantem placu – kapitan major Michał Chylewski (1787-1848), burmistrzem Miechowa – Jan Sieńkiewicz (1780-po 1831), proboszczem parafii pw. Grobu Bożego i św. Jakuba Ap. Mł. ksiądz Baltazar Chwalbiński (? - 1858).

Z obwodu byli wybrani do Sejmu Królestwa Polskiego: Ferdynand Walewski (ok. 1790-1839), dziedzic Nagorzan – pow. miechowski, Michał Walewski (1789-1859), właściciel Sieborowic – pow. skalbmierski, Józef Gostkowski (1760-1831), posiadacz Zagród koło Proszowic – pow. krakowski oraz deputowany Władysław Sołtyk (1787-1831), dziedzic Zarzecza.

W 1826 obwód liczył 105.405 mieszkańców, natomiast województwo krakowskie miało 419.007 osób. Miasta obwodu zamieszkiwało: Miechów – 1230, Słomniki – 1367, Książ Wielki (prywatne) – 872, Skalbmierz – 892, Działoszyce (prywatne) – 1735, Opatowiec (prywatne) – 590, Koszyce – 594, Proszowice – 1107, Nowe Brzesko – 910. W obwodzie było 192 gminy, w tym 9 miejskich.

Obwód był terenem wybitnie rolniczym, charakteryzujący się urodzajnymi glebami, ale małą i średnią własnością folwarczną. Wyjątek stanowiła Ordynacja Myszkowska, z małym nadziałem chłopów – najniższym w skali Królestwa. W obwodzie blisko 95% ludności żyło z rolnictwa. Tutejsza produkcja zbożowa stanowiła podstawowe zaplecze dla Wolnego Miasta Krakowa, a częściowo Galicji (w zaborze austriackim) i Śląska (w zaborze pruskim). Liczni właściciele folwarków mieszkali w Krakowie, zarządzając swymi dobrami przez pełnomocników.

Do Wojewódzkiej Rady Obywatelskiej z każdego powiatu wchodziło po dwóch członków wybranych na sejmikach i po jednym na zgromadzeniach gminnych, czyli z całego obwodu w tychże było to 9 osób.

Miechów położony przy trakcie warszawsko-krakowskim, zbudowanym jeszcze przed 1830, w odległości 80 km od Kielc i 40 km od Krakowa, dysponował niezbędnymi informacjami o wybuchu w Warszawie powstania przeciwko Rosji już trzy dni później. Wieści o „rewolucji warszawskiej” dostarczyli do siedziby obwodu jako pierwsi kurierzy ze specjalnych sztafet, a nieco później pasażerowie dyliżansów przemierzających trakt. Potem wiedzę o tych wypadkach upowszechniali niektórzy ziemianie, mieszcianie i arendarze.

Na terenie obwodu, aż do 1867, znajdowały się następujące dekanaty: miechowski i ksiąski, proszowski i wawrzeńczycki, skalbmierski i opatowiecki.

Obwód należał do Sądu Kryminalnego w Kielcach, do Sądu Policji Poprawczej w Chęcinach i do Trybunału Cywilnego w Kielcach.

W obwodzie były trzy sądy pokoju w Miechowie (dla pow. miechowskiego), Skalbmierzu (dla pow. skalbmierskiego) i Proszowicach (dla pow. krakowskiego).

II

Na czele województwa stał kolegialny urząd – Komisja Wojewódzka, zaś w obwodzie komisarz. W Komisji zasiadał prezes, czterech komisarzy zasiadających (kierujących wydziałami: administracyjnym, oświecenia publicznego, wojskowo-policyjnym i skarbowym), czterech komisarzy obwodowych i Sekretarz Generalny oraz doradca prawny asesor. Według przepisów prawnych komisarz obwodu wykonywał tylko polecenia Komisji, jako jej członek delegowany do obwodu. W rzeczywistości jego rola była większa. Na uwagę bowiem zasługują obowiązki współdziałania z władzami wojskowymi przy poborze rekruta, rozkładanie podatków i ściąganie ich, zaopatrywanie wojska w zboże i furaż, zajmowanie się kwaterami i podwodami dla armii. Był także dowódcą Straży Bezpieczeństwa w obwodzie.

W okresie powstania odrodziła się w grudniu 1830 działalność Wojewódzkiej Rady Obywatelskiej złożonej, nie tak jak przed 1830, z radców – po dwóch, wybranych na sejmikach w 10 powiatach i po jednym wyznaczonym przez zgromadzenia gminne w tychże, czyli razem liczbie 30 osób, ale w warunkach wojennych złożona tylko z 5 członków. Ta z kolei powołała komitety obywatelskie obwodów, złożone z trzech członków. Komitety te czuwały nad słusznością i sprężystością wszelkich poleceń rządowych. Wspólnie z komisarzem rozkładały ciężary publiczne na rzecz wojska, opiekowały się magazynami i lazaretami, organizowały komunikację.

Prezesem Komisji Wojewódzkiej był Kacper Wielogłowski (1768-1847), dawniej ważny urzędnik prefektury krakowskiej, od 1829 kasztelan – senator,

Nadzwyczajny Radca Stanu. Był wolnomularzem IV stopnia, od 1818 Członkiem Honorowym Łoży „Jutrzenka Wschodząca”. Od początku powstania nie wierzył w możliwość oparcia się Rosji i działał na korzyść powstania o tyle, o ile go do tego nieprzeparta konieczność zmuszała.

Prezes i Rada Obywatelska w rzeczywistości nie spieszyli się z uzbrojeniem i umundurowaniem nowych pułków.

Po czterech miesiącach, 17 kwietnia 1831, Rząd Narodowy nakazał utworzyć we wszystkich miastach rady municypalne złożone z 6 członków, ale w gminach w dalszym ciągu władza należała do wójtów, czyli dziedziców (lub rządców majątków).

III

23 listopada 1830 przyjechał do Kielc emisariusz organizacji spiskowej z Warszawy Roman Sołtyk (1791-1843), dymisjonowany kapitan artylerii napoleońskiej, posiadacz dóbr Mokrsko (pow. jędrzejowski) i poseł z pow. koneckiego. Spotkał się z przebywającym w tym mieście Henrykiem Dembińskim (1791-1864), również jak on dymisjonowanym kapitanem jazdy napoleońskiej, gospodarującym w Sędziejowicach, Pełczyskach i Jurkowie w pow. skalbmierskim. Henryk Dembiński był członkiem Rady Obywatelskiej województwa i posłował na Sejm Królestwa. Z zapatrywań politycznych zbliżony był do „Kaliszan”. Spiskowcy warszawscy przewidywali go na jednego z organizatorów siły zbrojnej w województwie.

Roman Sołtyk poinformował Henryka Dembińskiego o szczegółach przygotowywanego powstania, a na następny dzień wręczył mu przygotowane pełnomocnictwo na organizatora wojskowego obwodu miechowskiego, po czym odjechał do stolicy. Henryk Dembiński w tej sytuacji zaprosił do swej kieleckiej rezydencji kilka osób spośród znanych mu z patriotycznej postawy członków Rady Obywatelskiej i obywateli miasta, aby przekazać im otrzymane tajne informacje o szykującym się powstaniu, a także, aby wysondować opinię owego gremium w tej kwestii. Zebrani stanęli na stanowisku, że gdy powstanie wybuchnie, to należy je wszystkimi siłami wspierać.

Na wieść o ucieczce Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza (1779-1831) Naczelnego Wodza Wojska Polskiego i wielkorządcy Królestwa oraz o ustąpieniu wojsk rosyjskich z Warszawy Henryk Dembiński udał się do Gór Pińczowskich, gdzie mieszkał i gospodarował na dziedzicznym majątku dziada jego brat Ludwik Dembiński (1785-1835), kiedyś członek kancelarii wojskowej księcia Józefa Poniatowskiego (1763-1813) i odbył z nim naradę. Obydwaj doszli do zgodnego wniosku, że nadszedł czas, by przystąpić do działania.

Dlatego właśnie Ludwik Dembiński wyjechał do miasteczka Przysuchy w pow. kieleckim, gdzie w swoich fabrykach chciał przysposobić potrzebną w akcji powstańczej broń, natomiast Henryk Dembiński udał się do Miechowa, aby zwołać na 10 grudnia zjazd ziemiaństwa z całego obwodu. Jak zwykle na kwaterze stanął w pokojach opactwa, zajmowanych przez komisarza obwodu Dominika Raczyńskiego. Ten nie brał udziału w konspiracji niepodległościowej. Był przeciwny tak jak cała wyższa biurokracja Królestwa powstaniu, w przeciwieństwie do komisarza obwodu stopnickiego Samuela Różyckiego (1781-1834).

Kiedy w oznaczonym dniu ziemiaństwo obwodu zgromadziło się w świątyni miechowskiej w liczbie około 300 osób kapitan Henryk Dębiński wygłosił do zebranych świetne przemówienie i odczytał kilka wydanych już proklamacji Rządu Tymczasowego wzywających naród do powstania.

Zjazd obrał go następnie na swojego przewodniczącego i przyjął uroczysty adres jego projektu skierowany do rządu z podziękowaniem za uchwalenie ogólnego powstania oraz apel do obywatelstwa o wspólne łączenie się w obowiązках wobec zrywającej się do wolności Ojczyzny. Wszyscy zebrani złożyli pod nim swoje podpisy, akceptując go jako własny.

Wśród kilku mów dramatycznie zabrzmiało wezwanie do powszechnego uzbrojenia kraju wyrażone przez Sebastiana Jana Dembowskiego (1762-1835) z Sancygniowa, cenionego pisarza politycznego, znanego przedstawiciela polskiego fizjokratyzmu i członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, pamiętającego Insurekcję 1794.

Uczestnikiem zjazdu był również podporucznik Adam Jakub Piwowarski (1776-1854) z Tczycy, żołnierz Powstania Kościuszkowskiego, legionista Jana Henryka Dąbrowskiego (1755 – 1818) w Republice Lombardzkiej i uczestnik wojen napoleońskich lat 1807-1813.

Tego samego jeszcze dnia ziemiaństwo obwodu i mieszcianie Miechowa zorganizowali w kościele zbiórkę pieniędzy i kosztowności na cele powstania. Również parafia miechowska oddała ze skarbcza poklasztornego na skarb narodowy ważne złote i srebrne przedmioty; tego dnia podobne zbiórki miały miejsce jeszcze w Skalbmierzu i Proszowicach. Następnego dnia kapitan Henryk Dembiński wyjechał z przejętym i podpisanym przez uczestników zjazdu adresem do Warszawy.

IV

W międzyczasie, 3 grudnia 1830, Rada Administracyjna wydała nakaz powołujący ponownie do służby wszystkich zdymisjonowanych żołnierzy. Województwo krakowskie (w tym obwód miechowski) kierowało ich do 2 pułku



Portret generała Józefa Chłopickiego, dyktatora
powstania listopadowego, malarz nieznany

piechoty liniowej w Końskich i 4 pułku strzelców pieszych w Zamościu, wskazanych jako miejsca zbiórek przez Komisję Rządową Wojny dekretem z 6 grudnia.

Zaraz po objęciu władzy dyktatora powstania, generał dywizji Józef Chłopicki (1771-1854) wydał rozkaz o tworzeniu z dymisjonowanych żołnierzy „trzecich batalionów” w pułkach piechoty i „trzecich dywizjonów” w pułkach jazdy. Jako podstawy ich formowania użyto kompanii rezerwowych, jakie znajdowały się przy każdym I i II batalionie w pułkach piechoty oraz szwadronów rezerwowych, jakie znajdowały się przy każdym I i II dywizjonie w pułkach jazdy. Formowanie tych batalionów i dywizjonów trwało około miesiąca i między 3 a 10 stycznia 1831 dołączono je do macierzystych jednostek.

Dyktator powstania na tworzenie czwartych batalionów zdecydował się dopiero 23 grudnia 1830. Do działań były one gotowe między 3 a 10 lutym 1831.



Imaginacyjny wizerunek Piotra Wysockiego,
inicjatora powstania listopadowego, wg sztychu francu-
skiego litografa Francois Le Villaina

Również 3 grudnia 1830 Rada Administracyjna podjęła decyzję o powołaniu Straży Bezpieczeństwa, do pełnienia funkcji policyjno-porządkowych w miastach i po wsiach, po części związanych z zadaniami służby granicznej. 5 grudnia, Rząd Tymczasowy (już w pierwszym dniu po powołaniu) ustanowił dla dowodzenia tymi siłami urząd Naczelnika Spraw Bezpieczeństwa, nazywanego potocznie Generałem Dowódcą Straży. Został nim na okres od 5 do 16 grudnia 1830 generał dywizji Stanisław Woyczyński (1776-1837).

Do straży powoływano w miastach i po wsiach mężczyzn w wieku 18-45 lat, zdrowych i silnych. Na uzbrojenie straży przeznaczono przeważnie kosy i piki; natomiast niewiele broni palnej.

Liczba straży w obwodzie miechowskim na koniec 1830 wynosiła 12.229 osób. Naczelnikiem straży stał się z urzędu komisarz obwodu Dominik Raczynski. Na miejscu zbiorów „tysiączni” straży wyznaczono: Miechów, Mstyczów, Książ Wielki, Działoszyce, Chroberz, Skalbmierz, Opatowiec, Koszyce, Proszowice i Słomniki.

5 grudnia 1830 rozpoczął w Kielcach swą działalność Komitet Organizacyjny Straży Bezpieczeństwa.

W tej masowej organizacji decyzją z 6 grudnia 1830 wydzielono Gwardię Ruchomą, złożoną wyłącznie z obywateli Królestwa, chrześcijan, w składzie 10 batalionów po 1000 ludzi w każdym z ośmiu województw.

W odróżnieniu od terenowych oddziałów straży bataliony gwardii miały, zgodnie z postanowieniami z 25 grudnia, organizację jednostek liniowych. Oddziały te sformowano jako jednostki kadrowe, to znaczy miały one posiadać kadrę stałą składającą się z 24 oficerów, 48 podoficerów i 250 szeregowych (25% stanu). Pozostałe 75% gwardzystów powoływano dwa razy w tygodniu na ćwiczenia. Uzbrojenie gwardzystów stanowiły głównie kosy i piki; broni palnej było bardzo mało.

Członek Komitetu Organizacyjnego Straży kapitan Jan Ledóchowski (1791-1864), były oficer 5 pułku piechoty liniowej, właściciel Krzelowa (pow. jędrzejowski) i Charsznicy (pow. miechowski), marszałek szlachty jędrzejowskiej i sędzia pokoju w Jędrzejowie, kiedyś adiutant księcia Józefa Poniatowskiego i uczestnik wyprawy Napoleona I w 1812 na Rosję, którą odbył pod rozkazami generała dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego, poseł na Sejm od 1825 i uczestnik spisku, został jednak 6 grudnia 1830 mianowany dowódcą Gwardii Ruchowej województwa krakowskiego, mającej być wydzieloną ze Straży Bezpieczeństwa.

Już trzy dni później, 9 grudnia, wezwał on mieszkańców województwa krakowskiego do czynnego udziału w powstaniu jednocześnie zawiadamiając o utworzeniu 10 batalionów piechoty i 10 szwadronów „Krakusów”.

W związku ze swoim wyjazdem do Warszawy kapitan Henryk Dembiński powierzył sprawowane przez siebie tymczasowe dowództwo wojskowe w Miechowie majorowi Franciszkowi Salezemu Gawrońskiemu (1787-1871), właścicielowi Młodziejowic (obecnie gm. Michałowice), pow.krakowski, zdymisjonowanemu adiutantowi ze sztabu 2 Dywizji Piechoty, a uzbrojenie tworzonych oddziałów powstańczych zlecił Dominikowi Raczyńskiemu. Major Franciszek Salezy Gawroński, zdolny i konsekwentny w działaniu oficer, od zaraz zajął się organizacją siły zbrojnej. Miał do swej pomocy majora Józefa Mieroszewskiego (1798-1833), z Obiechowa (pow. jędrzejowski) adiutanta generała dywizji Józefa Zajączka (1752 – 1826).

W obwodzie nakazano Franciszkowi Salezemu Gawrońskiemu utworzyć trzy bataliony Gwardii Ruchomej, po jednym w każdym powiecie, złożonych z najbardziej uzdatnionych do tej służby osób. Organizowano je na wzór piechoty liniowej: sztab, cztery kompanie (po dwa plutony). Dominik Raczyński przygotowywał rozkład głów na każdą gminę, a ta dostarczyła nakazaną ilość osób dowódcom formującym bataliony.



Żołnierze powstania listopadowego

Mimo rozlicznych trudności (sprzeczne i mało precyzyjne rozporządzenia, brak kadry oficerskiej i podoficerskiej do szkolenia rekrutów, wyjazd najenergiczniejszych osób bezpośrednio do Warszawy) niezwykle szybko i dość porządnie tworzone w obwodzie rozmaite formacje. Każda gmina bowiem miała dostarczyć do dyspozycji dowódcy wojskowego obwodu wszystkich zdalnych do służby.

Ćwiczenia batalionami odbywały się przez dwa kolejne dni, co dwa tygodnie, natomiast w każdym tygodniu odbywały się ćwiczenia przez dwa kolejne dni setniami. Żołnierzy uczono obrotów, robienia bronią, marszów, składania sekcji, plutonów, itd. oraz służby garnizonowej.

Aby mobilizacji tej nadać formy zorganizowane Rada Wojewódzka przeznaczyła dla obwodu kilka osób do tworzenia magazynów, gromadzenia żywności, dokonywania zakupu umundurowania oraz odbioru koni i ludzi dostawionych przez gminy. Wyznaczone kontyngenty końskie w tym okresie obwód miechowski kierował do Kozienic.

Ogółem w obwodzie w szeregach Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej było 2.131 ludzi - w grudniu 1830 i 2.510 osób - w styczniu 1831. Gwardia w obwodzie przybrała sukmaniki krakowskie białe; nie uchylali się przed ich wdziwaniem nawet oficerowie. Zważywszy na porę zimową, wyekwipowanie gwardii, zwłaszcza w broń i odzież, było związane z ogromnym wysiłkiem.



Herb Królestwa Polskiego.
W czarnego rosyjskiego orła dwugłowego
wpisano orła polskiego

Ponieważ 15 grudnia 1830 kapitan Jan Ledóchowski, będąc posłem z pow. jędrzejowskiego, wyjechał z Kielc do Warszawy na obrady Sejmu, już odpowiednio wcześniej zwrócił się on do Rządu Tymczasowego o wyznaczenie zastępstwa na okres sesji sejmowej. Rząd przekazał jego prośbę regimentarzowi przedwiślańskiemu generałowi brygady Stanisławowi Aleksandrowi Małachowskiemu (1770-1849), który - wobec trudności w przewidywaniu, jak dalej będzie się rozwijała sytuacja - uznał, że należy go zwolnić z dotychczasowych obowiązków, a na jego miejsce dowódcą Gwardii Ruchomej mianował 29 grudnia kapitana Henryka Dembińskiego.

Trzeba dodać, że kapitan Jan Ledóchowski na posiedzeniu Sejmu 20 grudnia 1830 poparł dyktaturę generała dywizji Józefa Chłopickiego, a na sesji 25 stycznia 1831 - detronizującej cara Mikołaja I - wybiegł na środek Izby Sejmowej krzycząc: „Wyrzeknijmy więc wszyscy: nie ma Mikołaja”.

V

Funkcję organizatora Gwardii Ruchomej w województwie krakowskim (również w sandomierskim) powierzono 9 stycznia 1831 generałowi brygady Kazimierzowi Dziekońskiemu (1779-1842).

Gwardia stała się głównym źródłem uzupełnień dla armii. Dowódca wojskowy obwodu major Franciszek Salezy Gawroński zebrał w połowie stycznia 1831 miechowską gwardię w świątyni Bożogrobców, oddawaną na polecenie dyktatora generała dywizji Józefa Chłopickiego jeszcze z 29 grudnia poprzedniego roku do skompletowania „czwartych” batalionów: 2 pułku piechoty liniowej w Końskich i 4 pułku strzelców pieszych w Zamościu. Podczas nabożeństwa miał on do zebranych patriotyczną przemowę, po której proboszcz miechowski ksiądz Baltazar Chwalbiński poświęcił broń formacji, głównie kosy i piki.

Ze swoim przybyciem do Kielc komisarz Henryk Dembiński gorliwie zajął się realizacją zadań, wynikających ze spontanicznego formowania sił powstańczych i decyzji Rządu Tymczasowego, potem (od 30 stycznia) Rządu Narodowego, oraz władz wojskowych. Na swoim stanowisku pozostawał do końca stycznia, kiedy został odwołany do Warszawy. W lutym został mianowany pułkownikiem, dowódcą pułku, a następnie brygady jazdy.

W związku z ogłoszeniem 26 lutego „stanu wojny” powołano instytucje dowódców militarnych województw. Pod względem operacyjnym podlegali oni Naczelnemu Wodzowi, organizacyjnie – Komisji Rządowej Wojny. Do ich zadań należało organizowanie obrony województw siłami terenowymi – głównie oddziałami Gwardii Ruchomej i Straży Bezpieczeństwa. Od czerwca dowodzili oni oddziałami pospolitego ruszenia.

2 marca na dowódcę wojskowego województwa krakowskiego został przesunięty generał dywizji Stanisław Woyczyński. Założył on w Pilicy (obwód olkuski) obóz dla oficerów wszystkich wziętych do niewoli. Komendantem obozu został major Michał Chylewski. Na stanowisku dowódcy militarnego województwa pozostawał wyżej wymieniony przez cztery miesiące do początku lipca, kiedy obowiązki te przejął generał dywizji Jan Weissenhoff (1774-1848).

Tymczasem, 14 grudnia 1830, wyruszył z Krakowa przez otwartą granicę z Wolnym Miastem Krakowem a Królestwem (w Michałowicach) pierwszy oddział ochotników do powstania, złożony z młodzieży akademickiej w liczbie 96 osób. W Miechowie dostarczono im podwozy dla dalszego podążania ku stolicy Królestwa.



Żołnierze powstania listopadowego

W przeciągu całego grudnia tego roku opuszczały Kraków kolejne grupki ochotników, rekrutujących się z różnych warstw społecznych mieszkańców tej wolnej od zaborców Rzeczypospolitej. W pierwszych dniach stycznia 1831 odszedł z Krakowa oddział liczący 210 osób, a pod koniec lutego 1831 grupa młodzieży w sile 40 ludzi. Udali się też wtedy do szeregów powstańczych krakowscy lekarze z grupą studentów Wydziału Lekarskiego Akademii Krakowskiej.¹

Około 10 stycznia 1831 przez kilka dni poszukiwano w nadgranicznych punktach obwodu, od Opatowca przez Igołomię do Michałowic, szpiega Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza głośnego polityka – Mateusza Eustachego Lubowidzkiego (1789-1874), senatora, wiceprezydenta Warszawy, szefa policji municypalnej i członka Biura Centralnej Policji Królestwa, rannego podczas napadu spiskowców na Belweder, aresztowanego lecz zbiegłego ze Szpitala Ujazdowskiego, jednak te poszukiwania nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

W 1831 odbyły się w kościele miechowskim jeszcze dwa zjazdy dekanalnego duchowieństwa z dekanatu miechowskiego i dwa zjazdy szlachty z obwodu dla zbiórki srebra i złota na wojnę z Rosją oraz dla złożenia przysięgi swojemu powstańczemu rządowi.

Na środku kościoła stały stoły z tacami pełnymi złota, srebra i kosztowności przeznaczonych na wydatki wojenne. Mówcy zachęcali obecnych do

ofiar i do wojny z Rosją. Również i tym razem kościół miechowski dał ze swego skarbcza złote i srebrne przedmioty na potrzeby Skarbu Narodowego.

Dowódcami batalionów Gwardii Ruchomej w obwodzie miechowskim byli: major Józef Mieroszewski (pow. miechowski), major Ignacy Linowski (pow. skalbmierski) i major Józef Sadowski (pow. krakowski).

Mianowanie dowódców batalionów było momentem rozpoczęcia mobilizacji. Poczynania władz terenowych związanych z rozkładem kontyngentów na powiaty i gminy przyniosły następujący rezultat mobilizacyjny.

Według stanu ludności poszczególne powiaty dostarczyły następującą liczbę poborowych: powiat miechowski (800), powiat skalbmierski (850) i powiat krakowski (600), ogółem cały obwód 2.250 osób.

Jeszcze w grudniu 1830 otrzymał kapitan Henryk Dembiński polecenie wysłania 1967 gwardzystów z batalionów województwa krakowskiego do zakładu 2 pułku piechoty liniowej w Końskich (1567) i do zakładu 4 pułku strzelców pieszych w Zamościu (400).

W połowie marca 1831 rozwiązano bataliony gwardii, pozostawiające w ich miejscu formowania kadry, mające stanowić rezerwę armii, po 250 ludzi każda. Kadry batalionów: miechowskiego, krakowskiego i skalbmierskiego zgrupowano w Dobrzyniu pod dowództwem kapitana Henryka Eustache'go Wielowiejskiego (1806-1883) z Lubczy.

VI

10 stycznia 1831 pod presją Rady Najwyższej, a również z powodu braku ułożenia się z carem Mikołajem I dyktator powstania wydał rozkaz o organizacji na bazie Gwardii Ruchomej 16 nowych pułków piechoty o składzie trzech batalionów każdy. Organizacją tych jednostek miały się zająć władze wojewódzkie, dostarczając środków na umundurowanie, wyposażenie i utrzymanie. Komisja Rządowa Wojny wyznaczyła ich dowódców spośród oficerów Wojska Polskiego zdymisjonowanych przez Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza.

Pułki nosiły numery 1 i 2 danego województwa, ale od 25 stycznia zastąpiono je numeracją ciągłą. I tak w województwie krakowskim powołano:

1 krakowski pułk piechoty, któremu na dowódcę przydzielono podpułkownika Samuela Różyckiego, oficera Legii Nadwiślańskiej odznaczonego za cesarza Napoleona I za kampanię w Hiszpanii orderem Legii Honorowej i krzyżem *Virtuti Militari*, komisarza obwodu stopnickiego w latach 1821-1831, dyrektora Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Sielcu, zdymisjonowanego z 8 pułku piechoty liniowej już w 1818, oraz

2 krakowski pułk piechoty, któremu na dowódcę wyznaczono majora, mianowanego niebawem podpułkownikiem Spytka Jordana (1787-1831) z Jaronowic, w pow. jędrzejowskim, syna Teodora i Jadwigi z Chwalibogów.

Był to potomek dawnej i zasłużonej dla Kraju krakowskiej rodziny Jordaków, która należała w XVI wieku do najbogatszych rodzin tego województwa i położyła wielkie zasługi dla Ojczyzny, tak na polu walki z Tatarami i Rosją za panowania Jagiellonów, Batorego i Wazów, jak i w sprawie organizacji salin Bochni i Wieliczki jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego. Doszedłszy do znacznej fortuny i potęgi w ciągu XVI i XVII stulecia wydała 7 senatorów (2 wojewodów i 5 kasztelanów). Oni to majątek swój poświęcili na zaciągi wojsk w walce z Tatarami i Turkami, a potomkom swoim nie pozostawili wiele więcej, prócz nazwiska opromienionego sławą.

Dowódca pułku swoją służbę wojskową zapoczątkował w 1809 w 15 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego w randze szeregowca, w którym awansował na: podporucznika w 1811, a w rok później na porucznika, po czym w 1813 został jako kapitan przeniesiony do 2 pułku liniowego, z którego wyszedł jako major po utworzeniu Królestwa i osiadł na roli w Jaronowicach.

Po wybuchu powstania zgłosił się do służby czynnej i został wyznaczony do kompletowania z Gwardii Ruchomej 2 krakowskiego pułku piechoty, po czym otrzymał jego dowództwo wraz z rangą podpułkownika.

1 pułk powstawał w Stopnicy, Kielcach i Pińczowie, natomiast 2 pułk w Miechowie, Pilicy i Olkuszu. W okresie organizacji sztab 1 pułku i I batalion stacjonowały w Pińczowie, II batalion formował się w Jędrzejowie, a III batalion w Wodzisławiu i Książu Wielkim. W tej fazie sztab 2 pułku i I batalion mieściły się w Pilicy, II batalion tworzył się Lelowie, a III batalion w Żarach.

Etat dla każdego pułku przedstawiał się następująco: 4 oficerów wyższych, 53 oficerów niższych, 216 podoficerów, 2.355 szeregowych, 40 muzykantów i niefrontowych: 4 oficerów i 23 innych. Ogółem każdy pułk miał liczyć 2.695 ludzi. Kandydaci na żołnierzy winni byli odznaczać się „siłą fizyczną i moralną”. Obydwaj dowódcy zostali potwierdzeni na swoich funkcjach po nadaniu jednostkom numerów ciągłych:

9 pułk piechoty liniowej (9 ppl), 10 pułk piechoty liniowej (10 ppl).

Zarówno w 9 ppl, jak też w 10 ppl służyli mieszkańcy obwodu miechowskiego, przy czym najwięcej w III batalionie 9 ppl, którego dowódcą został podpułkownik Franciszek Salezy Gawroński oraz w I batalionie 10 ppl, na dowódcę którego wyznaczono kapitana Tadeusza Gabriela Siemońskiego (1787-1857).

Po podpułkowniku Spytku Jordanie, który zmarł z ran odniesionych 17 kwietnia pod Wronowem koło Puław nowym dowódcą 10 ppl został 25 maja major/podpułkownik Piotr Wysocki (1797-1874), przywódca spisku podchorążych w listopadzie 1830, z adiutantury Naczelnego Wodza. 6 września, podczas oblężenia Warszawy, będąc rannym dostał się na Woli do niewoli rosyjskiej. Do końca powstania 10 ppl dowodził podpułkownik Stanisław Jabłoński (1789-1850). Po kapitanie majorze Tadeuszu Gabrieli Siemońskim I batalion objął major Franciszek Salezy Gawroński, a potem major Tomasz Świtkowski (1785-1855).

Po pułkowniku Samuelu Różyckim dowództwo 9 ppl przejął 14 lipca podpułkownik Józef Godlewski (1789-1816), natomiast – po majorze Franciszku Salezym Gawrońskim, który odszedł do 10 ppl – podpułkownik Józef Broniewski (1793-1853), dotychczasowy dowódca batalionu stopnickiego gwardii.

VII

W obwodzie miechowskim występowała jeszcze jedna formacja powstańcza. Było to pospolite ruszenie. Dekret Rządu Narodowego z 21 czerwca 1831 o pospolitym ruszeniu nadawał jej charakter wojskowy, a nie policyjny. Dzielił je na pospolite ruszenie ruchome i nieruchome. O przynależności do jednego z nich decydował wiek kandydata. Mężczyźni od 20 do 40 roku życia wchodziłi w skład pospolitego ruszenia ruchomego (pieszego lub konnego), którego działalność miała obejmować rozleglejsze tereny, natomiast mężczyźni poniżej i powyżej tej granicy wieku wchodziłi do pospolitego ruszenia nieruchomego, mającego występować w okolicy zamieszkania żołnierzy.

Najmniejszą jednostką administracyjną tworzącą pospolite ruszenie była parafia, zaś proboszcz lub wikary stawał się jego duchowym przywódcą. Powołani do służby żołnierze składali w kościele przysięgę na wierność Ojczyźnie, potem wybierano dziesiętników i setników. Dowódcy obwodowi i powiatowi Straży Bezpieczeństwa pozostawali bez zmian na swoich stanowiskach, natomiast dowódców wojewódzkich mianowała Komisja Rządowa Wojny z dodaniem do pomocy oficerów z armii czynnej.

Pierwszym dowódcą pospolitego ruszenia w województwie krakowskim został uprzednio awansowany podpułkownik Jan Ledóchowski. W sierpniu było ono wówczas zorganizowane w 168 parafiach i miało swoich dowódców parafialnych oraz powiatowych(10) i obwodowych(4). Dowódca obwodu miał szlify podpułkownika, dowódca powiatu – majora, a dowódca parafii – kapitana. W ostatniej fazie powstania dowódcą pospolitego ruszenia był pułkownik Bartłomiej hrabia Lanckoroński (1772-1845) z Mianocic.

Największą trudnością pospolitego ruszenia był brak uzbrojenia i żywności. Kosy i piki oraz niewielka ilość broni myśliwskiej nie mogło stanowić o trwałości obrony kraju. Zresztą żołnierz też był słabo wyćwiczony. Przy zetknięciu się z przeciwnikiem pierzchał. Jego szkolenie w ramach Straży Bezpieczeństwa było niepełne, z uwagi na brak oficerów i podoficerów z wojska czynnego.

VIII

W czasie największego huku dział pod Warszawą 19 lutego Rząd Narodowy rozważał wyprowadzić do Miechowa i Częstochowy dla bezpieczeństwa posiadane depozyty, kosztowności i ważniejsze papiery. Wielu trwożliwych reprezentantów narodu także w te same miejsca się udawało. Nie chciano także, aby przywilej posiadania Sejmu miała w takiej sytuacji tylko Warszawa, w której w razie niepowodzenia lub przegranej bitwy o stolicę Sejm mógł zostać ujęty i zmuszony do wydania uchwał z nakazu Mikołaja I.

Z misją do Miechowa w tej sprawie, ale przede wszystkim w kwestiach dotyczących powstania wyjechał do Krakowa z końcem marca Julian Ursyn Niemcewicz (1757-1841), znany pisarz, publicysta i pamiętnikarz, aktywny działacz polityczny, uprzednio członek Rządu Narodowego (3 grudzień 1830-29 styczeń 1831), w tym czasie Sekretarz Senatu.

Zatrzymując się w Miechowie, był gościem komisarza obwodu Dominika Raczyńskiego. Zapoznał się ze stanem budynków poklasztornych, ponieważ Miechów był przewidywany – wobec niekorzystnej sytuacji wojennej – na ewentualną siedzibę Rządu Narodowego. Klasztor miechowski, który sędziwy polityk znał z 1811, a przedstawiający się wówczas jako piękny i porządnym gmach, wykluczył możliwość umieszczenia w naszym mieście rządu, czy nawet tylko jego agend.

Niebawem 11 maja 1831, został zawieszony w swoim urzędowaniu Dominik Raczyński, który zresztą zmarł 2 czerwca, zachowując wśród ziemian, mieszczan i chłopstwa obwodu dobrą o sobie opinię. Bezpośrednio po nim aż do końca powstania, czyli 25 września, funkcję komisarza obwodu sprawował Wincenty Gozdawa Lebowski (1782-1868), delegowany na tę funkcję, właściciel dóbr ziemskich w Przemykowie i Woli Przemykowskiej, były podprefekt z czasów Księstwa, później radca wojewódzki i poseł na sejm Królestwa. Komisarza poprzedniego mianował Namiestnik Królestwa, natomiast obecnego Rząd Narodowy na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

Do obowiązków tego komisarza należało sprawne dostarczanie rekrutów, zaopatrzenie magazynów wojskowych, ściąganie kontyngentów, dostarczanie podwód.

Część tych kompetencji przejął na siebie Komitet obwodowy. Należał do nich: a) skrupulatny rozdział wszelkich ciężarów na obywateli, b) dozór nad organizowanymi magazynami i lazaretami, c) urządzenie stacji podwód, czuwanie nad bezpieczeństwem i czynienie doniesień o wszelkich trudnościach, d) kontaktowanie się z Komitetem wojewódzkim, itd.

Podczas gdy zorganizowane w obwodzie jednostki wchodziły w akcję bojową i wpisywały się swymi czynami w wojenną epopeję powstańczą, na terenie obwodu trwała ciągła praca zmierzająca do:

1. Pozyskania dla dalszego prowadzenia wojny potrzebnych rekrutów, koni i sprzętów,
2. Wytworzenia w oparciu o miejscowe warsztaty deficytowych środków walki, wyposażenia mundurowego, itd.
3. Zgromadzenia do dyspozycji władz niezbędnych zapasów zboża, mięsa i innych produktów.

W Miechowie, Skalbmierzu i Proszowicach działały powiatowe rady obywatelskie, które wspólnie z administracją komisarza obwodowego i dowódcą wojskowym obwodu troszczyły się o realizację dekretów i zarządzeń wydawanych przez Rząd Narodowy i Komisję Wojewódzką.



Ułan w walce z kozakiem, mal. Wojciech Kossak

W Miechowie, w części budynków poklasztornych, zorganizowano specjalny zakład dla internowanych wyższych oficerów armii rosyjskiej, ujętych w toku działań wojennych. Oficerowie ci zostali umieszczeni w kilkunastu celach klasztornych, byli dobrze strzeżeni przez oddział wartowniczy, ale ich nie szykanowano i nie ograniczano w karmieniu.

Obwód miechowski zabezpieczał specjalną służbą granicę państwową z Austrią (na tzw. odcinku „mokrym”) od Opatowca do Igołomii oraz z Wolnym Miastem Krakowem (na tzw. odcinku „suchym”) od Igołomii do Szyc, przede wszystkim placówkami Gwardii Ruchomej miast i gmin obwodu.

Żandarmeria narodowa stwierdziła również występowania pewnego rodzaju zagrożenia ze strony niektórych przedstawicieli społeczności żydowskiej, którzy zbierali dane o sile i ruchu oddziałów polskich.

IX

W trakcie trwania powstania obwód miechowski pozostawał zasadniczo poza terenem operacji i działań militarnych. Wprawdzie 14 lutego 1831 przeszedł Wisłę pod Puławami rosyjski V Korpus rezerwowy generała Kipriana Antonowicza Kreutza (1777-1850), stanowiący lewe skrzydło armii rosyjskiej posuwającej się grosem swych sił na Warszawę i zajął kilka ważnych miejscowości, jak Kozienice (16 lutego) i Radom (17 lutego), wnosząc sporo zamieszania w polskie plany, lecz nie osiągnął on zamierzonego celu: rozproszenia nowej piechoty i przzerwania łączności województwa krakowskiego z Warszawą, więc powrócił 24 lutego za Wisłę. Trzeba dodać, że walki z tym korpusem toczyła głównie polska piechota.

Formowane w obwodzie bataliony i szwadrony w grudniu 1830 – styczniu 1831 zwizytował na specjalnym przeglądzie odbytym na rynku Miechowa 2 lutego komisarz rządowy pułkownik Andrzej Deskur (1776-1850), poseł z pow. kozienickiego. Przegląd odbywał się wśród wielkiego śniegu i ostrego mrozu. Jeszcze tego samego dnia, w godzinach popołudniowych dodatkowy przegląd przeprowadził pułkownik Feliks Przyszychowski (1776 – po 1831), stwierdzając ich dobrą organizację i wyszkolenie.

Dla tej samej przyczyny oddziały utworzone w obwodzie wystąpiły – nieco później – przed generałem brygady Kazimierzem Aleksandrem Tańskim (1770-1853) i generałem brygady Kazimierzem Dziekońskim (1779-1849).

Mimo dużych opadów śniegu i dotkliwego zimna, zarówno przed południem, jak i po południu, ćwiczył batalion miechowski osobiście dowódca wojskowy obwodu, wyznaczony na funkcję komenderującego nim. W batalionie byli w tym czasie liczni chorzy (przeziębieni), leczyl ich miejscowy

lekarz, z wyższym stopniem umiejętności, Napoleon Lipiński (1764- 1863). Płatnikiem batalionu został kapitan Ignacy Dębski (? - ?) z Szyszyc.

6 lutego 1831 podpułkownik Franciszek Salezy Gawroński (mianowany na ten stopień 10 dni wcześniej) odebrał rozkaz oddania dowództwa obwodu innemu oficerowi, gdyż został powołany na szefa sztabu dowódcy wojewódzkiego kapitana Henryka Dembińskiego, awansowanego do stopnia pełnego pułkownika w lutym.

X

Trzeba jeszcze dodać, że generał brygady (mianowanie z 29 kwietnia) Henryk Dembiński, bezpośrednio po bitwie pod Ostrołęką (26 maja), stanowiącej punkt zwrotny w sytuacji militarnej powstania, wyruszył z grupą 3.129 żołnierzy i 4 działami, w składzie korpusu generała dywizji Antoniego Giełguda (1792-1831) na Litwę. Do tego dowódcy dołączył później pułkownik, generał brygady Dezydery Chłapowski (1788-1879) ze swoją grupą.

Na terenie marszruty naszego rodaka z Gór Pińczowskich były: Łomża (27 maja) – Szczuczyn – Augustów – Mariampol – Kowno – Czełgudyski – Kiejdawy – Mejszagoła – Wilno – Szyrwinty – Poniewież – Szawle – Kurszany – Johaniszkiele – Poniewież (po raz drugi) – Rogów – Podbrodzie – Smorgon ie – Iwie – Zdzięcioł – Dereczyn – Porosów – Narewka Mała – Boćki – Kossów – Radzymin – Marki (3 sierpnia).

Wobec bezskutecznych prób zdobycia Wilna (19 czerwca) przez połączenie siły generałów: Antoniego Giełguda i Dezyderego Chłapowskiego, korpus tego pierwszego 13-15 lipca przekroczył granicę pruską koło wsi Schnaughten a sam jego dowódca został w odruchu rozpaczony zastrzelony przez kapitana Stefana Skulskiego, natomiast (awansowany do stopnia generała dywizji i wyznaczony na naczelnego dowódcę na Litwie) Dezydery Chłapowski również ze swoją grupą przeszedł do Prus w okolicy Tylży.

W trakcie wspólnego posiedzenia Sejmu i Senatu kasztelan Franciszek Wężyk wygłosił mowę pochwalną na cześć generała brygady Henryka Dembińskiego, przyrównując jego 120 milowy marsz z Litwy do Warszawy do słynnego odwrotu Ksenofonta z Babilonii do Grecji.

Po powrocie do Warszawy został on 6 sierpnia mianowany gubernatorem Warszawy, 8 sierpnia – Zastępcą Naczelnego Wodza, a 12 sierpnia – Naczelnym Wodzem. Na stanowisku tym pozostał do 19 sierpnia, kiedy został zdymisjonowany przez Prezesa Rządu Narodowego, generała dywizji Jana Stefana Krukowieckiego (1772-1850).

Upadek powstania przyniósł emigrację tego dzielnego wojaka. Niebawem rząd carski skonfiskował mu Pełczyska i Sędziejowice, ale roszczenie do tych majątków zgłosił brat Ludwik. Rada Administracyjna Królestwa uznała je, ale nakazała odebrać swoje należności przez przymusową sprzedaż dóbr brata. Na licytacji kupił Pełczyska Jan Siemieński i wydzierżawił je Ludwikowi Dembińskiemu.

Na emigracji nasz bohater związał się z Hotelem Lambert i podobnie jak ksiązę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861) upatrywał odzyskanie przez Polskę niepodległości w wyniku wojny europejskiej i pomocy Francji, Anglii i Turcji. Ponadto popierał ruch spiskowy w kraju i opowiadał się za wywołaniem powstania zbrojnego.

Wierny tradycjom ruchu niepodległościowego, który realizował hasło „Za Naszą i Waszą Wolność”, ofiarował swe usługi wszędzie tam, gdzie narody zrywały się do walki, by zrzucić obcą przemoc. W latach 1833-1834 był organizatorem armii egipskiej. Wiosnę Ludów 1848 witał w Paryżu, dotarł do Berlina, Wrocławia, Pragi czeskiej (zjazd słowiański) i Debreczyna. Po pewnym czasie został nawet przejściowo Naczelnym Wodzem węgierskiej armii rewolucyjnej i uczestnikiem wielu kart wzniosłych i tragicznych tego wspańskiego zrywu Węgrów. Dalsze jego losy związane są z Turcją i Paryżem. Tam zajmował się działalnością publicystyczną i naukową.

XI

Obwód miechowski zgłosił gotowość tworzenia oddziału „Krakusów”, uzyskując 18 grudnia 1830 zgodę Rządu Tymczasowego dla tego przedsięwzięcia. Patent powołania ochotniczego pułku jazdy otrzymał pułkownik Antoni hrabia Lanckoroński (1777-1850), dziedzic Mianocic. Szwadron miechowski tego oddziału organizował major Ambroży Remiszewski (? - ?) z Raszówki (obecnie gmina Mniów) – pow. kielecki.

Mimo wydanych odezw, działalność jego nie cieszyła się popularnością, przeto przyłączył się on do akcji podpułkownika Kajetana Dunina-Rzuchowskiego (1775-1848), mianowanego jeszcze w grudniu tegoż roku przez generała dywizji Kazimierza Małachowskiego (1765-1845), regimentarza województw: krakowskiego, sandomierskiego, kaliskiego i mazowieckiego, dowódcą jazdy w województwie krakowskim.

Pobór jednego jeźdźcy z 50 dymów miał dać w województwie krakowskim 949 konnych, co pozwalało na wystawienie pułku. Limity dla poszczególnych obwodów zostały określone i na obwód miechowski przypadło 274 osób.

Ostatecznie pod koniec stycznia 1831 ten oddział, czyli 1 pułk krakowski jazdy (1 pułk „Krakusów”) osiągnął pełną liczebność wykazując 1070 koni. 31 stycznia w Kielcach odbył się przegląd pułku połączony z musztrą. Żołnierzy, którzy przekroczyli górną granicę wymaganego wieku, 35 lat, odesłano do domu, jako niezdolnych do służby, oczywiście bez koni i oporządzenia.

Dymy odstawiały poszczególnych „Krakusów” ubranych w białe sukmany z czerwonymi wyłogami i szaraczkowe rajtuzy podszyte skórą. Na plecy mieli oni założone szare burki, zawieszane na lewym ramieniu. Pod sukmany zaś wkładali krótkie koszulki spencerowe. Na drogę dostawali także kozuchy aż po pięty, ale po wcieleniu do szwadronów obcinano je do pendentów i z obciętych części robiono czapraki na siodła. Długie buty z cholewami i ostrogami oraz czerwona rogatywka obszyta czarnym barankiem uzupełniały mundur. Uzbrojenie „Krakusa” to pałasz wiszący na pendencie, pistolet na smyczy w olsterku i lanca z chorągiewką.

Skład pułku był ściśle terytorialny, cały szwadron bowiem rekrutował się w jednym obwodzie lub powiecie. Stąd więc szwadrony nosiły pierwotnie nazwę od miejscowości, z których pochodziły. Żołnierze i oficerowie byli często sąsiadami.

Do formacji tej zaciągali się jako prości szeregowcy ludzie wykształceni i mający za sobą tradycję rodową. Wśród żołnierzy tego pułku spotykamy Morstinów, Popielów, Wielogłowskich, Chrzanowskich, Grabkowskich, Sierzputowskich, Konarzewskich, Wielowiejskich, Russockich, Dembowskich, Oraczewskich, Linowskich, Rzewuskich i wielu jeszcze innych.

2 lutego 1 pułk „Krakusów” opuścił Kielce, kierując się na Warszawę. Miał 8 zorganizowanych szwadronów. Dowódcą 1 szwadronu miechowskiego był Ludwik Tadeusz Bystrzonowski (1797-1878) z Krakowa, syn posła na Sejm Królestwa, w 1831 wystawił go własnym kosztem. W zastępstwie nieobecnego pułkownika Antoniego Lanckorońskiego dowództwo pułku objął podpułkownik Kajetan Dunin – Rzechowski.

W Kozienicach oddział ten wcielono do grupy generała brygady Juliana Sierawskiego (1777-1849), składającej się z dwóch batalionów piechoty i jednej baterii. Wraz z tą grupą przeszedł pułk pod dowództwo generała brygady Józefa Dwernickiego (1779-1857). Pod jego rozkazami zapoczątkował swoje walki w polu pod Nową Wsią w pow. kozienickim (9 lutego), gdzie wspólnie z trzema szwadronami 1 pułku strzelców konnych – rozbił przednią straż Korpusu generała Kipriana Antonowicza Kreutza, zdobywając po zaciętej walce baterię artylerii polowej i biorąc do niewoli 158 jeńców. Poniósł przy tym dotkliwe straty, w zabitych i rannych, które dotknęły również 1 szwadron.

W grupie tej wziął udział w dalszych zwycięskich walkach pod Kurowem (3 marca) i Markuszewem (3 marca), w których rozbita została brygada generała Jewstafieja Kawera, zasłaniająca odwrót wspomnianego wyżej Korpusu rosyjskiego. W walkach tych odznaczyli się również oficerowie, w tym dowódca i żołnierze rodem z miechowskiego.

Po ostatniej walce pułk, składający się z 8 szwadronów, został podzielony na trzy części: pierwsza (trzy szwadrony) pozostała wraz z pułkownikiem Antonim hrabią Lanckorońskim w oddziale ekspedycyjnym na Wołyń, druga (jeden szwadron) została wraz ze swym dowódcą, przeznaczona na straż przyboczną dla Naczelnego Wodza oraz trzecia (cztery szwadrony) była zgrupowana w jeden pułk pod dowództwem Kajetana Dunina-Rzuchowskiego, awansowanego o jeden stopień wyżej. Zastępstwo dowódcy objął pułkownik Stanisław Leski (1799-?).

Zreformowany na dwa dywizjony pułk pozostał w tym składzie do końca kampanii wojennej. Początkowo został wcielony do Korpusu rezerwowego generała dywizji Ludwika Paca (1780-1835), przeznaczonego do operowania na tyłach armii rosyjskiej. Jego działanie na lewym brzegu Wisły ograniczało się do obserwacji nieprzyjaciela, a następnie było związane z grupą bojową generała a dywizji Wojciecha Chrzanowskiego (1793-1861), zdążającą na pomoc grupie generała brygady Józefa Dwernickiego, dowodzącego wyprawą wołyńską należącą do lepszych epizodów kampanii 1831.

W przedniej straży tej grupy siedł zawsze 1 pułk „Krakusów”, przy czym służbę w awangardzie pełniły na przemian I lub II dywizjon, a w jego składzie 3 szwadron dowodzony przez porucznika Henryka Eustachego Wielowiejskiego z Lubczy. Dowódca ten 7 maja był w Kocku, 12 maja pod Starym Zamościem.

Wobec nowych zarządzeń Naczelnego Wodza, co do dalszej walki, przesunięto pułk za Wisłę, przeprawiając całą grupę pod Gołębim. Tu też nastąpiło nadanie odznaczeń przyznanych za udział w wyprawie do Hrubieszowa. Było to ogółem 18 krzyży, które również otrzymali dzielni miechowiaczy. Dowództwo pułku obejmuje na 7 dni podpułkownik Michał Badeni (1794-1863), właściciel Branic.

1 pułk krakowski jazdy wyruszył spod Gołębia na linię bojową pod Mińsk Mazowiecki i łącznie z 1 pułkiem strzelców konnych brał udział w walce z siłami generała lejtnanta Jewgienija Aleksandrowicza Gołowina (1782-1858) pod Dębem Wielkim 14 i 15 lipca. Za udział w szarży na piechotę rosyjską otrzymali krzyże dwaj oficerowie i czterej żołnierze (razem 6).

Następnie spod Kałuszyna przeszedł pułk do Siedlec i tam – z innymi jednostkami – został wcielony do korpusu generała dywizji Jana Kamińskiego

(1778-1851), skąd wycofano go do Warszawy i odesłano na pozycję nad Bzurą. Podczas postoju pod Bolimowem dowództwo 1 pułku „Krakusów” objął pułkownik Stanisław Leski.

W drodze do Warszawy – późniejsze walki 1 pułku krakowskiego jazdy zostały uwieńczone całym szeregiem świetnie przeprowadzonych szarż w boju pod Sochaczewem (15 sierpnia), gdzie razem z 1 pułkiem strzelców konnych dotrzymywał długo placu 22 szwadronom jazdy generała Grigorija Iwanowicza Nostitza (1781 - 1838), zanim wraz z przybyłym 12 pułkiem piechoty rozpedzono nieprzyjaciela na wszystkie strony.

W walce tej odznaczyli się i zostali uhonorowani krzyżami Virtuti Militari ówczesny jego dowódca pułkownik Stanisław Leski i 34 oficerów, podoficerów i żołnierzy. Wśród uczestników tego boju co najmniej połowę stanowili miechowiacy.

Podczas szturmów Warszawy 6 września, gdy 3 Dywizja Piechoty generała brygady Ludwika Bogusławskiego (1773-1840) i Brygada Jazdy generała brygady Mamerta Dłuskiego (1788-?) odpierały natarcia czterech korpusów rosyjskich, jak i w czasie odwrotu, kiedy wojska generała dywizji Macieja Rybińskiego (1784-1874) ustępowały do Prus,

1 pułk krakowski jazdy siedł stale w ariergardzie ustępujących z kraju wojsk polskich. Jego ostatnim dowódcą był major Teodor Scibor-Marchocki (?-?), który 5 października 1831 przeszedł z oddziałem do Prus.



Awers monety z powstania listopadowego
z nowym herbem Królestwa Polskiego
– ukoronowaną tarczą herbową z orłem i pogonią

Za udział w walkach przy obronie Warszawy kolejni oficerowie, podoficerowie i szeregowcy pułku zostali udekorowani krzyżami Virtuti Militari (ogółem 16). Również takie same krzyże otrzymali żołnierze tego szwadronu, który został przeznaczony na straż przyboczną Naczelnego Wodza (razem 11).

Walki i potyczki 1 pułku krakowskiego jazdy miały miejsce w ciągu 8 miesięcy: Nowa Wieś (19 lutego), Markuszów (3 marca), Róża (21 kwietnia), Kock (7 maja), Lubartów (10 maja), Łęczyna i Stary Zamość (12 maja), Mińsk (14 lipca), Paprotnia (15 sierpnia), Warszawa (6 - 7 września) i Rybin (3 października).

XII

Cofając się w czasie jeszcze do pierwszego okresu powstania kapitan Henryk Dembiński, zachęcany dotychczasowymi sukcesami organizacyjnymi, postanowił przystąpić do formowania 2 pułku krakowskiego jazdy (2 pułku „Krakusów”). W tym celu zwrócił się do Komisji Wojewódzkiej o ogłoszenie poboru. Komisja wystąpiła do Rządu Narodowego o zezwolenie na jego przeprowadzenie. Otrzymawszy pozytywną decyzję wydała 8 lutego 1831 postanowienie o poborze jeźdźców. Instrukcja tym razem przewidywała, że ze 100 dymów pobór obejmuje jednego mężczyznę w wieku od 18 do 45 lat, ale zawsze wyposażonego w konia.



Portret generała Samuela Różyckiego,
grafik Jean Francois Gigoux

Rekruci kierowani do pułku mieli mieć w miejsce kożucha czarną sukmanę z kołnierzem skalbmierskim. Konie miano przyjmować tylko zdrowe i silne w wieku od 6 do 8 lat, o wzroście nie mniejszym niż 13 miar. Piki miały być wykonane z drzewa suchego, z mocno osadzonym grotem (jeżeli broń nie spełniała wymaganych warunków kosztami zakupu dobrej piki - w dozorstwie białogońskim - w wysokości 7 złp, obciążano dostawcę rekruta). Dymy, które nie dysponowały przepisowymi ludźmi lub nie mogły ich dostarczyć z innych uzasadnionych powodów, miały zaręczyć pisemnie, że w najbliższym czasie złożą po 360 złp, jako wartość zwierzęcia wraz z całkowitym oporządzeniem.

Rekrutacja do 2 pułku „Krakusów” przebiegała sprawnie. W końcu kwietnia posiadał on już cztery szwadrony, ale słabo wyposażone. Inicjator tej formacji, chcąc dać przykład innym, wystawił ze swoich dóbr pięciu „Krakusów”. W wyniku powszechnego zapału zamiast przewidzianych 950 jeźdźców stanęło ich na zbiorce aż 1250.



Portret generała Henryka Dembińskiego,
malarz nieznaný

Pułk wyruszył z Kielc na front dopiero w maju. Dowództwo nad nim objął pułkownik Antoni Paszyc (1792-1854), oficer 7 pułku ułanów wojsk Księstwa, udekorowany orderem Legii Honorowej za kampanię 1813, podpułkownik strzelców konnych gwardii za czasów Wielkiego Księcia Konstantego. Jego zastępcą został mianowany Bazyli Lewiński (1792-?), podporucznik „Kra-kusów” w 1814 i kawaler Legii Honorowej, kapitan 2 pułku ułanów z okresu Królestwa, awansowany na majora w marcu za odznaczenie się w bitwie pod Stoczkiem, zaś 28 lipca na podpułkownika, a we wrześniu na pułkownika.

Do korpusu oficerskiego tego pułku należeli majorowie: Jerzy Bułharyn, Karol Jaroszewicz, Ignacy Linowski, Konstanty Linowski, Ambroży Remiszewski, Tomasz Strzyżewski, Walenty Zwierkowski i Walery Wielogłowski; kapitanowie: Bouzereau de Bellemain, Jerzy Dobrycz, Antoni Lipowski, Karol Gostkowski; porucznicy: (b.I.) Górski, Marcin Remiszewski, Edmund Sylwester Rottermund, Karol Jaworski, Stanisław Słomczyński i (b.I.) Tyrbach, a także wielu innych, których nazwiska nie zostały uwiecznione w dokumentach. Księgi bowiem wojskowe, dotyczące formacji ochotniczych z 1830 nie istnieją.

Wstępując na linię bojową z początkiem czerwca 2 pułk krakowski jazdy został wyznaczony do obsadzenia brzegów Narwi i Bugu, od Serocka do Wyszkowa, podczas wyprawy „łysobyckiej” generała dywizji Antoniego Jan-kowskiego (1783-1831) przeciwko Korpusowi generała Fiodora Wasilewicz Rüdigera (1783-1856) i oddany pod dowództwo generała brygady Ambro-żego Skarżyńskiego (1785-1868), dowódcy grupy operującej w tym rejonie. Gdy jednak wyprawa ta nie doszła do skutku, generał zwinął swoje posterunki i cofnął się ze swoim oddziałem na Pragę. Tu grupa została rozwiązana, a 2 pułk „Kra-kusów” został wcielony do 2 brygady generała brygady Adama Jaraczewskiego (1785-1831), byłego dowódcy szwadronu 7 pułku szwo-leżerów wojsk francuskich z czasów Napoleona I, udekorowanego krzyżem oficerskim Legii Honorowej podczas kampanii 1812. Brygada ta wchodziła w skład dywizji generała brygady Karola Turno (1788-1861).

Pod jego dowództwem 2 pułk krakowski jazdy odbył w lipcu pochód z Modlina do Płońska, i dalej do Płocka w pościgu za dywizją generała dy-wizji Daniła Gerstenzweiga (1790-1848). Pierwszy kontakt bojowy nawiązał polski pułk w potyczce z pułkiem kozaków atamańskich pod Płońskiem, przyczyniając się do jego rozbicia, chociaż należał on do najlepszych w ka-walerii rosyjskiej. Następnie brał udział w potyczce pod Raciążem, podczas której dowódca rosyjski wycofał się za rzekę, uchodząc przed wojskami pol-skimi.

W potyczkach tych odznaczyli się i otrzymali orderzy *Virtuti Militari* podpułkownik Bazyli Lewiński; majorowie: Konstanty Linowski, Tomasz Strzyżewski, Walenty Zwierkowski i Walenty Wielogłowski; kapitanowie: Bouzeureau de Bellemain, Jerzy Dobrycz, Antoni Lipowski i Karol Gostkowski; porucznicy: (b.I.) Górski, Marcin Remiszewski, Edmund Rottermund, Stanisław Słomczyński, (b.I.) Tyrbach i Karol Jaworski i żołnierze: Piotr Kosałkowski i Wincenty Rapczyński oraz lekarz sztabowy Kacper Chołod.

Z wyprawy tej 2 pułk „Krakusów” powrócił 31 lipca i zajął wyznaczone mu pozycje nad Bzurą, z których z całym wojskiem przyszedł do Warszawy 16 sierpnia, zatrzymując się na posterunku pod Burakowem. Po pięciodniowym postoju pod wyruszył 21 sierpnia, w składzie dywizji generała brygady Karola Turno (dowodzonej przez dowódcę 1 brygady generała Józefa Millera (1793-1833), jako przedniej straży korpusu generała dywizji Girolamo (Hieronima) Ramorino (1792-1849), w kierunku Karczewa i Wiązowny, dlatego w walkach w obronie Warszawy udziału nie brał. W międzyczasie (7 sierpnia) do sztabu dowódcy militarnego województwa krakowskiego odszedł podpułkownik Antoni Paszyc. Drugim i ostatnim dowódcą (od 28 lipca) 2 pułku krakowskiego jazdy został podpułkownik Bazyli Lewiński, który z jednostką przeszedł 5 października do Prus. Została ona internowana przez władze pruskie w Tczewie.

Walki i potyczki stoczone przez 2 pułk „Krakusów” lub z jego udziałem miały miejsce w Płońsku (4 lipca), Drobinie (11 lipca), Strachowie (17 lipca) i Raciążu (23 lipca).

XIII

Ponownie cofając się w czasie, kiedy to właśnie 11 lutego zarówno 9 ppł i 10 ppł otrzymały rozkaz udania się już następnego dnia – ze swoich ośrodków formowania – do Warszawy, na którą ciągnęły wtedy główne siły rosyjskie feldmarszałka Iwana Diebicza (1785-1830), trzeba stwierdzić, że chociaż obydwa pułki, podobnie jak wszystkie nowe, posiadały ogromne braki nie tylko w ludziach, ale także w umundurowaniu i uzbrojeniu, jednak rozpoczęły swój marsz ku swemu przeznaczeniu.

10 ppł ruszył z Pilicy na Piotrków Trybunalski i Rawę Mazowiecką, mając z prawej strony Wisłę.

W Piotrkowie miał miejsce dwudniowy postój (17-18 lutego). Przed dalszym marszem pułk zebrano w kościele, dla wykonania przysięgi przez żołnierzy, a do jednostki dodano jeszcze ludzi z dwóch powiatów województwa kaliskiego. 23 lutego 10 ppł ruszył do Mszczonowa, stamtąd odszedł do Nadarzyna, a 25 lutego dotarł przez Raszyn do Wilanowa.

28 lutego 10 ppł otrzymał rozkaz dalszego marszu do Końskich, gdzie udał się przez Tarczyn–Nowe Miasto–Drzewicę–Gowarczów–Przysuchę–Wolanów. W Końskich stanął 6 marca, skąd po kilku dniach I i II batalion odeszły do Radomia, a III batalion został w Końskich. Do Radomia wszystkie oddziały przybyły 18 marca.

Znaczący wpływ na przebieg i losy powstania między lutym a kwietniem 1831 miała operacja V Korpusu rezerwowego kawalerii generała Kipriana Antonowicza Kreutza, który z 5/6 lutego przeprawił się przez Bug pod Uściułem, wkracząc do województwa lubelskiego (Lublin- 8 lutego, Puławy- luty, Kazimierz Dolny- luty). 13 marca sforsował Wisłę i po opuszczeniu Radomia przez siły generała brygady Kazimierza Dziekońskiego zajął to miasto (marzec).

W tej sytuacji, dla uniknięcia blokady stolicy od strony południowej, odwołano z prawego brzegu Wisły generała brygady Józefa Dwernickiego i rzucono go przeciwko V Korpusowi. Zwycięzca spod Stoczka dysponował 6 tys. bagnetów i szabel, a ponadto podporządkował sobie oddziały generała brygady Juliana Sierawskiego, liczące 2,5 tys. ludzi i 4 działa.

Natychmiast po przekroczeniu Wisły pod Górą Kalwarią (17 lutego) już w dwa dni później pod Nową Wsią rozpoczęła się pomyślna dla Polaków walka, przerwana fałszywym alarmem o przeprawie przez Wisłę w rejonie Karczewa kolejnych silnych oddziałów rosyjskich. Generał brygady Józef Dwernicki wykonał odwrót w kierunku Góry Kalwarii (21 lutego), ale dowodzący na lewym brzegu Wisły generał brygady Ludwik Kicki (1791 – 1831) nakazał mu zawrócić i kontynuować przerwane operacje.

W tym czasie wojska generała Kipriana Antonowicza Kreutza stały w Kozienicach. Ruchy wojska polskiego wokół Kozienic spowodowały, że dowódca V Korpusu w nocy z 22/23 lutego zawrócił ku przeprawie przez Wisłę w okolicy Wólki Tyrzyńskiej i przeszedł rzekę. Rozlokował też nad rzeką swoją artylerię i jazdę, aby uniemożliwić Polakom wszelkie próby przedostania się na lewy brzeg.

Polski dowódca postanowił przejść Wisłę w okolicy Puław (Włostowice) i zdobyć tę miejscowość wobec pozostawienia w mieście przez nieprzyjaciela jedynie dywizjonu dragonów. Poprowadzona za rzekę przez pułkownika Piotra Łagowskiego (1776-1843) grupa złożona ze 100 konnych i 100 strzelców, zaatakowała wroga w Puławach. Jego straty wyniosły 50 zabitych i 250 jeńców, podczas gdy nasze zaledwie 11 ludzi. Obfita też była zdobycz: konie (90), jaszczke z amunicją , furgony (2) chorągiew, kasa i kaplica pułkowa. Doszło też tego dnia do zwycięskiej dla Polaków potyczki pod Kazimierzem Dolnym.

Tymczasem dowódca V Korpusu wysłał do Puław swego szefa sztabu generała Iwana Dellinghausena (1792 - 1845), aby 2 marca wywieźć z pałacu księżnej Izabeli Czartoryskiej (1746-1835) nagromadzone dzieła sztuki i bogatą bibliotekę. Powiadomiony o tym generał brygady Józef Dwernicki, stojący w Gniewoszowie wysłał kilkuset ochotników, którzy po połączeniu się z 2 sandomierskim batalionem strzelców celnych majora/podpułkownika Juliusza Małachowskiego (1801-1831) już w nocy z 1 na 2 marca przeprawiłi się przez Wisłę i uderzyli na Puławę. Siły obu stron były wyrównane lecz ostatecznie w zaciętej walce wyparto nieprzyjaciela z Puław. Rosjanie uszli do Końskowoli, gdzie przeniosły się dalsze zmagania.

Po wejściu generała brygady Józefa Dwernickiego do Puław (marzec) otrzymał on rozkaz, aby wykonał, albo głęboki zagon na linie komunikacyjne rosyjskiej armii skoncentrowanej pod Pragę, albo marsz na Wołyń, by wzniecić tam powstanie. Dowódca ten wybrał to drugie rozwiązanie, bowiem umożliwiało mu to pościg za siłami generała Kipriana Antonowicza Kreutz.

Ale 9 marca do Puław wkroczyły oddziały rosyjskie pod dowództwem generała Mikołaja Mikołajewicza Murawiewa (1794 - 1866). Pałac w Puławach opuściła wcześniej księżna Izabela Czartoryska. Pościg Polaków za generałem Kiprianem Antonowiczem Kreutzem, mimo rozbicia jego tylnej straży pod Kurowem i Markuszowem był nieudany. W połowie marca wojsko znalazło się w twierdzy zamojskiej. Po kilkunastodniowym pobycie w Zamościu zdecydowano się wyruszyć na Wołyń. 10 kwietnia żołnierze przekroczyli Bug pod Kryłowem.

Aby uniemożliwić generałowi Kiprianowi Antonowiczowi Kreutzwowi wysłanie pościgu za generałem brygady Józefem Dwernickim, Naczelny Wódz generał dywizji Jan Skrzynecki skierował do województwa lubelskiego grupę generała brygady Juliana Sierawskiego (1777-1849), rozlokowanego w tym czasie w województwie sandomierskim. Jej siły liczyły 7 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 6 dział – razem około 7 tys. żołnierzy. Miał on działać, opierając swe prawe skrzydło o grupę generała Józefa Dwernickiego, a lewe o korpus 12 tys. ludzi generała dywizji Ludwika Michała Paca (1780-1835), stojącego po drugiej stronie Wieprza. Jednak przyszło mu bić się samodzielnie.

W nocy z 14/15 i 15 kwietnia siły generała brygady Juliana Sierawskiego przeprawiły się przez Wisłę, po czym skoncentrowały w Opolu. Następnie ruszyły w kierunku Lublina, gdzie stał nieprzyjaciel.

21 marca 10 ppl odbiera rozkaz, aby wymaszerować nad Wisłę dla trzymania posterunków i bronięcia przepraw, w przypadku gdyby nieprzyjaciel

chciał je przejść. W ostatnich bowiem dniach marca główna kwatera pułku znajdowała się w Janowcu na wprost Kazimierza Dolnego, a następnie w Białobrzegach. I batalion tymczasem trzymał posterunki na 15 km linii nad Wisłą.

4 kwietnia generał brygady Julian Sierawski przejął dowodzenie korpusem liczącym 6.900 ludzi i 6 dział, w składzie którego, oprócz batalionów piechoty i 11 szwadronów jazdy, znalazł się 10 ppl. Korpus trzymał posterunki wzdłuż królowej polskich rzek, od Sandomierza do Puław. Kilkanaście dni później (14 i 15 kwietnia) siły polskie przeprawiły się przez Wisłę pod Józefowem, Solcem i Janowcem, spędzając bez trudu kordony kozackie, i posunęły się ku Lublinowi, wywołując silną kontrakcję nieprzyjaciela.

16 kwietnia polska straż przednia, złożona z jednego batalionu piechoty i 6 szwadronów jazdy dotarła przez Chotel i Bełżyce na odległość 15 km od Lublina. Dowódca rosyjski w tym czasie, mając skoncentrowane swe siły w Czerniejowie, rozpoczął marsz na Strzeszkowice i Babin, gdzie zatrzymał polski marsz.

Pułkownik Piotr Łagowski z 2 pułku sandomierskiego jazdy wycofał się w tej sytuacji na Wronów koło Puław wraz z przybyłą mu na pomoc częścią polskiej grupy.

Generał brygady Julian Sierawski przekonany, że we Wronowie znalazł dogodną pozycję dla swej grupy postanowił oczekiwać tam na rosyjskiego dowódcę. Nie trwało ono zbyt długo, w nocy bowiem z 16 na 17 kwietnia nadciągnął generał Kiprian Antonowicz Kreutz z siłami: 6 batalionów piechoty, 24 szwadronów jazdy i 27 działami, zaś od samego rana rozpoczął atak na pozycje polskie.

Polska piechota nie tylko dzielnie odpierała ataki nieprzyjaciela, lecz i sama szła z niecodziennym animuszem do walki. Pułki liniowe nowej formacji (tj. 10 ppl i 11 ppl), będące tego dnia pierwszy raz w ogniu, nie ustępowały pod względem bitności batalionowi piechoty ze starego 2 pułku piechoty liniowej, składającemu się z weteranów. Polski dowódca prowadził osobiście szarżę kawalerii i kolumny piechoty do ataku, zagrzewając wojsko swoim przykładem i pojawiając się zawsze w miejscu, gdzie ogień artylerii rosyjskiej – ustawionej na skrzydłach – dawał się najbardziej we znaki. Za jego przykładem poszli wszyscy dowódcy oddziałów. Ale największe wysiłki nie były w stanie zapewnić im powodzenia, wobec przygniatającej przewagi nieprzyjacielskiej artylerii i jazdy. O godzinie 16, 00, po 7 godzinach walki generał brygady Julian Sierawski rozpoczął odwrót, dokonany pod osłoną strzelców podpułkownika Juliusza Małachowskiego.

W odwróceniu tym grupa zatrzymała się po 30 km marszu, na całą noc, pod Kazimierzem Dolnym. Tu polski dowódca przeprowadził na lewy brzeg 4 armaty i jazdę, a sam z piechotą i 2 armatami postanowił bronić się przed wrogiem. Rosjanie zaś noc spędzili w Opolu (w odległości 12 km od Polaków). 10 ppł zajęło pozycje w wąwozach na wschód od miasta. Uzbrojony był bardziej w kosy i piki, niż w broń palną.

Następnego dnia (18 kwietnia) ugrupowanie polskie zaatakowało z rejonu Karczmisk kolumna kawalerii generała Piotra Aleksandrowicza Tołstoja (1769-1844), natomiast główny rosyjski dowódca szedł z resztą wojska na Wyłęgi, schodząc się w pełne ugrupowanie bojowe dopiero u wejść do miasta. Główne uderzenie nieprzyjaciela zostało skierowane na centrum polskich sił, gdzie zostały ulokowane: 2 batalion sandomierskich strzelców celnych podpułkownika Juliusza Małachowskiego i 3 batalion strzelców celnych majora Stanisława Krzesimowskiego (1787-1865). Po kilku godzinnych walkach około godziny 13,00 w oddziałach polskich zaczęło brakować amunicji. Wtedy to od kul nieprzyjaciela zginęli: podpułkownik Juliusz Małachowski i pułkownik Spytek Jordan, prowadząc po trzykroć swoje oddziały na pozycje wroga.

Śmierć obu walecznych dowódców wywołuje zamieszanie i staje się przyczyną nieporządku w ugrupowaniu obronnym. Grupa polska zostaje rozbita na części, jedni bronią się w murach starego zamczyska (do północy), drudzy w kościele. W końcu jedni i drudzy są zmuszeni poddać się.

W wyniku obydwu walk Polacy stracili 54 oficerów i 2 tys. podoficerów i szeregowców, w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Dotkliwe były też straty moralne wśród młodej piechoty, która uległa rozprężeniu i demoralizacji. Część jazdy przeprowadzała się wpław przez Wisłę, topiąc konie i ludzi. Utracono także dobre zaopatrzone magazyny żywności w Kazimierzu Dolnym.

Sam generał brygady Julian Sierawski, z częścią sił (600 ludźmi z 10 ppł i 80 kawalerzystami z 2 pułku sandomierskiego jazdy) przebił się przez wojsko nieprzyjacielskie, uprowadzając również swoje ostatnie 2 armaty, i wycofał się ku Puławom, a tam dopiero przeprowadził się na drugą stronę rzeki. Szwadron jazdy próbujący przebyć Wisłę wpław stracił połowę swego stanu. Dowództwo korpusu odebrano mu i przekazano do rąk generała brygady Kazimierza Dziekońskiego (1779-1849), który w szybkim czasie doprowadził go do pełnej gotowości bojowej.

W porażkach tych 10 ppł poniósł tak dotkliwe straty, że wycofano go dla uzupełnienia do Warszawy. Za waleczność, okazaną w tych bojach, nie otrzymał jednak żadnych odznaczeń.

25 maja obejmuje 10 ppl major Piotr Wysocki, który powrócił do Królestwa z Galicji, gdzie wkroczył w składzie korpusu generała brygady Józefa Dwernickiego po zwycięskich bojach pod Boremlem (18-20 kwietnia). Przez miesiąc ćwiczy i organizuje swój nowy pułk. Kwatera dowódcy znajdowała się we wsi Oblasy pod Janowcem, naprzeciw Kazimierza Dolnego. Dowódca wprowadził w szeregach karność i porządek, choć natrafiał na niemałe trudności w zaopatrzeniu; miejscowe władze nie potrafiły polepszyć stanu zaopatrzenia jednostki. Zdarzyła się również dezercja. Już w pierwszych dniach jego dowodzenia zbiegł z pułku jeden podoficer i 23 szeregowców; później jednak sytuacja polepszyła się znacznie.

Zadanie pułku polegało na aktywnej obronie linii Wisły, toteż dowódca pułku otrzymał polecenie dokonywania przepraw przez rzekę i wypadów na teren zajęty przez nieprzyjaciela. „Wycieczek” na teren Lubelszczyzny pułk przeprowadził kilka, biorąc za każdym razem po kilku jeńców. Jedną z większych przepraw (siłami ponad 100 ludzi) dokonano 21 czerwca, kiedy zajęto na cały dzień Kazimierz Dolny i przejrzano wszystkie wąwozy i zarośla w jego okolicy, ale już 26 czerwca cały pułk rozpoczął przemarsz na Pragę.

29 czerwca major Piotr Wysocki znajdował się wraz z całym pułkiem na Pradze. Dla pułku nadeszły tygodnie beczynności. Żołnierze ćwiczyli, ale też chodzili na zabawy i tańce do Warszawy. Również oficerowie wrywali się do stolicy. Tylko dowódca nie opuszczał obozu.

Tak więc 10 ppl po wycofaniu go z grupy generała brygady Juliana Siewskiego spędził cały maj i początek czerwca w Warszawie na wypoczynku



Generał Józef Sowiński na szańcach Woli 6 września 1831, mal. Wojciech Kossak

i kompensowaniu swych strat, po czym jeszcze w połowie czerwca został zespolony w jedną grupę z 23 pułkiem piechoty i 2 pułkiem „Krakusów” pod dowództwem generała brygady Ambrożego Skarżyńskiego (1789-1868), dozorującą pozycję nad brzegami Narwi i Bugu, zajmując bezpośrednio odcinek od Zegrza do Pułtuska, podczas projektowanej wyprawy na Korpus rosyjski Fiodora Wasiliewicza Rüdigera.

Odprowadzony po zwinięciu tego posterunku do stolicy został wcielony 25 czerwca do Korpusu rezerw generała dywizji Jana Nepomucena Umińskiego (1780-1851), będąc zaliczony do 2 brygady generała brygady Emiliana Węgierskiego (1786-1841) 3 dywizji piechoty, dowodzonej wtedy przez generała dywizji Kazimierza Małachowskiego (1765-1845).

W składzie tej dywizji 8 lipca wyruszył pułk pod dowództwem Naczelnego Wodza generała dywizji Jana Skrzyneckiego (1787-1860) do Modlina, stamtąd zaś w końcu miesiąca na pozycję nad Bzurę pod Paprotnią, skąd 16 sierpnia powrócił do Warszawy. Po przyjeździe do stolicy nastąpiło nowe przegrupowanie wojsk, tak że 10 ppl został złączony w jedną brygadę z 4 pułkiem piechoty i dwoma batalionami weteranów i w tej formie wcielony do 3 dywizji piechoty, teraz już generała brygady Ludwika Bogusławskiego (1773-1840), pozostając nadal w składzie 2 brygady generała brygady Emiliana Węgierskiego.

Tymczasem nowy dowódca naczelny wojsk rosyjskich feldmarszałek Iwan Paskiewicz (1782 – 1856) ruszył 4 lipca wzdłuż prawego brzegu Wisły na zachód i w dniach 17 – 21 lipca przekroczył Wisłę blisko granicy z Prusami i skierował się na Łowicz ku Warszawie.

Siły polskie zaczęły się koncentrować pod Sochaczewem, gdzie również przybył 10 ppl. Tymczasem 31 lipca Rosjanie zajęli Łowicz, a Naczelnny Wódz Wojsk Polskich nakazał cofnąć się nad Rawkę.

Po odebraniu 12 sierpnia w Bolimowie dowództwa generałowi dywizji Janowi Skrzyneckiemu tymczasowym wodzem został generał dywizji Henryk Dembiński, który 14 sierpnia wydał rozkaz odwrotu na Warszawę. 17 sierpnia przybył tam już podpułkownik Piotr Wysocki. Kwaterę swoją otrzymał on na Woli, koło kościoła św. Wawrzyńca.

Tymczasem Rosjanie w ostatnich dniach sierpnia podeszli pod stolicę i zaproponowali stronie polskiej podjęcie rozmów. 4 września na Woli odbyła się taka rozmowa z udziałem podpułkownika Piotra Wysockiego.

Na Woli, dokąd nieprzyjaciel skierował swe główne siły, znajdowały się 8 pułk piechoty majora Tadeusza Gabriela Siemiońskiego (? - ?) i 14 pułk piechoty majora Damazego Dobrogoyskiego (1790-?). W ostatnim momencie

skierowano tam jeszcze 10 ppl. Jednostka częściowo stała na okopie, a częściowo na polu pod Wolą.

W obronie Warszawy podczas rosyjskiego szturmu 3 dywizja piechoty generała brygady Ludwika Bogusławskiego zajmowała posterunki zewnętrzne, pomiędzy Wolą a miastem. Na swoim odcinku miała Fort Wolski. Przy jego obronie odznaczyły się 6 września trzy bataliony 10 ppl, pod dowództwem majorów: Antoniego Biernawskiego (1784-1863) – III, Karola Kruszewskiego – II i Tomasza Świtkowskiego – I, przy czym bataliony III i I walczyły w samym Forcie pod dowództwem polskiego Leonidasa generała brygady Józefa Sowińskiego (1777-1831), zaś II batalion wykonał z własnej inicjatywy wypad na wojsko nieprzyjaciela w celu odbicia swego dowódcy podpułkownika Piotra Wysockiego, wziętego do niewoli rosyjskiej.

Jak do tego zdarzenia doszło? Otóż do obsady Fortu należał początkowo tylko jeden batalion 10 ppl, łącznie z dwoma batalionami 8 pułku piechoty, natomiast kolejny dodano nieco później, gdy załoga Woli pozostająca przez kilka godzin pod ogniem 92 dział rosyjskich, ostrzeliwujących polskie umocnienia z odległości 400m, ponosiła znaczne straty w ludziach i była zredukowana do minimum. Przyprowadził ten drugi batalion osobiście podpułkownik Piotr Wysocki, w momencie, gdy piechota rosyjska wyruszyła do szturmu na Wolę. Batalion ten cofnął się zrazu na drugą linię obronną pod naporem 12 batalionów piechoty rosyjskiej, atakujących jego pozycję i stworzył w ten sposób szturmowej kolumnie wejście do Fortu.

Tu jednak obydwie bataliony pod dowództwem majorów: Antoniego Biernawskiego i Tomasza Świtkowskiego stawiały tak zacięty opór, że zmusiły piechotę wroga do odwrotu. Przypuściła ona jednak wkrótce powtórny szturm w zdwojonej masie od strony szosy, któremu załoga Fortu, nie otrzymująca pomocy z zewnątrz, nie zdołała już się oprzeć, mimo, że zdziesiątkowane bataliony (III i I) broniły się rozpaczliwie na wyłomie ze szczątkami jeszcze dwóch batalionów 8 pułku piechoty. W ten sposób padł Fort Wolski po czterogodzinnej zaciętej walce, w której 26 batalionów rosyjskich wystąpiło przeciwko czterem batalionom polskim.

Atak przeciwko obrońcom prowadziły oddziały korpusów: I - piechoty generała Piotra von Pahlena (1778-1864) i V - generała Kipriana Antonowicza Kreutza. Wobec trudności zdobycia Woli od czoła wyprowadziły swój atak od strony Warszawy, przedzierając się tam przez słaby okop.

Walka o Wolę, wobec olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela w artylerii i piechocie przyniosła w fazie pierwszej utratę kilku lunet (54,55,57 i 58), a w następnej likwidację ognisk oporu w oszańcowaniu i koło kościoła św. Wawrzyńca.

Zginął tam generał brygady Józef Sowiński, a ciężko ranny został podpułkownik Piotr Wysocki.

Tak więc przy zdobywaniu Woli generał brygady Józef Sowiński został przeszyty bagnetem, gdy odpowiedział wystrzałem na propozycję złożenia broni, a podpułkownik Piotr Wysocki otrzymał rany i został wzięty do niewoli. Gdy wieść o tym, że dowódca 10 ppł jest w niewoli dotarła do II batalionu, stojącego w odwodzie, zwrócił się on niezwłocznie do generała dywizji Kazimierza Małachowskiego z prośbą o pozwolenie pójścia mu z pomocą. Po otrzymaniu tego zezwolenia II batalion wyruszył ze swym dowódcą w kierunku Fortu Wolskiego. Do kolumny, na czele której szedł II batalion, generał brygady Ludwik Bogusławski dodał dwa bataliony 4 pułku piechoty liniowej i cały 5 pułk strzelców pieszych. Kolumna ta nie zdołała dojść do Woli, gdyż na jej spotkanie, książę Iwan Leontiewicz Szachowski (1776-1860) rzucił kilka pułków piechoty i po zaciętej walce, trwającej jedną godzinę, zmusił ją do odwrotu na Czyste. W tej krótkiej walce oddział polski stracił kilkuset ludzi. Ciężko ranny został dowódca II batalionu major Karol Kruszewski, któremu pocisk armatni urwał nogę. A podpułkownik Piotr Wysocki pozostał w rękach Rosjan.

7 września II batalion 10 ppł, który ocalał po pogromie Woli, chociaż został bardzo mocno przetrzebiony podczas omówionego boju spotkaniowego pod Wolą, brał udział w obronie cmentarza ewangelickiego pod dowództwem generała brygady Emilian Węgierskiego, nie ustępując pod względem waleczności 4 pułkowi piechoty, który bohatersko wślawił się przy obronie tego cmentarza.

Za dzielność i waleczność, okazaną w walkach przy obronie stolicy krzyże wojskowe *Virtuti Militari* otrzymali: majorowie – Antoni Biernawski, Karol Kruszewski, Ignacy Mieszkowski i Feliks Wyszpolski; kapitanowie – Ignacy Dębski, Antoni Dębski, Antoni Gołębiowski i Mikołaj Potocki; porucznicy – Seweryn Grodziski, Józef Kurowski, Daniel Rostkowski, Roch Rysiński i Józef Waszkiewicz; podporucznik Felicjan Daniłowski; podchorąży Ludwik Solecki; podoficerowie – Leon Biernawski, Józef Chudzikiewicz, Wojciech Kossoń, Leon Kozierowski, Jan Kozłowski, Michał Kubiński, Józef Kulczycki, Stanisław Rutkowski, Józef Solecki i Aleksander Rogowski; szeregowcy – Franciszek Baranowski, Józef Cholewka, Jakub Markowski, i Szczepan Niewiadomski. Tambor major – Karol Lewandowicz; felczerka Józefa Kulczycka (córka warszawskiego felczera, początkowo pracowała w Szpitalu Ujazdowskim) oraz asystentka chirurga Józefa Daniela z Mazurkiewiczów Rostkowska (32 krzyże).

Przez kadrę oficerską 10 ppł przeszli, oprócz wymienionych wyżej, pod-

pułkownicy: Piotr Wysocki – z adiutantury Naczelnego Wodza, Stanisław Jabłoński – z 3 pułku strzelców pieszych i Mikołaj Radliński z 4 ppl, majorowie: Ksawery Haczewski, Tomasz Świtkowski, Karol Kruszewski, Ignacy Mieszkowski – z 7 ppl, Mikołaj Potocki – z 5 pułku piechoty, Feliks Wyszkowski, Tadeusz Niski i Antoni Biernawski, kapitanowie: Ignacy Dębski i Antoni Gołębiowski, porucznicy: Seweryn Grodzicki, Felicjan Daniłowski, Adam Jakub Piwowarski (z grupy oficerów niefrontowych), Daniel Rostkowski, Roch Rysiński i Józef Waszkiewicz.

XIV

Jak przedstawiono powyżej na rozkaz Komisji Rządowej Wojny - obydwie pułki piechoty i jeden pułk jazdy, wystawione przez województwo krakowskie, przeprowadził osobiście z ich miejsc formowania do Warszawy ówczesny kapitan Henryk Dembiński, dowódca wojewódzkiej Gwardii Ruchomej. Doprowadził je tam 25 lutego podczas trwającej bitwy o Olszynkę pod Grochowem.

Tak więc 12 lutego 9 ppl ruszył z miejsc zawiązywania się swoich trzech batalionów tj. Stopnicy, Pińczowa, Jędrzejowa Wodzisławia i Książa Wielkiego, prowadzony przez podpułkownika Samuela Różyckiego.

Uzbrojenie podstawowe jego piechurów stanowiły kosy i piki oraz karabiny skałkowe. Początkowo pułk dysponował jedynie 200 sztukami karabinów z bagnietami. Dopiero w okresie późniejszym uzbrojenie poprawiło się. Oficerowie uzbrojeni byli w szable i pistolety.

Ubiór żołnierski składał się z białej wyszywanej sukmany z białym wykładanym kołnierzem, szarobrunatnej lub granatowej burki – czamary i miękkiej, karmazynowej rogatywki z otokiem z baraniego futra i krótko przyciętym pawim piórem. Spodnie granatowe, szare lub zgodne ze strojem ludowym – w białe i czerwone pasy.

9 ppl, idący od Kielc, Radoszyc i Końskich ku Warszawie, bez broni palnej, mógł być w swoim marszu niepokojony przez znajdujące się na zachód od Wisły oddziały z V Korpusu generała Kipriana Antonowicza Kreutza, które 14 lutego przeszły rzekę pod Puławami i były już w tym czasie (17 lutego) w Radomiu. Siły rosyjskie oblicza się na 6 tys. żołnierzy.

17 lutego w Końskich podzielono ostatecznie pułk na bataliony i kompanie, wyznaczając im dowódców. W tym też momencie Ludwik Dembowski z Przysuchy rozdał oficerom swoje piękne fuzje. 25 lutego w nocy pułk wszedł do Warszawy dokąd docierały odgłosy bitwy pod Grochowem, która w myśl założeń rosyjskich miała doprowadzić do zajęcia stolicy Królestwa.

W Warszawie 9 ppl zajął koszary kirasjerskie i natychmiast został użyty przy robotach fortyfikacyjnych i w służbie wartowniczej. W tym samym czasie generał brygady Józef Dwernicki wysłany do osłonięcia Warszawy, o czym wzmiankowano powyżej, dopadł w Kozienicach nieprzyjaciela i zmusił go do odstąpienia na drugi brzeg Wisły.

9 ppl aż do 12 kwietnia należał do Garnizonu Miasta Warszawy, a od tego dnia przypisano go do załogi szanca przedmostowego w Potyczu i na posterunku tym pozostawał do końca kampanii wojennej.

Awansowany tymczasem na generała brygady Samuel Różycki został mianowany dowódcą samodzielnej grupy operacyjnej w województwie sandomierskim. Dlatego od 14 lipca 9 ppl objął podpułkownik Józef Godlewski, dotychczasowy zastępca, oficer piechoty wojsk Księstwa, ozdobiony krzyżem *Virtuti Militari*.

Za męstwo okazane przy obronie szanca przedmostowego w Potyczu otrzymali krzyże *Virtuti Militari* porucznicy: Kajetan Kielesiński i Wojciech Piwowarski oraz lekarze: Karol Kaitzer i Wilhelm Schaufel oraz kapelan ksiądz Ignacy Trepka.

Przez kadrę 9 ppl przeszli, oprócz wymienionych, podporucznicy: Józef Kazimierz Sadowski, Antoni Siemioński, Józef Broniewski i Walenty Nowowiejski (odznaczony *Virtuti Militari* jeszcze jako kapitan 1 pułku strzelców pieszych), majorzy: Ignacy Bonar, Ksawery Goczałkowski, Tadeusz Lipski i Stanisław Pleśniarski oraz porucznik Bolesław Dymitrowicz.

Liczebność 9 ppl podczas powstania kształtowała się następująco:
2 marca – 3.231 ludzi, czyli posiadał 650 osób ponad przewidywany stan,
25 kwietnia – 1.940, 10 maja – 1.731, 5 czerwca – 1.920 (w tym w zakładzie garnizonu warszawskiego – 363), 10 lipca – 1.978 (w tymże zakładzie – 209) i 25 kwietnia – 1.581.

W marcu pułk został zmniejszony do dwóch batalionów bojowych, a resztę ludzi przeznaczono do pułków starych, jakie powstawały w czasie działań wojennych. Jednak w lipcu pułk ponownie zorganizował III batalion.

Przydział organizacyjny pułku: Garnizon Miasta Warszawy (kwiecień-czerwiec) – komendant generał brygady Julian Bieliński (1787-1863), 1 dywizja piechoty generała brygady Macieja Rybińskiego i garnizon warszawski (lipiec) i Twierdza Modlin (sierpień).

W zestawieniu sporządzonym 8 października w Brodnicy 1.126 ludzi opuściło Królestwo, w tym 1 oficer wyższy, 14 oficerów niższych, 102 podoficerów, 44 muzyków i 965 szeregowych.

XV

Po odejściu z województwa krakowskiego dwóch pułków piechoty liniowej Rada Obywatelska działająca przy Komisji Wojewódzkiej skierowała 19 kwietnia do Rady Najwyższej Narodowej postulat utworzenia pułku piechoty „Braci Krakusów”, zobowiązując się umundurować jego dwa bataliony (I i II) i pozostawiając umundurowanie jednego (III) oraz uzbrojenie w gestii Komisji Rządowej Wojny.

Wniosek ten został zaakceptowany i Naczelný Wódz 6 maja mianował dowódcą tego oddziału podpułkownika Pawła Jutrzenkę (1781 – 1853). Oddział ten otrzymał miano 6 pułku strzelców pieszych „Braci Krakusów”. Zaproponowano także dowódców dla batalionów: Wojciecha Trzetrzewińskiego i Wincentego Hajnisza. Na początku sierpnia te dwa bataliony były gotowe do wymarszu. Ogółem liczyły 2.015 ludzi, w tym 3 oficerów wyższych, 50 oficerów niższych, 158 podoficerów, 1.660 szeregowców, 64 muzyków i 60 innych osób (w tej liczbie 3 oficerów weteranów). Uzbrojenie pułku stanowiło 300 karabinów i 1.297 kos.

Puł wziął udział w potyczkach pod Odechowem (22 sierpnia), Osinami (5 września), Janowcem (9 września), Chotczą Górną (10 września), Lipkiem (9-10 września) i Łagowem (22 września).

Należy wyrazić przypuszczenie, że zarówno w kadrze jak też w masie żołnierskiej było reprezentowane, co najmniej w 20% społeczeństwo obwodu miechowskiego.

Jeszcze na przełomie 1830/1831 władze województwa, a nawet osoby prywatne (zazwyczaj starzy oficerowie) formowali małe oddziały piechoty (bataliony, kompanie), które nie miały wchodzić w skład jednostek bojowych, tylko – pozostając poza nimi – realizować program wojny partyzanckiej i zabezpieczać drugie linie obrony, zwłaszcza przeprawy na Wiśle. Ogółem utworzono wtedy w Królestwie 11 batalionów, z czego w województwie krakowskim dwa bataliony: 7 strzelców celnych (korpusu leśnego) i strzelców celnych (korpusu górniczego), które nigdy nie osiągnęły zakładanych stanów etatowych (428 żołnierzy). Jednostki te były wyposażone na ogół w broń myśliwską. Batalionami tymi dowodzili: 7 – Franciszek Nowiński, Wiktor Kozłowski i Stanisław Goszczyński, zaś 8 – imię i nazwisko dowódcy dotąd nieznanne.

7 batalion uczestniczył w działaniach korpusu generała brygady Juliana Sierawskiego, potem pozostawał na tyłach oddziałów walczących, aby wziąć udział dopiero (10 września) w walce pod Chotczą Górną. 8 batalion ma na swoim koncie dwie akcje bojowe (26 lutego i 2 marca) pod Puławami.

XVI

Chociaż obydwie krakowskie pułki piechoty liniowej (9 ppł i 10 ppł) wykazały wiele męstwa i wytrwałości w walce z wrogiem i podtrzymywały w ten sposób tradycję o niezrównanej dzielności i przedsiębiorczości Krakowiaków, nie zdołały jednak podczas działań wojennych wysunąć się na pierwszy plan widowni, ani też zwrócić na siebie uwagi szerszego ogółu uczestników powstania, w tym przede wszystkim wojskowych i historyków.

Brały one też udział prawie wyłącznie w działaniach samodzielnych grup wojskowych, operujących z dala od głównej armii powstania i to zazwyczaj na tyłach sił nieprzyjacielskich, czyli nie miały udziału w walnych bitwach, absorbujących całkowicie uwagę społeczeństwa.

Grupy te były jednostkami bojowymi, o sile nie przekraczającej 6 tys. żołnierzy i miały przydzielone zazwyczaj 6 dział, co uniemożliwiało prowadzenie zarówno akcji zaczepnej o szerszym zasięgu, ani też nie pozwalało to na odnoszenie zwycięstw decydujących o losach wojny. Walki ich odbywające się przeważnie na terenie województwa lubelskiego były nikłymi epizodami, wobec doniosłych wydarzeń, rozgrywających się na polach bitew pod Warszawą. Stąd szerszy ogół nie zwracał na nie większej uwagi i nie interesował się ich przebiegiem.

Uzyskały one właściwą ocenę historyków wojskowości, autorów planów wojny i jej zabezpieczenia, czyli generała brygady Klemensa Kołaczkowskiego (1793-1873) i generała dywizji Ignacego Prądzyńskiego (1792-1850), analizujących wszystkie detale, w sposób fachowy i obiektywny, jednak nie zdołały zapewnić wszystkim oddziałom, które odznaczyły się w tych walkach, należnego uznania współcześnie i później, co zauważa bardzo trafnie Wacław Jaskłowski (1877-1937), w pracy „Udział województwa krakowskiego w powstaniu listopadowym” napisanej na 100-lecie powstania, blisko związany z Miechowem i jego Oddziałem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Widać wyraźnie, że aureola sławy, związana z 4 pułkiem piechoty, odsuwa w cień 10 ppł, współzawodniczący ze sławnymi „Czwartakami” na pobojowiskach pod Wolą. Ustępy rozlicznych opracowań i wspomnień, dotyczące obrony Warszawy w czasie jej zdobywania przez armię carską, zawierają obszerne wzmianki o udziale dwóch batalionów 4 pułku piechoty w kolumnie wysłanej na odebranie Woli oraz o zaciętej walce, jaka z tego powodu wynikła, a nie wspominają o tym, że inicjatywę tego ataku podjął 10 ppł zredukowany do batalionu (II), po takiej obronie Woli podczas której zostały rozbite dwa inne (I i III), wreszcie, iż ta resztką zgłosiła się do tego ataku na ochotnika i poprowadziła całą kolumnę do szturm. Tymczasem 4 pułk piechoty został

wyznaczony do ataku odebrania Woli przez Naczelnego Wodza, co stwierdza jednoznacznie generał brygady Klemens Kołaczkowski.

Liczne relacje o dalszym przebiegu walki przedstawiają obszernie bohaterską obronę cmentarza ewangelickiego 7 września, uwydatniając należnie waleczności i wytrwałość, wykazaną przez siły polskie przy obronie tej placówki i podkreślając świetny udział 4 pułku piechoty, który dał tego dnia dowody niezrównanego męstwa. Nie znajdujemy natomiast żadnej wzmianki o udziale 10 ppł w obronie tego cmentarza.

Jedynie w monografii autorstwa Karola Rzepeckiego „Pułk 4-ty 1830-1831”, opublikowanej w 1923, czytamy, że „w homerycznej tej walce na tym cmentarzu brały udział” – pułki 4,5 i 8-strzelców, 2 i 10-liniowe, co prawda tylko pojedynczymi batalionami za wyjątkiem 4 pułku piechoty, który przystąpił do akcji w całości, natomiast 10 ppł swoim ostatnim II batalionem dawał dowody waleczności przy wolskich rogatkach.

XVII

W końcowym etapie wojny polsko-rosyjskiej, kiedy dowódca armii rosyjskiej planował przekroczenie Wisły w jej dolnym biegu i marsz ku Warszawie, uwagę Polaków miał odwrócić IV Korpus kawalerii generała Fiodora Wasiliewicza Rüdigera, forsujący Wisłę na wysokości Puław i rozwijający powodzenie na Radom i ewentualnie na Warszawę.

6 i 7 sierpnia 17 tys. wszystkich żołnierzy stanęło na lewym brzegu Wisły. Zadanie ich powstrzymania przypadło generałowi brygady Samuelowi Różyckiemu, któremu – po powrocie z Litwy – przyznano dowództwo nad siłami powstańczymi województw: kaliskiego, sandomierskiego i krakowskiego.

Siły polskiego dowódcy składały się: z jego oddziału, liczącego 1 tys. żołnierzy i 6 dział, z jednostek znajdujących się na terenie podległych mu województw, obejmujących około 2,7 tys. piechoty, 400 jeźdźców i 2 działa, oraz sił rezerwowych, skupiających trzy pułki strzelców pieszych, 32 szwadrony jazdy, Legię Nadwiślańską, Legię Litewsko-Ruską i strzelców pieszych Wolnego Miasta Krakowa. Oddziały te niestety były rozrzucone w terenie.

Kampania generała brygady Samuela Różyckiego, mające przeszkodzić połączeniu się rosyjskich sił głównych z IV Korpusem kawalerii, rozpoczęła się od porażki 22 pułku piechoty 9 sierpnia pod Granicą i zwycięskiego starcia tego samego dnia pod Iłżą, które otworzyło powstańcom drogę na Radom. Jednak wkroczyli tam już Rosjanie dowodzeni przez księcia Adama Württemberg-Montbeliarda (1792 – 1855), dlatego siły polskie skierowały się na Zakrzew, gdzie 11 sierpnia doszło do bitwy.

Po nadejściu kolumny pułkownika Franciszka Obuchowicza (?-?) zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu do Radomia, jednak Polacy wycofali się do Mniowa. Zagrożone fabryki broni w Suchedniowie, Michałowie i Odrowążu były uprzednio ewakuowane z gotowych półproduktów (lufy, łoża karabinów, jaszczyki, elementy dział), ale zakłady wraz z maszynami poszły z dymem, zaś przetransportowany do Końskich sprzęt został zagarnięty przez Rosjan.

Generał brygady Samuel Różycki miał w Mniowie do swej dyspozycji powyżej 5 tys. żołnierzy i 10 dział. Rozpoczął przejście do działań zaczepnych, trzymając ich w stanie gotowości bojowej i uniemożliwiając połączenie z siłami głównymi. Seria małych starć miała finał zwycięski, nierozstrzygnięty bądź przerwany. Tymczasem Rosjanie wkroczyli do województwa kaliskiego, gdzie lokalne formacje nie były w stanie oprzeć się 14 szwadronom kawalerii rosyjskiej. Nie udało się też zniszczyć mostu w Podgórzu, obsadzonego przez piechotę i artylerię Rosjan.

Koło Janowca pod Chotczą Górną, w rejonie owego mostu, Polacy zostali zaskoczeni przez rosyjskich dragonów, lecz piechota Legii Litewsko-Ruskiej odparła wszystkie ataki nieprzyjaciela, umożliwiając reszcie sił odwrót za Iłżankę. Dalszy odwrót polskich sił przebiegł wzorowo. Siły powstańcze dotarły do Lipska, skąd wycofały się w lasy iłżeckie.

W starciu tym uczestniczyło z obu stron prawie 17 tys. żołnierzy. Straty po jednej i drugiej stronie były podobne (po około 300 zabitych i wziętych do niewoli).

Tymczasem do polskich oddziałów dotarła wiadomość o upadku stolicy. Wobec tego generał brygady Samuel Różycki rozłożył swe oddziały w Górach Świętokrzyskich, oczekując na wsparcie 20 tys. korpusu generała dywizji Girolamo (Hieronima) Ramorino, który operował na prawym brzegu Wisły w rejonie Łukowa. Jednak 18 września siły te poddały się Austriakom, natomiast generał hrabia Fiodor Wasiliewicz Rüdiger wznowił 22 września (przerwane 10 dni wcześniej) działania. Doszło do walki pod Łagowem, gdzie straty polskie wyniosły około 300 zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Przegrana ta rozpoczęła ostatni etap szlaku bojowego korpusu generała brygady Samuela Różyckiego, który podzielił wojsko na dwie kolumny i pomaszerował na południe.

Po upadku Warszawy (8 września 1831) wojsko polskie składało się z trzech oddzielnych części: armii głównej (rozłożonej w okolicach Modlina) pod dowództwem generała dywizji Macieja Rybińskiego (1784-1874), II korpusu generała dywizji Girolamo (Hieronima) Ramorina, działającego

przeciwko rosyjskiemu generałowi Grigorijowi Władimirowiczowi Rosenowi (1782-1841), dowódcy VI Korpusu oraz grupy generała brygady Samuela Różyckiego (dowódcy wojskowego od 4 sierpnia trzech południowych województw Królestwa), zagradzająca drogę trzem kolumnom Korpusu generała hrabiego Fiodora Wasiliewicza Rüdigera.

W nocy z 16 na 17 września korpus generała dywizji Girolamo (Hieronima) Ramorino wszedł na terytorium Austrii w rejonie Borowa. Towarzyszący generałowi książę Adam Czartoryski prezes Rządu Narodowego, nie wycofał się z nim do Galicji, ale przeprawił się pod Zawichostem na lewy brzeg Wisły i udał się do generała brygady Samuela Różyckiego. Następnie, urzędując w Kielcach, próbował jeszcze wpływać na władze cywilne, aby udzielały nadal pomocy dogorywającemu powstaniu. Pod jego przewodnictwem na naradzie 19 września podjęto decyzję o utworzeniu administracji centralnej dla wolnych częściowo trzech południowych województw.

Książę łudził się, że generał Girolamo (Hieronim) Ramorino także przeprawi się na lewy brzeg i połączy z grupą generała brygady Samuela Różyckiego. Jednak 20 września dowiedział się od generała w Nowej Słupi, że II korpus złożył już broń przed Austriakami. Dlatego też, nie widząc szansy na przedłużenie powstania i uchodząc przed podjazdami kozackimi, udał się przez Pińczów do Krakowa, gdzie przybył 26 września.

Grupa generała brygady Samuela Różyckiego nie utrzymała województwa sandomierskiego, próbując jeszcze po zebraniu swych sił w Pińczowie – główna część grupy z dowódcą i Stopnicy -generał brygady Józef Kamiński (1788-1839) cofnąć się za linię Nidy. Był to dla powstania potężny cios. Zostały przecięte drogi łączące armię główną z województwem krakowskim i Galicją. Zajęcie województwa sandomierskiego stało się powodem paniki w województwie krakowskim, a więc i w obwodzie miechowskim.

Korpus generała hrabiego Fiodora Wasiliewicza Rüdigera, również podzielony na dwie kolumny: główną pod jego dowództwem i drugą, ścigającą generała brygady Józefa Kamińskiego, dowodzoną przez generała Afanasię Iwanowicza Krassowskiego (1781-1843), rozpoczął działania 23 września. Polski dowódca tymczasem doszedł do Wiślicy, a stąd do rejonu Skalbmierza. Tutaj 24 września o świcie doszło do walki, w której kolumna polska została przez generała Afanasię Iwanowicza Krassowskiego częściowo zniesiona, przeciwnik ujął około 2000 jeńców.

W ostatniej w 1831 walce kawaleryjskiej haniebnie zachował się generał brygady Józef Kamiński, opuścił z częścią jazdy i artylerią swe stanowiska, zostawiając piechotę na pastwę Rosjan. Było ponad 100 zabitych i rannych żołnierzy,

a dowódca rosyjski zabrał do niewoli ponad 600 żołnierzy. Do niewoli dostał się wtedy pułkownik Józef Zaliwski (1797-1855), głośny już partyzant, wkrótce jednak odzyskał wolność i przedostał się do Krakowa. W czasie pościgu rozproszono lub wzięto do niewoli pozostałą część jazdy, uchodzącą z generałem brygady Józefem Kamińskim, tak że granicę Wolnego Miasta Krakowa przekroczyło zaledwie 90 ludzi.

Generał Afanasij Iwanowicz Krassowski dotarł przez Raławice i Słomniki w pobliże granicy państwowej i 25 września wieczorem zatrzymał się w Michałowicach, skąd wezwał Senat Krakowa do wydania mu tych, którzy brali udział w powstaniu oraz o zwrot uzbrojenia Polaków. Zobowiązał również władze miasta do podjęcia takich przedsięwzięć, aby w ich wyniku nie dopuszczono do wkroczenia w granice Rzeczypospolitej Krakowskiej korpusu generała brygady Samuela Różyckiego. Ultimatum to wywarło ogromne wrażenie na władzach miasta, jego ludności i uciekinierach z Królestwa. Było zapowiedzią wkroczenia na terytorium tego neutralnego państewka wojsk rosyjskich, co nastąpiło we wrześniu 1831. Po tym pogwałceniu granicy wojska rosyjskie pozostawały w Wolnym Mieście Krakowie jeszcze przez dwa miesiące.

W tym czasie, gdy generał brygady Józef Kamiński uchodził przed pościgiem generała Afanasija Iwanowicza Krassowskiego, generał brygady Samuel Różycki znajdował się w Pińczowie. Dowiedziawszy się o podjętym przez drugą polską kolumnę marszu na Skalbmierz, postanowił cofnąć się do Miechowa.

Dla osłony swego odwrotu przeznaczył 22 pułk piechoty liniowej - dowódca pułkownik Ignacy Józef Rusiecki (1770-1844) i batalion strzelców celnych podpułkownika Eustachego Grothusa (1792(3)-1858).

Dowódca rosyjski wyruszył z Chmielnika na Pińczów 24 września rankiem, zmusił siły polskie do odwrotu ku Działoszycom, a potem dopadł awangardę sił głównych pod Michałowem i zadał jej ciężkie straty w 500 zabitych i 500 zabranych do niewoli. O wyniku bitwy rozstrzygnęła rosyjska artyleria, która kartaczami rozbiła polskie czworoboki, a wroga jazda dokończyła starcie. Była to ostatnia bitwa powstania listopadowego.

Tegoż dnia w ręce rosyjskie księcia Adama Wurtemberg-Montbeliarda, kuzyna Mikołaja I, wpadły Kielce. Generał brygady Samuel Różycki w Działoszycach dowiedział się o rozbiciu kolumny generała brygady Józef Kamińskiego i uznał, że pozostał mu tylko odwrot do Krakowa. Do Miechowa przybył w nocy z 24 na 25 września. Tutaj zastał 2 konne działa należące do kolumny rozbitej pod Skalbmierzem i kilka oddziałów pospolitego ruszenia

pilnujących wziętych do niewoli oficerów rosyjskich (a w tej liczbie ujętych w pierwszym dniu powstania). Dowódca polski uwolnił 16 generałów i sztabsoficerów rosyjskich oraz rozdał między mieszkańców miasta posiadane zasoby sukna i płótna, a sam ze swoją grupą udał się do Olkusza. W grupie generała brygady Samuela Różyckiego znajdowali się następujący wyżsi oficerowie polscy: generał dywizji Piotr Szembek (1788-1866), generał dywizji Jan Nepomucen Umiński i generał brygady Wincenty Szeptycki (1782-1836).

Tymczasem generał Fiodor Wasiliewicz Rüdiger zaniechał ścigania Polaków, ponieważ otrzymał spóźniony rozkaz feldmarszałka Iwana Paskiewicza, datowany na 22 września, że główna armia polska zamierza przebyć Wisłę pod Płockiem, a następnie przez Piotrków Trybunalski przejść do województwa krakowskiego. Rozkaz ten nie był aktualny, ale dowódca VI Korpusu wyprawił główne swoje oddziały do Kielc w celu wzmocnienia sił księcia Adama Württemberg-Montbeliarda, natomiast z częścią pozostał w Pińczowie (25 września), a dopiero 26 września przeszedł do Miechowa. W Miechowie zdał się na łaskę cara generał brygady Zygmunt Stryjewski (1784-1843) z liczącymi 2000 ludzi rezerwami kawalerii, które nigdy nie osiągnęły gotowości bojowej. 27 września generał Fiodor Wasiliewicz Rüdiger przybył do Michałowic, skąd wysłał zawiadomienie do Senatu Krakowa, że na rozkaz wyższy wkracza do Krakowa. Rzeczywiście ze swoją strażą przednią stanął w tym mieście jeszcze wieczorem, zaś główne jego siły przybyły nazajutrz. Wtedy dopiero generał brygady Samuel Różycki z resztą swego oddziały (1.400 ludzi i 6 dział) przeszedł granicę Galicji pod Bóbrkiem, składając broń przed Austriakami.

XVIII

W szeregach powstańczych służyło wielu miechowskich ziemian. Kroniki zapisały jednak tylko pojedyncze nazwiska, które dla pamięci podajemy: generał dywizji Henryk Dembiński z Pełczysk (działalność powstańczą omówiono w tekście) – w ramach represji skonfiskowano dobra; podpułkownik Kazimierz Majewski (1790-1831), urodzony w Słupowie, aktywny uczestnik Nocy Listopadowej, tymczasowy dowódca 4 pułku piechoty liniowej, śmiertelnie ranny w drugim dniu szturm na Warszawę; podpułkownik Antoni Paszyc z Ilkowic, dowódca 2 pułku „Krakusów”. 7 sierpnia 1831 przerzucony do sztabu dowódcy wojskowego województwa krakowskiego, rewizor skarbowy okręgu radomskiego po powstaniu; major Ludwik Tadeusz Bystrzonowski z Boczkowic; major Julian Tadeusz Dunin z Dalewic, w powstaniu porucznik/kapitan/major 9 pułku strzelców pieszych, odznaczony krzyżem złotym *Virtuti Militari*;

porucznik Henryk Eustachy Wielowiejski z Lubczy, dowódca szwadronu 1 pułku „Krakusów”, odznaczony krzyżem złotym *Virtuti Militari*; podporucznik Eustachy Morsztyn, urodzony w Szreniawie, ochotnik 1 pułku „Krakusów”, przeszedł z generałem dywizji Maciejem Rybińskim do Prus, internowany, potem we Francji (skonfiskowano majątek w Raciborsku); Jan Łuniewski z Probołowic, Tomasz Strzyżewski z Kolosów, Jan Dąmb-ski z Kaliny Wielkiej, Antoni Baczyński z Sierosławic, Zygmunt Biechoński z Proszowic, Władysław Cywiński ze Stradowa, Józef Niedziałkowski ze Szreniawy, Stanisław Poniński z Małoszowa, Feliks Ślaski z Piotrkowic, Ignacy Dębski z Szyszyc, Józef Sosnowski ze Smoniowic, Stefan Dembowski z Sancygniowa, Mieczysław Darowski z Niezwojowic (skonfiskowano dobra), Kazimierz Sadowski z Sieborowic (skonfiskowano dobra), Włodzimierz Byszewski z Bejsc (zginął 25 lutego w bitwie pod Grochowem, adiutant generała dywizji Piotra Szembeka .

W powstaniu brali również udział miechowscy chłopci, których udało się zarejestrować jedynie kilku: Jakuba Solarza z Łyszkowic – żołnierza 1 pułku „Krakusów”, Sebastiana Nowaka z Gniazdowic – żołnierza 4 pułku piechoty liniowej odnanzonego za Grochów srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*, Kasp-ra Galińskiego z Rogowa – żołnierza 4 pułku piechoty liniowej, czy Szczepana Tondosa z Łyszkowic – walczył w 4 pułku strzelców pieszych, był rany pod Ostrołęką (26 maja), powrócił do Krakowa pod opiekę Kazimierza Girtlera. Byli wśród nich również mieszkańcy miasteczek, m.in. Jędrzej Duszyński (1793-1834) ze Skalbmierza – sztabslekarz 1 pułku „Krakusów”, Paweł Kański (1798-po1843) ze Skalbmierza – z 4 pułku piechoty liniowej, Michał Podgórski (1805-po 1857) z Brzeska Nowego – porucznik.

XIX

Udział w powstaniu listopadowym przypłaciło wielu mieszkańców ob-wodu miechowskiego konfiskatą majątków. Między innymi na rzecz skarbu Królestwa zostały zabrane niektóre dobra, których niepełny wykaz przedstawiamy:

1. Ludwik Bystrzonowski – Boczkowice
2. Mieczysław Darowski – Niezwojowice
3. Henryk Dembiński – Pełczyska, Sędziejowice
4. Jan Ledóchowski - Charsznica
5. Samuel Różycki – Żurawniki
6. Kazimierz Sadowski – Sieborowice, Pielgrzymowice
7. Wincenty Wójcicki – Drożejowice

8. Aleksander Wielopolski – Książ Wielki, Wielka Wieś, Wolice, Częstoszwice (później zwrócone)
9. Józef Załuski – Januszowice.

Aleksander Wielopolski (1803-1877), XIII ordynat pińczowski, w czasie powstania listopadowego odbył z ramienia Rządu Narodowego misję dyplomatyczną w Londynie, w 1831 został wybrany posłem powiatu grodzieńskiego na Sejm powstańczy. Jego późniejsza działalność polityczna zasługuje w części na uznanie, ale też na potępienie (np. branka do wojska rosyjskiego w 1863).

Nieznana jest dokładna liczba zesłanych po powstaniu listopadowym. W wyniku represji wprowadzono artykuł 20 Statutu Organicznego, likwidujący odrębne wojsko Królestwa oraz dwa zarządzenia Rady Administracyjnej na podstawie których powyżej 27 tys. żołnierzy polskich zostało wcielonych do armii rosyjskiej na 15 lat (w Królestwie służba trwała tylko 10 lat) i odesłano w głąb Rosji. Do 1834 na Kaukazie służyło około 9 tys. powstańców.



Powitanie na wsi francuskiej polskiego żołnierza -
emigranta po powstaniu listopadowym,
wg sztychu francuskiego litografa
Josepha Louisa Hippolyta Bellange

Polacy wcieleni do wojsk rosyjskich używani byli do utrzymywania w jarzmie carskim ludów zamieszkujących na terenie obecnego Kazachstanu, Syberii Zachodniej, brali udział w podbojach Chiwy, Kokandy. Walczyli także z powstaniem kaukaskim Imama Szamila.

W latach 1831-1832 kilka tysięcy dzieci uczestników powstania wcielono, jako tzw. Kantonistów, w ramach specjalnych batalionów i popędzono w głąb Rosji. Tylko w drodze z Warszawy do Bobrujska zmarło około 70% tych dzieci, natomiast resztę wychowano na rosyjskich żołnierzy.

W czerwcu 1833 polscy zesłańcy zawiązali spisek w Omsku i przygotowali zbiorową ucieczkę. Władze, które wpadły na trop spiskowców, wydały 25 wyroków śmierci. Za próbę buntu i ucieczki w 1836 podpułkownik Piotr Wysocki, dowódca 10 ppl, przeżył zadaną mu karę 1000 kijów. Motyw zesłania stał się inspiracją dla polskiej literatury i sztuki.

Dla ilustracji zjawiska zesłania przedstawiamy imiona, nazwiska, przydziały do oddziałów bojowych i miejsca pobytu 20 żołnierzy związanych z jednostkami formowanymi w obwodzie miechowskim:

1. Ludwik Bair, podporucznik 2 pułk „Krakusów”, Sarapol
2. Aleksander Budzyński, podporucznik 10 ppl, Kotelnica
3. Ksawery Chaczewski, major 10 ppl, Urzum
4. Konrad Chwalibóg, podporucznik 10 ppl, Wiatka
5. Apolinary Danowski, podporucznik 10 ppl, Orłów
6. Jerzy Dobrycz, kapitan, 2 pułk „Krakusów”, Nolinsk
7. Piotr Domaszewski, porucznik, 9 ppl, Kotelnica
8. Tymoteusz Gawiński, podporucznik, 10 ppl, Jurańsk
9. Jakub Górecki, podporucznik, 10 ppl, Głazów
10. Jan Hanusz, podporucznik, 10 ppl, Jełaburg
11. Witalis Jelski, kapitan, 10 ppl, Głazów
12. Leopold Iwiński, podporucznik, 9 ppl, Urzum
13. Eugeniusz Katerla, podporucznik, 9 ppl, Urzum
14. Ignacy Kołaczkowski, podporucznik, 10 ppl, Urzum
15. Adam Linowski, porucznik, 1 pułk „Krakusów”, Orłów
16. Ignacy Linowski, major, 2 pułk „Krakusów”, Urzum
17. Ludwik Leśniowski, podporucznik, 9 ppl, Jełaburg
18. Józef Reynhold, podporucznik, 1 pułk „Krakusów”, Urzum
19. Piotr Wysocki, podpułkownik, 10 ppl, Aleksandrowsk
20. Stanisław Wysocki, porucznik, 2 pułk „Krakusów”, Akatuja (Nerczyńsk)
21. Józef Załuskowski, podporucznik, 10 ppl, Głazów.

XX

Klęska powstania listopadowego i obawa przed represjami spowodowała masową emigrację z Królestwa. Oblicza się ją na około 50 tys. żołnierze i osób cywilnych, którzy przekroczyli granice Prus i Austrii. Masa ta zniechęcona postawą władz pruskich lub zachęcana carskimi obietnicami amnestii częściowo powróciła do Królestwa. Jednak około 10 tys. wybrało pobyt na obczyźnie. Przyczyniały się do tego współczucie, życzliwość i wsparcie mieszkańców krajów niemieckich, a później społeczeństw Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii. Lipsk, który stał się hekatombą armii Napoleona I i miejscem śmierci księcia Józef Poniatowskiego, przyjmował polskich uchodźców w sposób entuzjastyczny, szczery i pełen oddania. Uznanie tej fali emigracyjnej Polaków za Wielką Emigrację wynikało z obecności w jej składzie uchodźców ze świata polityki, kultury, nauki i wojska.

Wśród Polaków osiadłych we Francji, krajach niemieckich, Belgii, Anglii, Szwajcarii, Skandynawii, a nawet Stanach Zjednoczonych, Turcji i Algierii znaleźli się pojedynczy miechowiacy, którzy na emigracji związali się z różnymi zrzeszeniami, zaznaczając swoją obecność w rozmaitych spiskach, życiu umysłowym i kulturze narodowej. W sensie badawczym jest to zagadnienie otwarte, które czeka na swego historyka.

Wybór wspomnień i literatury tematu

1. Robert Bielecki, „Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego”, T. I-III, Warszawa 1995-1998;
2. Henryk Dembiński „Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830-1831”, T. I-II, Kraków 1875;
3. Franciszek Gawroński, „Pamiętniki z roku 1830-1831. Kronika pamiętnikowa”, Kraków 1916;
4. Wacław Jaskłowski, „Udział województwa krakowskiego w powstaniu listopadowym” (w:) Pamiętniki Koła Kielczan, Kielce 1930 - 1931
5. Samuel Różycki, „Zdanie sprawy narodowej z czynności roku 1831”, Bourges 1831;
6. Wojciech Saletra, „Generał Samuel Różycki (1781-1834). Dowódca korpusu na Kielecczyźnie w 1831 roku”, Kielce 1996;
7. Wojciech Saletra, „Krakowskie i Sandomierskie w czas powstania listopadowego. Administracja, wysiłek zbrojny, postawa społeczeństwa”, Sandomierz 2006;
8. Bartłomiej Szyndler, „Henryk Dembiński 1791-1864”, Warszawa 1984;
9. Wacław Tokarz, „Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831”, Warszawa 1993;
10. Jan Ziółek, „Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830-1831”, Lublin 1973;
11. [Zbiorowa praca], „Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne - Militaria - Europa wobec powstania”, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980 (wyd. II 1991);
12. Walenty Zwierkowski, „Rys powstania walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku”, oprac. Władysław Lewandowski”, Warszawa 1973.

3. Powstanie miechowskie 1846

„Tam lud święty – szlachta święta,
 Nie kto inny – prowadziła!
 A ją natchnień wiodła siła –
 Bez niej dzisiaj wam by pęta
 Ducha żarły, a nie ciało,
 Bo lud martwy sam – to mało.
 Ogrom leży, a bez czucia –
 Jeszcze trzeba iskry z nieba,
 A nie z ziemi – do rozkucia
 Marzącego w śnie olbrzyma –
 I bez szlachty ludu nie ma!”
(Zygmunt Krasiński)

I

Przegrana powstania listopadowego nie przekreśliła skutecznie polskich marzeń o odrodzeniu własnego państwa. Zasadniczo we Francji skupiło się polskie wychodźstwo. Ta zróżnicowana wewnętrznie emigracja nie ustawała – za pośrednictwem emisariuszy – w zabiegach związanych z tworzeniem, na ziemiach wszystkich trzech zaborów, siatek spiskowych i przerzutem nielegalnych druków. Jedną z pierwszych prób wywołania powstania w zaborze rosyjskim były wyprawy w 1833 do Królestwa Polskiego spiskowców pułkownika Józefa Zaliwskiego (1797-1885), ale policje Rosji i Austrii skutecznie rozprawiły się z uczestnikami tych eskapad.

Po pogromie organizacji spiskowych, na ogół zawiązywanych przez środowisko Joachima Lelewela (1786-1861) na ziemiach polskich zaktywizowały się kręgi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Powołanie TDP to rezultat wyciągnięcia twórczych wniosków z klęski powstania przez niewielką, ale awangardową grupę jego uczestników, reprezentujących zapatrywania tworzącej się inteligencji polskiej na rolę chłopów w walce wyzwoleniczej.

Powstanie pod hasłami demokracji chciano oprzeć na sile chłopskich rąk. W zamian za ten udział obiecywano chłopom zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, przydzielenie ziemi i utworzenie warsztatów narodowych. Ziemie polskie stały się areną działań różnych tajnych sprzysiężeń, wśród których na dostrzeżenie zasługuje działalność Związku Chłopskiego księdza Piotra Ściegiennego (1801-1890) z Bilczy rozwijającej agitację w rejonie Kielc.

Po aresztowaniu tego charyzmatycznego kapłana w 1844 i zesłaniu w głąb Rosji, tym razem emisariusze Centralizacji TDP rozpoczęli pracować na rzecz przygotowania ogólnopolskiego powstania. Największą popularność organizacja uzyskała w Wielkim Księstwie Poznańskim. Głównym celem TDP było upowszechnianie zasad demokratycznych i wywołanie powszechnego zbliżenia między szlachtą oraz obywatelami miast i włościanami. Przygotowywano również przyszłe kadry powstańczego wojska. Przystąpiono do tworzenia we wszystkich polskich prowincjach komitetów wojskowych, które rozpoczęły układać szczegółowe plany powstań.

II

31 grudnia 1845 do Poznania przybył wysłannik Centralizacji TDP Ludwik Mierosławski (1814-1878). Ustalono tam konieczność powołania Rządu Narodowego, którego siedzibą miała być stolica Wolnego Miasta Krakowa (Rzeczypospolitej Krakowskiej).

24 stycznia 1846 zjazd organizacji spiskowych z wszystkich trzech zaborów, przy udziale przybyłego z Poznania Ludwika Mierosławskiego ustalił utworzenie Rządu Narodowego i wyznaczył termin wybuchu powstania na noc 21/22 lutego. Na taki termin rozpoczęcia powstania wpłynęły następujące czynniki:

pierwszy – w tym dniu (sobota) we wszystkich trzech zaborach, w różnych miejscowościach, odbywać się miały bale zapustne, w których wraz z Polakami mieli wziąć udział czołowi przedstawiciele administracji i najwyżsi rangą wojskowi władz zaborczych, co stwarzało niepowtarzalną okazję do jednoczesnego ataku i likwidacji tych gremiów kierowniczych, i

drugi – przygotowywany w Królestwie od 1 marca pięciomiesięczny zakaz polowań dawał możliwość – bez wzniesienia podejrzeń władz – do organizowania przed tym terminem grup uzbrojonych ludzi pod pozorem organizowania przez ziemian polowań na wielką skalę.

Plan ten wzorem „niesporów sycylijskich” z 30 marca 1282 (kiedy to lud sycylijski zlikwidował w Palermo urzędników i żołnierzy Karola Andegawenckiego) miał przynieść, przy wykorzystaniu zaskoczenia, aresztowanie lub pozabijanie funkcjonariuszy i oficerów władz zaborczych. Pierwsze działania miały się odbyć po cichu, ale potem miano uderzyć we wszystkie dzwony i rozpocząć masową akcję zabijania sił żywych wroga.

W skład Rządu Narodowego weszli: Ludwik Jędrzej Gorzkowski (1811-ok.1857) – reprezentujący Wolne Miasto Kraków, Karol Liebelt (1807-1875) – Wielkie Księstwo Poznańskie, Jan Józef Tyssowski (1811-1857) – Galicja,

Jan Baptysta Alcyato (1809 – 1855) – emigracja, TDP i Wiktor Heltman (1796-1874) – emigracja, TDP jako sekretarz. W rządzie nie było przedstawiciela Królestwa.

Wodzem naczelnym powstania mianowano Ludwika Mierosławskiego. Po powrocie do Poznania mianował on przywódcą planowanego powstania na lewym brzegu Wisły - Władysława Dzwonkowskiego (1818 – 1880), a na prawym brzegu - Bronisława Dąbrowskiego (1815-1880). Powierzył też dowództwo powstania na Żmudzi (Teofilowi Magdzińskiemu), na Litwie (Janowi Röhr) i Prusach Zachodnich (Marianowi Biesiekierskiemu). Główną bronią powstańców miały być kosy, piki i siekiery. Liczono na zgromadzenie około 45 tys. sztuk strzelb myśliwskich i pozyskanie w Berlinie i Lipsku 15 tys. karabinów. Ludwik Mierosławski przekonywał, że „kosami zdobędziemy karabiny, karabinami armaty, armatami twierdze”.

W powiecie kieleckim organizacją oddziałów powstańczych zajmował się Wiktor Piotrowski (dzierżawca i wójt gminy Tur), w stopnickim – Aleksander Bem (właściciel wsi Słabkowice), w olkuskim i miechowskim – Ludwik Mazaraki (1813-1880), Alojzy Wenda (1809-1891) i Zygmunt Jordan (1824-1866).



Szarża krakusów na Rosjan w Proszowicach w 1846, mal. Juliusz Kossak

III

Z zeznań złożonych przez uczestników konspiracji i ruchawki miechowskiej wynika, że nie spiskowa była w powiecie dosyć gęsta. Obejmowała pokątną liczbę ziemian, księży, mieszczan, oficjalistów dworskich (pisarze, kasjerzy), służbę dworską (kowale, straż leśna, kucharze). Należeli do niej również niektórzy wójtowie gmin i burmistrzowie oraz urzędnicy pocztowi, strażnicy celni. Byli z nią związani uczniowie szkół krakowskich, w tym studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy uczniowie zakładów pińczowskich oraz trafiający do Krakowa – z różnych powodów – przeróżni mieszkańcy miasteczek i wsi powiatu.

Wśród osób typowanych do objęcia funkcji znajdowali się miejscowi dawni uczestnicy powstania listopadowego i emigranci popowstaniowi, członkowie lub osoby współdziałające z ośrodkami kierowniczymi wychodźstwa.

Opinie zawarte w późniejszych zeznaniach objaśniały również w jaki sposób prowadzona była agitacja powstańcza, tzn. kto ją prowadził i do kogo była adresowana. Wskazywały na stopień wtajemniczenia i podział zadań, związanych z produkcją broni białej (kos, pik), jej pozyskiwaniem i magazynowaniem, ujawniały ogniwa łączności i ich kierowników.

Demaskowały szczególną rolę spełnianą na tych polach przez Ludwika Mazarakię, dzierżawcy od 1838 majątku Luborzycy i jednego z najważniejszych przywódców powstania w powiecie. Wspólnie z bliskim mu kręgiem osób, do których należeli przede wszystkim: jego szwagier Alojzy Wenda, dzierżawca majątku w Przezwodach i kuzyn Franciszek Wincenty Mazaraki (1812-1896), z Hebdowa (gdzie osiadł w majątku stryja Karola Józefa) – wszyscy trzej to uczestnicy powstania 1830-1831.

Zabiegali oni bardzo aktywnie o pozyskanie chłopów dla sprawy narodowej, a wraz z nimi jeszcze podani dla przykładu : Józef Anczykowski – rządca dóbr hrabiego Stanisława Wodzickiego, Maksymilian Cybulski – zastępca wójta w Biórkowie, Stanisław Dobrzański – rządca i wójt gminy Igołomia, Jan Koenig – wójt i administrator majątku Góry, Andrzej Koźmiński – burmistrz Brzeska Nowego, Antoni Piasecki – rządca majątku Czernichów, Roman Pracki – p.o. wójta i administrator majątku w Skrzyszowicach, Henryk Wielowiejski – właściciel Lubczy i Przezwodów, Franciszek Zaremski – burmistrz Proszowic, Wincenty Złotnicki – p.o. wójta i administrator majątku Igołomia.

Zadaniem sił powstańczych w powiecie miechowskim było oczyszczenie ze straży i Kozaków granicy Królestwa z Galicją (na odcinku od Opatowca – Koszyc – Brzeska Nowego – Igołomii (granica mokra wzdłuż Wisły), następnie

od Luborzycy – Michałowic – Szyc (granica sucha z Wolnym Miastem Krakowem), w celu umożliwienia przemarszu oddziałów polskich między Tarnowem i Krakowem a Miechowem.

IV

Tymczasem 12 lutego zostaje aresztowany Ludwik Mierosławski, a w dwa dni później podobny los spotkał czołowych członków sprzysiężenia w Poznaniu i Wielkim Księstwie Poznańskim. Znalezione wówczas przez policję pruską dokumenty dekonspirują przygotowania powstańcze i we wszystkich polskich prowincjach aresztowania uniemożliwiły zapoczątkowanie akcji zbrojnej. Informacje, które dotarły do spiskowców w Królestwie przyniosły decyzję o zaniechaniu akcji, a jedynymi zbrojnymi aktami okazały się: powstanie miechowskie oraz nieudany atak oddziału Pantaleona Potockiego (1818-1846) na Siedlce. W takim stanie rzeczy Bronisław Dąbrowski zbiegł za granicę.

W Krakowie nie doszło do aresztowań, ale z inicjatywy rezydentów trzech mocarstw zaborczych 18 lutego Austriacy wprowadzili do miasta oddział wojska (800 piechoty, 150 kawalerzystów i 3 działa polowe) pod dowództwem generała Ludwiga von Collina-Goldsteina (? - ?). Odłożony w tej sytuacji przez Jana Baptystę Alcyato i pozostałych spiskowców termin wybuchu powstania cofają pozostali spiskowcy. Powoduje to cały szereg nieskoordynowanych działań.

W nocy z 20/21 lutego doszło w Krakowie do strzelaniny. Sygnał do rozpoczęcia walki powstańczej w powiecie miechowskim poprzedziło zebranie kilku oddziałków, które zeszły się w rejonie Proszowic i Nowego Brzeska, Słomnik i Michałowic oraz Skalbmierza i Działoszyc. Głównymi celami uderzeń miały być Proszowice, Widoma i Michałowice.

Zbiórka oddziału powstańczego 20 lutego koło karczmy w Łaganowie [obecnie gmina Koniusza] nie przyniosła niestety spodziewanych wyników. Łaganów zapewniał tajemnicę, ponieważ na terenie majątku znajdowały się: karczma, destylarnia z fabryką wódek i cegielnia. Wyznaczony przez Władysława Jordana (1819-1891) – syn właściciela wsi Dziaduszyce, żonaty z Justyną Piątkowską (córką Wincentego Piątkowskiego komisarza/naczelnika obwodu/powiatu), dowódcą tego oddziału jego brat – Zygmunt Jordan (1824-1866) – podjął decyzję o zaatakowaniu 21 lutego sotni Kozaków w Proszowicach. Część tych żołnierzy dostało się do niewoli, część rozpiezchła się, a jeszcze inni zginęli w walce. Ujętych nieprzyjaciół obsadzono pod zamknięciem w klasztorze Norbertanów w Hebdowie.

W tym samym dniu Ludwik Mazaraki z zebranych przez siebie plutonem rozbroił też kilka posterunków straży granicznej i celnej w Biórkowie, Igołomii, Baranie i Zielonej. Z jego rozkazu 18-21 lutego w Nowym Brzesku, Igołomii, Luborzycy, Wawrzeńczycach odczytano włościanom odezwy powstańcze.

Proszowice były również świadkiem rozbicia i rozproszenia 22 lutego na rynku miasteczka niewielkiego rosyjskiego oddziału pieszego. Uwieńczył zdarzenie tej słynnej szarży Juliusz Kossak w swoim artystycznym dziele (akwarela), wprowadzie dopiero w 1866, ale wiąże się ono na pewno z drugim epizodem, historycznym tego czynu odnoszącym się do Proszowic. Atak ten był zasługą oddziału konnego Ludwika Mazarakiego.

V

Do Krakowa dotarły wiadomości o pomyślnym przebiegu utarczek oddziałów powstańczych z Austriakami w Chrzanowie, Jaworznie i Krzeszowicach, ale też o rozbiciu oddziałów powstańczych przez galicyjskich chłopów w podtarnowskiej Lisiej Górze.

Otóż w Galicji zamiar przeciągnięcia chłopów nie powiódł się. Austriacy wykorzystując niezadowolenie chłopów ze swego położenia, nienawiść do dworów, rozpuścili fałszywą wieść, że szlachta planuje przeciwko chłopom akcję zbrojną, której celem ma być ich wybicie, a tym samym pchnęli chłopów do mordów i płądrowania dworów. Za głównego inspiratora w tym podżeganiu był uważany starosta tarnowski Joseph Breinl von Wallerstern.

W Galicji zbałamucone chłopstwo uderzyło na dwory na trzy dni przed rozpoczęciem powstania. Pierwsze ataki miały miejsce już 18 lutego, zaś masowa napaść rozpoczęła się dzień później. Chociaż te bestialskie mordy trwały zasadniczo 3-4 dni, to jednak było to wystarczająco długo, aby śmierć zebrała bardzo obfity plon. Krwawa rzeź przyniosła zamordowanie, często w okrutny sposób 3 tys. ziemian, urzędników dworskich i powstańców. Zbrojne (uzbrojone również przez Austriaków) gromady chłopskie zrabowały i zniszczyły w ciągu kilku dni ponad 500 dworów.

W nieustannych atakach na wojsko austriackie 21-22 lutego brały udział krakowskie i miechowskie oddziały. I tak powstańcy zorganizowani w Mogile i Kocmyrzowie przez Józefa Müllera, weterynarza i równocześnie właściciela kuźni w Krakowie, uzbrojeni w około 100 kos, pik i kilka strzelb atakowali wojsko austriackie od strony Plant przy wylocie ul. Sławkowskiej. Oddziały miechowskie pod dowództwem Zygmunta Jordana i Alojzego Wendy oraz krakowski Eustachego Bellego (przyprowadził on około 40 chłopów z Zastowa

pod Mogiłą) nękały ogniem, manewrem i samą obecnością wojsko austriackie od strony Kleparza i ul. Lubicz. Ten ostatni zginął zresztą na Kleparzu. W tym czasie też kilkudziesięcioosobowy oddział zorganizowany w powiecie miechowskim przez Józefa Lissowskiego opanował na krótko Mały Rynek. Wśród oddziałów tam utworzonych i przybyłych na roгатki Krakowa znajdowała się jeszcze grupa Jana Mikułowskiego, ekonoma i kasjera w majątku Skrzyszowice.

MANIFEST RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Kodnia postawia wyzwanie — cała rozszarpana Polska dźwiga się i szwata — powstał już Bracia nasi w X. Pomorskiem, w Polsce Kongresowej, w Litwie i na Rusi bój się z wrogiem. Bój się o najświętsze prawa wydarło im podstępem i przemocą — Wszak wiedzą co się dzieje i co się dzieć będzie, kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach, stęrcy co wspierali nas ręką oddali bezczelnie, kłóży obramili z wszelkiej powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub miżerować, lub gnije w więzieniu, lub co złowia jest ra to wystawiony. Odłoży się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jakimi milionów zakutych — wywiedli w podziemnych lożach — podziwili w szeregach ciemności — uczynili wszystkich czynem tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniali nam naszego języka — nieporównują wyznawców Wierzy Ojców naszych — Kładą nieczyste łamy nieposuszonego składni towarzyskiego — urządzają braci przeciw braci — śleją potworne na najgłośniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wońki nasze przeklinają będą pamięci naszej. Leżymy z najgłośniejszą krajem ziemi zostawili im tylko grzy i pustynie — leżymy ład najbliższy dorobku oku w kajdany, że musimy wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wolają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wolają na nas niemowlęta słyszący już utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wolają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy nie dali upadłe najświętszą zasadzie narodowości — wola na nas Bóg sam, którego na nas kiedyś rechenku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nieprzemocna siła, będzie nam wolność jakiejś datą nie było na ziemi, wywalczymy sobie skłasi społeczeństwa, w którym każdemu podług zasług i różności — si z dobre ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej jeden i pod każdym kuttalem mieć nie będzie miejsca, w którym każdem Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochylną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włascian warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkowo ich własnością, usnąc czołowiek, pańszczyzny i wszelkie tym podobne nędzy i biedy bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! niemiary oddał między sobą żadnej różnicy, jesteście oddał Bracia, Synami jednej Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wierzmy na pomoc, a On pobłogosławi Ojczyźni naszymi i do nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kładźmy się państwu ani rabunkiem, nie planujmy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbratnych równowierców i cudzoziemców, bo nie z budmi, ale z cieszycielami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonujmy przysięgę: „Poprzysięgam ręką, moją i ciałem służyć Ojczyźnie mojej Polsce! poprzysięgam poświęcić jej wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósmej wieczorem w domu pod Krzyżotolerami zawieszanemu i wszystkim Władcom od tego postanowionym, tak mi Paule Boze dopomóż.“

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesyłany i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybycie na miejscach publicznych obwieszczanym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski.

Jan Tyssowski.

Alexander Grzegorzewski.

Sekretarz Rządu

Karol Rogawski.

Manifest Rządu Narodowego z 22 lutego 1846

W marszu do Krakowa były już oddziały: pierwszy - utworzony przez uczestnika powstania listopadowego i dymisjonowanego sztabskapitana armii rosyjskiej Romana Prackiego (1814-po 1854), który rozbroił Kozaków na Widomej (zamknięto ich w klasztorze sióstr Norbertanek w Imbramowicach) oraz drugi - Ludwika Mazarakiego, który z 200 ochotnikami przybył pod Wawel 23 lutego.

Austriacy wypłacali nagrody pieniężne za głowy zamordowanych i rannych ziemian i powstańców, przy czym za zabitych płacono dwukrotnie więcej. Chłopi nie atakowali jednak Niemców i Żydów. Zbrodnię tę personifikuje Jakub Szela (1787-1866), chłop ze Smarzowej.

O wydarzeniach w Galicji powstało bardzo dużo skrajnych opinii. O Jakubie Szeli napisano setki rozpraw, raportów, publikacji, książek, artykułów, wierszy, pieśni, opowiadań, legend itp. W opinii jednych został potępiony, zaś inni wychwalali jego czyny.

Rabacja galicyjska objęła przestrzeń od Soły do Sanu i od Wisły po szczyty Karpat. Okrutne sceny tej rzezi miały miejsce w tarnowskim, sanockim, nowosądeckim i częściowo jasielskim, szczególnie w okolicach Tarnowa, Pilzna, Brzostka, Bochni, Gdowa itp. Pogrzyżyła ona ostatecznie nadzieję powstańców na poderwanie całego narodu do walki przeciwko zaborcy.

Wydarzenia 1846 związane są z pewnym przypadkiem „ofiar chłopskich”, który znany z Wawrzeńczyc, gdzie gromada znienawidzonego dzierżawcę Jakuba Kubiczka uznała, że należy on do powstańców, co zresztą nie było prawdziwe, i przekazała go władzom. Naczelnik wojskowy guberni radomskiej, w skład której wchodził wtedy powiat miechowski, generał major Wasilij Gorłow dał chłopom, którzy go dostarczyli do Miechowa (gdzie wtedy przebywał) po jednym rublu na głowę. Podejrzany spędził w areszcie miechowskim krótki czas i został zwolniony.

W lutym 1846 chłopi z Igołomii poinformowali również władze, że tamtejszy rządca i p.o. wójta Wincenty Złotnicki miał rozpowszechniać odezwy Ludwika Mazarakiego i Alojzego Wendy, które były następnie przez wójta Stanisława Dobrzańskiego rozsyłane do sąsiednich gmin. Zgodnie z orzeczeniem Komisji Śledczej z 13 czerwca 1847 oddano go pod dozór policyjny i tylko zwolniono ze stanowiska.

W sąsiednich Złotnikach gromada chłopska zrabowała i zdemolowała dwór.

VI

22 lutego, wieczorem, Austriacy przekonani, że do Krakowa nadciągają z prowincji oddziały powstańcze, z obawy przed okrążeniem, ściągnęli wszystkie posterunki na Rynek Główny, skąd w kolumnie marszowej udali się na Podgórze. Wraz z wojskiem wycofują się władze miasta: Senat, milicja i rezydenci trzech dworów.

Tego samego dnia w Krakowie formuje się Rząd Narodowy w składzie: Jan Józef Tyssowski (następnie od 24 lutego do 2 marca dyktator), Ludwik Jędrzej Gorzkowski, Aleksander Górka Grzegorzewski (1806-1855) i Karol Franciszek Rogawski (1819-1888) – sekretarz. Rząd wydaje odezwę do Narodu, wzywając do walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Dwa dni później Jan Józef Tyssowski obejmuje władzę dyktatorską. Funkcję sekretarza pełni odtąd Edward Dembowski (1822-1846), demokrat, zwolennik walki rewolucyjnej, filozof i publicysta.

Ponieważ w wyniku odwołania sygnału do rozpoczęcia powstania, 18 lutego liczne kadry wojskowe wróciły znad granicy do Francji, odczuwano brak doświadczonych dowódców, którzy mogliby zapewnić dowodzenie oddziałami.

Wystosowana przez Rząd Narodowy do dawnych wojskowych odezwa nie odniosła jednak większego skutku. Zgłosiło się kilku młodszych oficerów. Nawet jeden z nich – Wawrzyniec Czerwiński – został czasowo naczelnym dowódcą.

24 lutego wkroczył do Krakowa oddział pod dowództwem Erazma Skarżyńskiego, który został naczelnym wodzem rewolucji. Inspektorem piechoty mianowano Jacentego Kochanowskiego, jazdą dowodził pułkownik Kajetan Dunin Rzuchowski. Powołano również szefów innych rodzajów broni, służb i zaopatrzenia.

Do powstańczych szeregów zgłosiło się 6 tys. ochotników, ale z uwagi na niedostatek broni w samym Krakowie wyposażono jedynie około 2 tys. Nie pozyskano też żadnej większej ilości broni z dostaw zagranicznych, kilku rozbrojonych i potyczek.

Erazm Skarżyński skierował ku granicy w Michałowicach, oddziały Zygmunta Jordana i Romana Prackiego, powołując na dowódcę wojskowego mających wystąpić zbrojnie terenów Alojzego Wendę. Siły powstańcze – wobec obecności w Miechowie silniejszego od nich oddziału wojska rosyjskiego – zatrzymały się przed tą miejscowością, w oczekiwaniu na dalsze wypadki i rozkazy.

Wszędzie gdzie dominowały zwarte grupy powstańcze dokonywano publicznego zrzucania herbów rosyjskich z urzędów gmin oraz odczytywano włościanom odezwy Rządu Narodowego. Zabierano również kasy gminne i nakazywano wójtom przygotowywać włościan do udziału w powstaniu. Fakty takie miały miejsce, co najmniej w 35 gminach powiatu miechowskiego.

Tymczasem w Krakowie Rząd Narodowy mianuje Ludwika Mazarackiego pułkownikiem i powierza mu zadanie sformowania pułku „Krakusów”, co udaje się. Powstają trzy szwadrony. Dozoruje on jeszcze południową część powiatu miechowskiego, zajmując 24 lutego komorę celną w Michałowicach.

VII

24 lutego oddział kapitana Antoniego Lipczyńskiego zajął opuszczone przez Austriaków Podgórze, zabierając z magazynów wojskowych broń, amunicję i żywność. Ewakuacja Podgórza pociągnęła za sobą ewakuację Wieliczki. W porozumieniu z miejscowymi spiskowcami (Dyzmą Chromym, Ferdynandem Baumem i Janem L. Niedzielskim) Wieliczkę i salinę objął w imieniu Rządu Narodowego Edward Dembowski, odbierając przysięgę od mieszkańców na wierność rządowi rewolucyjnemu. Niebawem przybył do Wieliczki pułkownik Jakub Suchorzewski ze szwadronem „Krakusów” (180 ludzi).

W międzyczasie z Tarnowa ruszyły na Bochnię i Wieliczkę wojska austriackie, dowodzone przez Ludwiga von Benedeka (1804-1881). Ich niewielkie siły (około 500 żołnierzy) wzmocnili chłopci z Marszowic, Nieznamowic i Pierzchowca, uzbrojeni w kosy, piki i widły. Austriacy obiecali im, że za udział w walce ze zbuntowaną szlachtą otrzymają po jednym cetnarze soli na głowę (56, 02 kg) i po 5 zł za każdego jeńca.

A z Wieliczki 25 lutego po południu wyruszył w stronę Bochni, w kierunku Gdowa, w celu rozszerzania powstania oddział pułkownika Jakuba Suchorzewskiego, zatrzymując się na nocleg w Łazanach. Maszerujący z Łazan oddział powstańczy (380 ludzi) został 26 lutego zaatakowany przez posuwające się z kierunku Bochni wojsko nieprzyjacielskie. Doszło do zażartej walki. Powstańcza kawaleria (w sile szwadronu dowodzonego przez Ludwika Mazarackiego) nie zdołała odeprzeć ataku i musiała się wycofać, natomiast piechota poniosła ciężkie straty rozpaczliwie broniąc się wśród zabudowań Gdowa. W końcu otoczeni polscy kosynierzy zebrali się pod murem cmentarza, gdzie zostali wymordowani co do jednego.

Tylko niewielka część rozbitków zdołała ująć do Krakowa. Dowódca oddziału polskiego opuścił go już na samym początku walki, zabierając ze sobą

kasę. Ogółem zginęło 154 powstańców, którzy zostali pochowani w trzech dołach. Wśród nich dowódca piechoty powstańczej Michał Rottermund z Przyborowa koło Wadowic. Do niewoli dostało się 59 powstańców. Następnego dnia Austriacy zajęli Wieliczkę, która wolnością cieszyła się przez trzy dni. W 50. rocznicę wydarzeń uporządkowano mogiły i usypano stożkowy kopiec, na którym w 1906 stanął pomnik ufundowany przez miejscowe społeczeństwo.

VIII

Na wieść o Gdowie Edward Dembowski postanawia przekonać chłopów, którzy przystąpili do rozprawy ze szlachtą, że powstańcy walczą o sprawiedliwość i występują w interesie ludu. Aby zrealizować ten zamiar zamysłał przejść w procesji od wsi do wsi i pozyskać chłopów do powstania.

W porozumieniu z życzliwą częścią duchowieństwa krakowskiego organizuje 27 lutego procesję z Krakowa do Podgórza złożoną z 500 ludzi. Wśród uczestników znalazło się 20 księży i zakonników. Nad procesją widniały liczne krzyże i chorągwie. Zabiera jeszcze 40 strzelców dla jej bezpieczeństwa.

Do maszerującej procesji wojsko austriackie oddaje salwę karabinową. Ginie 29 jej uczestników, w tym Edward Dembowski, wielu jest rannych (również kobiety). Austriacy stanęli pod Krakowem 1 marca i zażądali od miasta kapitulacji w ciągu 48 godzin.



Rabacja galicyjska, malarz nieznan

3-4 marca Rząd Narodowy wraz z oddziałami powstańczymi wycofuje się do Krzeszowic, za którymi przekracza granicę pruską. Do Krakowa wchodzi oddział wojska rosyjskiego (3 marca) następnie austriackie i pruskie (7 marca). Jan Józef Tyssowski z 1.500 uczestnikami powstania zostaje internowany w Koźlu przez władze pruskie, które we wrześniu wydają Rosji powstańców z Królestwa: Ludwika Jędrzeja Górkę Grzegorzewskiego, Ludwika Mazarakiego i Alojzego Wendę. Cała ta trójka została zesłana na Syberię.

7 marca rządy w Krakowie, jako naczelnik cywilny i wojskowy obejmuje z ramienia rządu austriackiego hrabia Heinrich Castiglione (1790-1860), natomiast 15 kwietnia – w wyniku konwencji zawartej między zaborcami – Wolne Miasto Kraków przestaje istnieć. Zostaje tym samym pogwałcony traktat wiedeński, ale żadne państwo europejskie nie staje w jego obronie. 16 listopada Kraków włączono do Austrii, w której granicach pozostał odtąd przez 72 lata. Austriacy do Galicji skierowali 55 tys. wojska. Uczestników powstania czekały więzienia (osławiony Spilberg), a nawet kara śmierci na Cytadeli we Lwowie.

IX

Istotną, chociaż w szczegółach dotąd nie przebadaną, rolę odgrywali w powstaniu miechowskim trzej bracia Jordanowie: Eugeniusz, Władysław i Zygmunt, synowie Ludwika Jordana, generała Wojska Polskiego w latach 1830-1831, właściciela wsi Dziaduszyce. Wiadomo, że w przypadku pierwszego spotkała go konfiskata majątku, natomiast Władysław i Zygmunt uznani zostali za banitów, których mienie podlega konfiskacie.

Zygmunt Jordan, który w 1846 działał w powiecie miechowskim, po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego wstąpił do wojska rosyjskiego. W atmosferze narastających wydarzeń 1845 znalazł się wśród spiskowców, zameldował u starszego brata Władysława i na jego polecenie wykonał kilka akcji w pasie nadgranicznym, przy czym brał udział w szarży „Krakusów” na Rosjan na Rynku w Proszowicach. Uczestniczył potem w wyznaczonych mu zadaniach i nieszczęsnym boju pod Gdowem.

Internowany przez Prusaków uzyskał wolność i przez Wrocław udał się do Paryża, gdzie wspólnie z generałem Wojciechem Chrzanowskim (1793-1861) współtworzył polską szkołę wojskową. Następnie był słuchaczem francuskiej Szkoły Wojennej w Saint Cyr. Jego, i brata Władysława, dalsze losy związane są z Hotelem Lambert (monarchistycznym obozem konserwatywno-liberalnym księcia Adama Czartoryskiego), rewolucją węgierską, Turcją i powstaniem styczniowym.

Ludwik Mazarak został we wrześniu 1846 wydany przez Prusaków władzom

Królestwa. W latach 1846-1848 był więziony w Kielcach, Cytadeli warszawskiej i Modlinie. Zgodnie z orzeczeniem Komisji Śledczej z 29 czerwca 1847 został oddany pod sąd wojenny. Wyrokiem konfirmowanym 24 listopada 1848 skazano go na bezterminowe ciężkie roboty na Syberii. W czerwcu 1849 przybył do Huty Piotrowskiej. W 1852 karę skrócono mu „do jeszcze 4 lat”. Od 1856 był na osiedleniu, mieszkał we wsi Charauz, w Hucie Piotrowskiej i Czycie. Figurował w rejestrze Komitetu Opieki. Na zesłaniu przyjaźnił się z dekabrystą Iwanem Horbaczewskim. W 1857 przeniesiono go „na mieszkanie do wewnętrznych guberni”. Po krótkiej bytności w Permie i Wiatce w 1859 wrócił do Luborzycy, którą dzierżawiła żona Emilia Mazaraki (1812-1900) z Wendów, córka Marcelego, urzędnika składu solnego w rzesku, siostra Alojzego Wendy. Potem przeniósł się do Niegardowa, gdzie zmarł bezpotomnie.

Alojzy, przekazany do Królestwa został tą samą decyzją Komisji Śledczej – jak Ludwik Mazaraki – oddany pod sąd wojenny. Wyrokiem Audytoriatu Polowego z 24 grudnia 1848 był skazany na 18 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Karę odbywał wraz z Ludwikiem Mazarakiem w Hucie Piotrowskiej, następnie w Wielkich Zakładach Nerczyńskich i Kopalni Duczańskiej. Figurował w rejestrze Komitetu Opieki. Od 1853 przebywał na osiedleniu w wielu miejscowościach Kraju Zabajkalskiego, m. in. w Hucie Piotrowskiej, we wsi Szymbilik w okręgu wierchojańskim. Na Syberię przyjechała doń żona Henryka, córka Karola Mazarakiego i Józefy z Girtlerów. W 1857 Alojzy Wenda uzyskał zgodę na powrót do Królestwa, jednak jego żona zmarła w Irkucku (gdzie została pochowana) w czasie przygotowań do wyjazdu. W kraju objął dzierżawę majątku Więclawice. Niebawem, bo już w 1859, znalazł się wraz z rodziną na Syberii Wschodniej, gdzie, aż do 1866, zajmował się handlem i pomocą Polakom pozostającym na zesłaniu. Zmarł w Dębnikach pod Krakowem (obecnie dzielnica tego miasta położona na wprost Wawelu).

Roman Pracki jako dowódca plutonu „Krakusów”, w szwadronie utworzonym przez Ludwika Mazarakiego znalazł się w Wieliczce, skąd 26 lutego na wieść o klęsce pod Gdowem, ewakuował do Krakowa kasę salinarną. Po powstaniu krakowskim uciekł na teren poznańskiego. Tam został aresztowany przez policję pruską, ale jej zbiegł. Występował pod nazwiskiem Lanckorońskiego. Zgodnie z orzeczeniem Komisji Śledczej z 17 maja 1847 (zatwierdzonym przez Namiestnika Królestwa 3 lipca), oddano go zaocznie pod sąd wojenny. Dotarł do Francji, gdzie w Bordeaux krótko należał do TDP. Opisał swój udział w uśmierzaniu rabacji w Galicji (Demokrata Polski, 23 maja

1846). Postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z 24 lipca 1855 uznano go za banitę z orzeczeniem konfiskaty majątku. W okresie późniejszym był majorem armii amerykańskiej. Jego dalsze losy nie są znane.

X

Z analizy zachowanych materiałów źródłowych utworzonych przez władze Królestwa wynika, że ogółem w wydarzeniach miechowskich zarejestrowały one 362 osoby, na którą to liczbę składają się: uciekinierzy do Wolnego Miasta Krakowa, uczestnicy wystąpień w Galicji i Krakowie oraz osoby podejrzane o zamiar przyłączenia się do powstania.

Można przyjąć, że konspiracja sprzed powstania miechowskiego obejmowała ponad 100 osób, zdolnych – w momencie ogłoszenia powstania – do poderwania 2 tys. ludzi do bezpośredniej walki, przewodzenia jej i realizowania planów częściowych i ogólnych powstania.

Taką grupę inicjatywną stanowili zasadniczo właściciele majątków, ich administratorzy, dzierżawcy i rządcy, w jakiejś części również byli więźniowie i zesłańcy polityczni, byli wojskowi, uczniowie gimnazjów Krakowa, Pińczowa i Kielc oraz „obywatele” miasteczek – Miechowa, Słomnik, Skalbierza, Działoszyce, Proszowice i Nowego Brzeska.

Odwołanie terminu wybuchu powstania i przerwanie – dla bezpieczeństwa – linii łączności, nakładając się na różne prewencyjne działania władz Królestwa, w tym czynników wojskowych, przyniosło przesunięcie się do Miechowa miejsca postoju naczelnika wojskowego guberni radomskiej generała majora Wasilija Gorłowa, co ostatecznie pozwoliło zachować w uśpieniu siatkę spiskową w północnej części powiatu.

Rejestry urzędowe odkrywają część nazwisk i część prac konspiracyjnych, związanych z agitacją (kolportowaniem ulotek i rządowych manifestów), gromadzeniem broni (kos, pik, strzelb i kul), tworzeniem oddziałów (powoływaniem dowódców, rekrutacją żołnierzy, ich uzbrojeniem i umundurowaniem).

Najpełniejszy w tej sprawie materiał zachował się dla ośrodka proszowickiego, skupionego wokół Ludwika Mazarackiego i Alojzego Wendy. Poznajemy nazwiska wójtów zaangażowanych w akcję (Stanisław Dobrzański – Igołomia, Tomasz Macherski – Wawrzeńczyce, Maksymilian Cybulski – Biórków), burmistrzów (Franciszek Zarembki – Proszowice, Andrzej Koźmiński – Brzesko Nowe), księży udostępniających ambony do czytania odezw i manifestów (Jakub Olesiński – Biórków, Konstanty Rotkiewicz – Luborzyca, Józef Stanko – Igołomia, Stanisław Woroniec – Wawrzeńczyce, Tomasz Wło-

dek – Nowe Brzesko) i organizatorów oddziałów powstańczych (Michał Janiszewski – Tropiszów, Jan Mikułowski – Skrzyszowice, Michał Podgórski – Brzesko Nowe, Roman Pracki – Skrzyszowice, Roman i Józef Lissowsky).

Wszyscy zidentyfikowani uczestnicy tego wystąpienia zbrojnego, przygotowani powstańczych i innych poczynań spiskowych, a nawet podejrzani o taką działalność, którzy pozostawili jakiś ślad w materiale źródłowym w archiwach polskich i rosyjskich są obliczani na ponad 300 osób w odniesieniu do powiatu miechowskiego. Ta właśnie ilość uczestników i ich terytorialne rozmieszczenie w granicach tej jednostki administracyjnej daje podstawę do sformułowania opinii, że na terenach nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią wydarzenia wojskowe i polityczne 1846 uprawniają do posługiwania się terminem: powstanie miechowskie, używanym zresztą powszechnie przez ześląnców syberyjskich, o czym świadczą liczne zapisy (noty) w ich wspomnieniach.

XI

Współcześnie następuje swoista mitologizacja pewnych ustnie przenoszonych z dawniejszych czasów opowiadań ludowych i nie tylko, zachowanych w domach mieszkańców (wsi i dworów) pasa terytorialnego wyznaczonego przez takie miejscowości jak Igołomia, Wawrzeńczyce, Mogiła, Kocmyrzów, Luborzyca i Michałowice, jakoby mieszkańcy (chłopi) Kościelnik ustawili się w lutym 1846 z kosami wzdłuż Wisły i w ten sposób nie dopuścili do przeprawy na drugi brzeg zbuntowanego chłopstwa galicyjskiego, dzięki czemu uchronili gniazda szlacheckie z tej strony Krakowa od okrucieństw rabacji.

Z przywoływanego materiału wynika, że utworzone w rejonie Proszowic oddziały powstańcze objęły około 30 wiosek, skąd wybrano od 3 do 25 poborowych. Spośród tych wiosek na szczególne wyróżnienie zasługują: Tropiszów, Igołomia, Luborzyca i Wawrzeńczyce dostarczające najwięcej włościan do powstańczej służby. Przyniosła ona zrazu różne lokalne sukcesy, następnie zaprowadziła na obszar Wolnego Miasta Krakowa, by w końcu stać się przyczyną różnych udręk i dramatów. Ale też spowodowała powstanie nowych przesłanek do podejmowania dalszej walki wyzwolenczej i budowania narodu ze wszystkich grup społecznych, co po kilkudziesięciu latach stało się faktem.

A to przecież inna narracja niż ta, którą rozwijała historiografia Polski Ludowej, czyniąc ze zbrodni kainowych, związanych z nazwiskiem Jakuba Szeli, walkę o prawa i sprawiedliwość społeczną.

XII

Na cmentarzu parafialnym w Niegardowie koło Proszowic spoczywa Ludwik Mazaraki i do obecnych czasów zachował się tam jego grób, w którym spoczywa wraz z żoną Emilią. Cmentarz parafialny w Wolicy koło Działoszyc przyjął ciało Franciszka Wincentego Mazarakiego, które zostało złożone w grobowcu rodzinnym. Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobie weteranów powstań narodowych leży Alojzy Wenda, na Cmentarzu Montmartre w Paryżu złożono Zygmunta Jordana, zaś na cmentarzu parafialnym w Wojniczu ziemia skryła prochy jego brata Władysława Jordana.

Na koniec należy dodać, że w Sancygniowie przy bramie cmentarza parafialnego znajduje się grobowiec Andrzeja Deskura (1825-1903), uczestnika spisku 1846, skazanego na ciężkie roboty na Syberii ; powrócił do Królestwa Polskiego, gdzie nabył dobra Sancygniów i Iżykowice; za udział w powstaniu 1863 (był naczelnikiem cywilnym powiatu miechowskiego, do 24 listopada tr. organizatorem wojskowym województwa krakowskiego współdziałającym z generałem Józefem Hauke-Bosakiem) został ponownie aresztowany i skazany na osiedlenie w guberni tobolskiej, skąd dotarł w strony rodzinne w 1867.

Selektywny wybór literatury:

1. Kazimierz Ostaszewski-Barański, „Krwawy rok. Opowiadanie historyczne”, Złoczów 1896;
2. Włodzimierz Chorążki, „Ród Mazarakich i inni zapomniani bohaterowie nowobrzezkiej ziemi”, „Gazeta Nowobrzezka” nr 36, 2009;
3. Włodzimierz A. Dżakow, Adam Gałkowski, Wiktoria Śliwowska i Włodzimierz M. Zajcew, „Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1950;
4. Wiktoria Śliwowska, „Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny”, Warszawa 1998;
5. Leszek Sykulski, „Edward Dembowski (1822-1846). Biografia polityczna”, 2007;
6. Michał Śliwa, „Rok 1846 w Galicji. Ludzie, wydarzenia, tradycje”, 1997;
7. Marian Tyrowicz, „Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty”, Kraków 1986;
8. Marian Tyrowicz, „Wolne Miasto Kraków w ogniu walk społecznych 1815-1846”, Kraków 1955;
9. Marian Żychowski, „Rok 1846 w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji”, Warszawa 1956;
10. Marian Żychowski, „Ludwik Mierosławski 1814-1878”, Warszawa 1963.

Rozdział IV

Aktywne metody nauczania historii

Bartosz Kosiński

Galileusz twierdził, iż człowieka nie można niczego nauczyć, można mu co najwyżej ułatwić naukę. To banalne skądinąd stwierdzenie stało się jednym z wyznaczników tego, co obecnie określa się jako edukację pozaformalną. Na łamach tego artykułu postaram się przybliżyć, czym jest tego typu system edukacji. Opisu dokonam w dużej mierze poprzez zestawienie edukacji pozaformalnej z systemem edukacji formalnej. Postaram się także krótko nakreślić podstawowe cechy dystynktywne edukacji pozaformalnej i uczenia się nieformalnego. Po stworzeniu klarownych ram definicyjnych przejdę do clue tego krótkiego opracowania zastanawiając się, w jaki sposób narzędzia edukacji pozaformalnej można wykorzystać w nauczaniu historii, zarówno w ramach standardowych zajęć lekcyjnych, jak i aktywności wykraczających poza szkolne ławki.

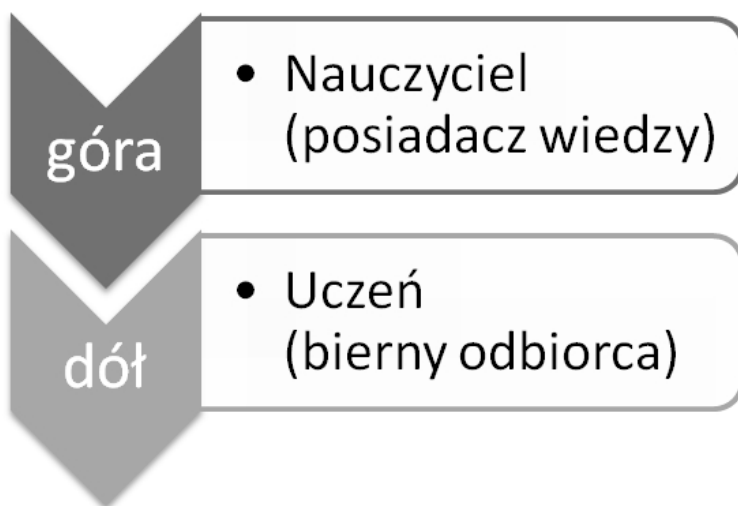
Czym jest edukacja formalna?

System edukacji formalnej najprościej zdefiniować asocjacyjnie przez klasyczną szkolną ławkę, nauczyciela i ucznia (najczęściej w liczbie mnogiej). Do cech definiujących ten system możemy zaliczyć:

- hierarchiczność, tzn. iż ma ona wyraźną pionową strukturę. Na szczycie struktury znajduje się mentor, nauczyciel, posiadacz wiedzy. Na dole struktury zaś - uczeń, student, posiadający w stosunku do mentora wiedzę mniejszą. Komunikacja ma charakter raczej jednokierunkowy z wektorem góra-dół, informacja zwrotna jest ograniczona do minimum, a jeśli się pojawia, to raczej ma na celu zmierzenie poziomu przyswojenia wiedzy przez ucznia;
- najczęściej ma formę kursu i/lub programu nauczania, czyli posiada strukturę, merytoryczny schemat z góry ustalony, którego przyswojenie jest wymogiem ukończenia pewnego etapu edukacyjnego;

- zdobyte informacje są weryfikowane w formie egzaminu;
- wystawiany jest certyfikat, świadectwo jako dokument potwierdzający opanowanie materiału;
- nauka chronologiczna – stopniowa, czyli opanowanie w stopniu przynajmniej satysfakcjonującym pewnej porcji materiału uprawnia do rozpoczęcia kolejnego stadium edukacji;
- wolno dopasowuje się do faktycznych wymagań społecznych, co związane jest z dość silnie sformalizowaną strukturą, zarówno w sensie metod nauczania, jak i zakresu merytorycznego kursu/programu zapisanego w sylabusie, którego zmiana często pociąga za sobą rozbudowane procedury administracyjne.

Schemat 1. Struktura systemu edukacji formalnej



System edukacji formalnej ma charakter dominujący w nauczaniu ustawowym na każdym praktycznie poziomie, od nauczania początkowego aż po mury akademickie. Wady i zalety tego systemu pozwolę sobie omówić w dalszej części artykułu zestawiając go z innymi systemami edukacji.

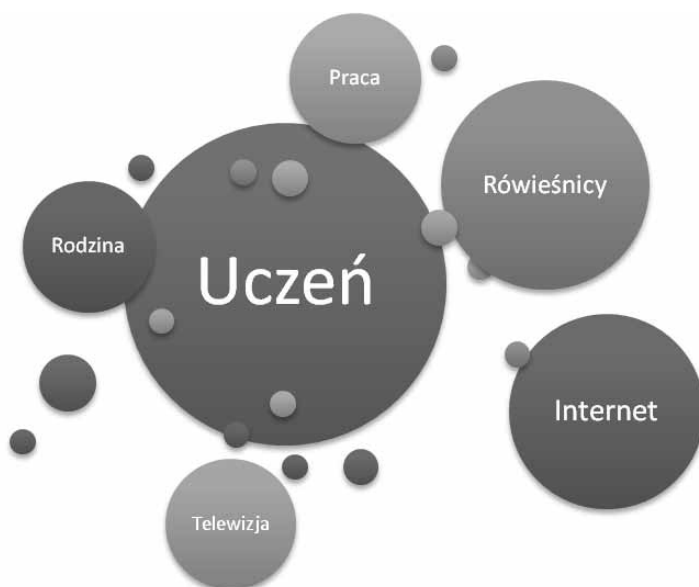
Czym jest uczenie się nieformalne?

Uczenie się nieformalne, zwane także edukacją incydentalną, stanowi stały element naszego samorozwoju. Pokrywa się ona w dużym stopniu z naturalnym systemem enkulturacji i socjalizacji, ale wykracza poza te systemy. Moglibyśmy najprościej określić je jako niezorganizowany i niesystematyczny proces odbywający się faktycznie w ciągu całego życia, dzięki któremu jednostka

nabywa wiedzę i umiejętności, kształtuje swoje postawy, utrwala wartości. Robi to korzystając z codziennego doświadczenia oraz wychowawczego wpływu swojego środowiska. Przez środowisko rozumiemy tutaj rodzinę, sąsiadów, grupy rówieśnicze, środki masowego przekazu, w tym przede wszystkim telewizję i Internet. Bardzo ważne jest tutaj wyraźne zróżnicowanie tego procesu, gdyż często jest on mylony z edukacją pozaformalną. Do najważniejszych cech dystynktywnych powinniśmy zaliczyć w związku z tym:

- brak modelu, struktury, schematu dydaktycznego, jego ram i zakresu, chronologii;
- przypadkowy, często nieintencjonalny charakter;
- silna internalizacja przyswojonych treści, co jest związane z tym, iż często pochodzą one od rodziny, rówieśników, czyli osób znaczących dla odbiorcy informacji;
- jest odbiciem aktualnie obowiązujących w danej grupie przekonań, norm, wartości, umiejętności;
- akceptacja treści może być (i często jest) warunkiem afirmacji w grupie społecznej
- zaliczają się do niej także zajęcia podejmowane w wolnym czasie, takie jak czytanie książek, samokształcenie, hobby.

Schemat 2. Struktura systemu uczenia się nieformalnego



Czym jest edukacja pozaformalna?

System edukacji pozaformalnej w swojej aktualnej postaci został zdefiniowany w latach 70-tych XX wieku i związany był z potęgującym się przekonaniem o kryzysie klasycznego systemu edukacji formalnej. Cechy pierwotnej edukacji nieformalnej zestawiał Paul Fordham⁷⁰. Jego zdaniem edukacja nieformalna:

- miała przede wszystkim wspomagać rozwój grup z mniejszymi szansami,
- interesowała się konkretną grupą osób,
- miała ściśle określone cele,
- była elastyczna organizacyjnie i metodologicznie.

Edukacja pozaformalna na masową skalę nie rozwinęła się jednak w krajach Europy zachodniej ani w Ameryce, ale w krajach bloku komunistycznego (Rosja, Kuba, Tanzania, Etiopia, Somalia). M.in. wysyłano tam do wiosek i małych społeczności specjalnie przeszkolone osoby na 4-5 tygodni, aby przeprowadzały różne akcje społeczne, mające na celu propagowanie ideologii i pozyskiwanie nowych członków partii. W przeciwieństwie jednak do większości projektów opartych na edukacji pozaformalnej, udział w tych akcjach był obowiązkowy. Dla nieuczestniczących w programie często przewidywano różnego rodzaju sankcje. W połowie lat '70 idea masowej edukacji pozaformalnej zdobyła uznanie także na Zachodzie i od tego momentu zdobywała coraz szersze uznanie.

Europejskiego Forum Młodzieży definiuje obecnie edukację pozaformalną⁷¹ jako: „zorganizowane, lub częściowo zorganizowane zajęcia edukacyjne, odbywające się poza strukturą i procedurami funkcjonowania systemu kształcenia formalnego”.

Obecnie można wyróżnić następujące cechy edukacji pozaformalnej:

- jest zaplanowana i przemyślana przez facylitatora, trenera lub pracownika młodzieżowego,
- ma swojego konkretnego odbiorcę i z góry określone cele,
- podejmowana jest z inicjatywy osoby uczącej się (brak przymusu), z reguły zajęcia realizowane są w czasie wolnym,
- interakcja pomiędzy uczniami a konkretnymi sytuacjami, których doświadczają,

70 Learning Networks in Adult Education: Non-Formal Education on a Housing-Estate. by Paul Fordham, G. A. Poulton, Lawrence Randle

71 Korzystając z angielskojęzycznych opracowań dotyczących edukacji pozaformalnej warto zwrócić uwagę na pułapkę znaczeniową, obecnie w Polsce uznaje się, że ang. „non-formal education” to „edukacja pozaformalna” natomiast ang. „informal education” to po polsku „uczenie się nieformalne”,

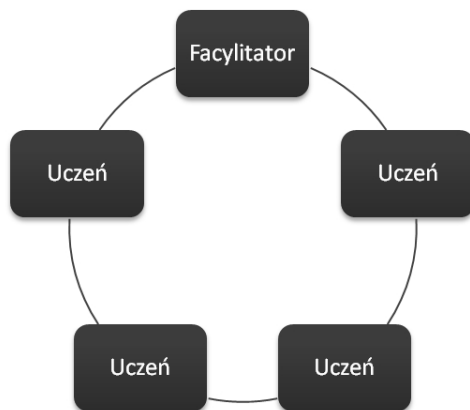
- zwykle brak nauczycieli/trenerów – uczniowie i facylitatorzy dostarczają sobie nawzajem wiedzy i umiejętności w relacji poziomej,
- uczniowie znajdują się w centrum procesu edukacyjnego – prowadzący szkolenie wspiera ich w tym procesie,
- ważny jest sam proces edukacji a nie tylko jej wynik,
- z reguły przygotowany jest tylko plan zajęć a nie szczegółowy scenariusz – plan może dodatkowo być modyfikowany przez samych uczestników w trakcie zajęć,
- rzadko wydaje się certyfikaty potwierdzające zdobytą wiedzę.

Gdyby spróbować wyciągnąć esencję systemu edukacji pozaformalnej, można wskazać kilka elementarnych zasad, na których opiera się jej proces (częściowo pokrywają się one z wymienionymi powyżej cechami):

1. uczenie się przez praktykę
2. uczniowie znajdują się w centrum procesu
3. posiadanie określonych celów, ale nie ścieżki
4. poza, oprócz, obok edukacji formalnej
5. ważny jest proces, a nie wynik

Edukacja pozaformalna może być wykorzystywana komplementarnie do systemu edukacji formalnej, do poszerzania i pogłębiania materiału przerabianego w szkole oraz do zwrócenia uwagi na metody promujące aktywny udział w procesie nauki. Może jednak także mieć charakter rozwijający, może pomóc w zdobywaniu nowych umiejętności pomocnych w codziennym życiu, jak i na ścieżce edukacyjnej i zawodowej, wspomóc samopoznanie, budowanie poczucia własnej wartości.

Schemat 3. Struktura systemu edukacji pozaformalnej



Polska Strategia Dla Młodzieży przyjęta przez Radę Ministrów 19 sierpnia 2003 r. podkreśla wagę edukacji pozaformalnej w wyrównywaniu szans dzieci, młodzieży i osób starszych z różnego powodu wykluczonych społecznie. Dodatkowo Komisja Europejska i Rada Europy pracują nad rozwiązaniami mającymi zwiększyć uznawalność doświadczeń zdobytych w trakcie edukacji nieformalnej. Pozwala to sądzić, że waga tego systemu edukacji będzie w dalszym ciągu eskalować.

Systemy edukacji – porównanie

	Edukacja formalna	Uczenie się nieformalne	Edukacja pozaformalna
Struktura lekcji	Relacja pionowa o stałych rolach: uczeń - nauczyciel.	Relacja pozioma o niestabilnych rolach: uczeń, mentor.	Relacja pozioma o w miarę stabilnych rolach: uczeń i facyli-tator.
Stosowane metody nauczania	Klasyczne metody nauczania, takie jak wykład, prezentacja. Choć coraz częściej lekcje zaczynają przeplatać się z praktyką i pracą opartą na aktywnych metodach nauczania.	Metody aktywne stosowane nieintencjonalnie: mentoring, dyskusja, burza mózgów.	Różnego rodzaju metody aktywne stosowane intencjonalnie, taki jak np.: burza mózgów, drama, edukacja rówieśnicza, praca nad projektem.
Treść	Głównie ogólna. Określona przez władze edukacyjne.	Wybierana przez ucznia w sposób całkowicie dowolny. Często odnosząca się do problemów dnia codziennego, umiejętności i kompetencji praktycznych.	Ogólne ramy nakreślone przez organizatora zajęć, ale w dużej mierze zależna od ucznia. Żadnej formuły oprócz nabywania konkretnych doświadczeń

	Edukacja formalna	Uczenie się nieformalne	Edukacja pozaformalna
Instytucjonalizacja	Zinstytucjonalizowana, odgrodzona od środowiska społecznego, kosztowna w utrzymaniu, słabo podatna na zmiany i zapotrzebowanie społeczne.	Brak formalnej struktury, bardzo elastyczna, w pełni zależna od wymagań środowiska społecznego.	Brak formalnej struktury, bardzo elastyczna, w pełni zależna od wymagań środowiska społecznego, wrośnięta w strukturę społeczną, tania w utrzymaniu.
Certyfikat	Zwykle wydawany na zakończenie kursu i uzależniony od pozytywnej weryfikacji wiedzy. Ustalany zgodnie z kryteriami zdefiniowanymi przez władze edukacyjne.	Brak	Obecnie brak certyfikatu, ale może się zaliczać do studiów uniwersyteckich (np. w Finlandii).
Czas trwania	Zwykle: Od wieku 6 do 18 lat: szkolnictwo podstawowe i średnie; Powyżej 18 lat: do 10 lat studiów (uniwersytet).	Przez całe życie	Przez całe życie, zazwyczaj w formie krótkich, zamkniętych kursów.
Plusy	Obowiązkowa dla wszystkich (zwykle do 16 roku życia); dostarcza podstawowej wiedzy. Często prawie bezpłatna w sektorze publicznym. Zaświadczenie w formie oficjalnych dyplomów.	Pozwala zdobyć użyteczną wiedzę konieczną w codziennym życiu, zdobyć afirmację i poczucie bezpieczeństwa w grupie rówieśniczej.	Dostępna we wszystkich momentach życia. „Druga szansa” dla młodych ludzi o mniejszych szansach, skuteczna w przekazywaniu umiejętności i kompetencji, ale także wiedzy teoretycznej.

	Edukacja formalna	Uczenie się nieformalne	Edukacja pozaformalna
Minusy	Dyplomy akademickie mogą mieć charakter ogólny, wymagane mogą być dalsze specjalistyczne studia lub szkolenie. Nie dostosowane do wszystkich. Nie uznawane na terenie całej Europy (trudności z przeniesieniem wartości dyplomu za granicę).	Czasami przekazywana treść nie ma większego zastosowania, lub jest wręcz szkodliwa i niebezpieczna dla ucznia.	Brak formalnego uznania, czasami, stosowana w nadmiarze powoduje dewaluację znaczenia wiedzy teoretycznej.

Metodologia edukacji pozaformalnej

1. Edukacja rówieśnicza

Edukacja rówieśnicza w pewnej formie po raz pierwszy pojawiła się w Anglii w XVIII i XIX w. Jej prekursorem był Andrew Bell, który wprowadził ją w zatłoczonych szkołach, gdzie starsze dzieci pomagały młodszym uczyć się czytać i pisać. Głównym celem wzajemnego nauczania była oczywiście oszczędność pieniędzy, posunięta do tego stopnia, że w 1804 r. Joseph Lancaster utworzył szkołę, w której uczyło się 700 uczniów. Nauczanie było w takiej sytuacji powierzane „opiekunowi”, który nadzorował i prowadził naukę w dużych klasach, składających się nawet ze 100 uczniów.

Obecnie pod definicją edukacji rówieśniczej kryje się szereg metod dydaktycznych, których wspólnym mianownikiem jest reguła uczenia się od siebie nawzajem osób mniej więcej w tym samym wieku, należących do tego samej kategorii społecznej. Najczęściej jedna z osób pełni rolę edukatora rówieśniczego, a pozostali rówieśniczych słuchaczy. Role te mogą się zamieniać, czasami w sposób zaplanowany, czasami dynamicznie i w pozoranej (lub zamierzanej) perturbacji.

Możemy wyróżnić następujące, podstawowe rodzaje edukacji rówieśniczej:

- mimowolna edukacja, gdy młodzi ludzie przekazują sobie informacje na tematy ich interesujące bez odpowiedniego przeszkolenia,
- formalna edukacja rówieśnicza, kiedy młodym ludziom po prostu mówi się, aby przekazali pewną informację, na której treść mają niewielki wpływ (m.in. udzielanie korepetycji, czytanie książek dzieciom),

- intencjonalna edukacja rówieśnicza, kiedy młodych ludzi szkoli się w samodzielnym opracowywaniu programu mającego na celu przekazanie pewnych informacji rówieśnikom.

Ważnym pytaniem, które należy zadać, to dlaczego warto stosować edukację rówieśniczą? Po pierwsze, młodzi ludzie chętniej przyjmują informacje od swoich rówieśników niż od osób dorosłych, szczególnie wtedy, gdy wychowywali się w trudnych warunkach i często doznawali rozczarowań od dorosłych w swoim otoczeniu. Po drugie, młodzi ludzie mówią szczerzej, co czują lub myślą, swoim rówieśnikom, niż dorosłej osobie, której oceny będą się obawiać. Często łatwiej jest zadawać pytania i dyskutować na różne tematy z rówieśnikami. Ponadto młodzi ludzie silniej identyfikują się z ludźmi w swoim wieku, a informacje uzyskane od rówieśników mogą im się wydać bardziej wiarygodne, posługują się tym samym językiem.

Rówieśniczy doradcy, pełniący rolę przeszkolonych edukatorów, mogą wybrać własny sposób omawiania tematów i decydować, które kwestie poruszyć, dzięki czemu biorą większą odpowiedzialność za to, co robią. Kulturowe podobieństwo edukatorów rówieśniczych do ich „uczniów” zapewnia, że wiadomości będą odpowiednio dobrane oraz język stosowany do ich przekazu będzie efektywny.

Programy rówieśnicze pozwalają na bezpośrednie zaangażowanie i partycypację młodzieży w kreowaniu swojego otoczenia oraz (pośrednio) całych społeczności. Edukatorzy rówieśniczy mogą ponadto efektywniej niż dorośli dotrzeć z celami realizowanych programów do młodzieży z grup wysokiego ryzyka. Młodzież, uczestnicząc w projektowaniu i realizacji przedsięwzięć tego typu czerpie długoterminowe korzyści dla własnego rozwoju. I na koniec warto także zwrócić uwagę, iż program rówieśniczy oparty o pomysły i pracę edukatorów rówieśniczych jest niezwykle ekonomiczny.

2. Praca nad projektem

Nauczanie projektowe wprowadzono w szkołach amerykańskich ponad 100 lat temu i dość szybko zostało spopularyzowane, zwłaszcza w Anglii i Danii. W Polsce pierwsze próby podjęto już w 1928 r. Projekt, najprościej mówiąc, to samodzielna praca uczniów – indywidualna lub zespołowa – nad zadanym tematem. Może trwać kilka tygodni lub miesięcy.

Projekt wymaga określenia celów (co badamy i po co?) oraz podziału na kilkuosobowe zespoły. Uczniowie muszą zaplanować etapy pracy – zbieranie informacji (obserwacja, zdjęcia, eksperymenty, wywiady z ekspertami i mieszkańcami),

opracowanie informacji, przygotowanie prezentacji – oraz podzielić się pracą. Rolą nauczyciela jest inspirowanie i nadzorowanie uczniów, reagowanie, gdy spada motywacja, pojawiają się konflikty w zespole. Dobry projekt to taki, który pogłębia szkolną edukację i jest powiązany z programem, a zarazem odpowiada zainteresowaniom uczniów i wiąże sensowną działalność praktyczną z pracą umysłową.

Cechy dobrych projektów edukacyjnych:

- wyrażne cele ustalane wspólnie z uczniami;
- czytelna instrukcja zawierająca: temat, cele, metody pracy, terminy, kryteria oceny;
- interdyscyplinarność (choć nie zawsze jest to użyteczne i konieczne);
- pozwala na równoczesne zdobywanie zarówno wiedzy jak i umiejętności praktycznych;
- w miarę precyzyjnie ustalony harmonogram prac i podział odpowiedzialności;
- dominuje praca zespołowa, ale jest też indywidualna;
- rezultaty projektu prezentowane publicznie.

Praca nad projektem stymuluje rozwój szeregu tzw. kompetencji miękkich, wśród nich wymienić można m.in.: przyjmowanie odpowiedzialności, samodzielne uczenie się, planowanie i organizacja pracy, współpraca w grupie, twórcze rozwiązywanie problemów, efektywna komunikacja, prezentacja efektów pracy i autoprezentacja.

Edukacja projektowa pociąga za sobą szereg korzyści. Umożliwia m.in. praktyczne wykorzystanie wiedzy zdobytej w trakcie edukacji formalnej, poznanie swoich mocnych i słabych stron. Rozwija umiejętność pracy w grupie, kształtuje postawy prospołeczne.

3. Metody aktywne

Aktywne (aktywizujące) metody nauczania są technikami pracy grupowej, które szczególnie pobudzają aktywność uczących się. Zwiększają one czynny udział uczniów w zajęciach dydaktycznych i ograniczają rolę nauczyciela do: wspierającej i monitorującej. Takie metody pracy pozwalają uczestnikom na większą samodzielność, większy krytycyzm, zachęcają do samodzielnego formułowania sądów i opinii i motywują do dalszego rozwoju.

Poniżej przedstawię przykłady tego typu metod. Bardziej szczegółowe informacje na ich temat, jak również gotowe scenariusze z ich wykorzystaniem można dość łatwo znaleźć w Internecie, m.in. na stronach wymienionych na końcu tego opracowania.

Studium przypadku – polega na krytycznym rozpatrzeniu przez uczniów przypadku zawierającego problem. Uczniowie zapoznają się z danym problemem (informacja na jego temat powinna być na tym etapie jeszcze w miarę ogólna, co ma skłonić do dyskusji). Po zapoznaniu się z opisem zdarzenia następuje faza uzupełniania informacji. Następnie odbywa się analiza zdarzenia i podawane są propozycje rozwiązań. Najczęściej praca uczniów ma skupiać się na szukaniu przyczyn danego zjawiska i wyciąganie na tej bazie wniosków, lub na rozwiązywaniu danego problemu.

Symulacja – polega na inscenizacji pewnego zdarzenia. Część uczniów staje się aktorami i odgrywa przydzielone przez nauczyciela role zgodnie z przygotowanym scenariuszem. Pozostali uczniowie stają się obserwatorami. Role te najczęściej są dość ogólne, osoby mają wcielić w życie pewną sytuację w oparciu o swoją wiedzę i wyobrażenia na jej temat. Zdarzają się też symulacje, w trakcie których nauczyciel jest reżyserem i na bieżąco stara się wprowadzić uczniów w strukturę określonych przeżyć, relacji, zdarzeń. Po inscenizacji rozpoczyna się dyskusja, w wyniku której powinno dojść do wspólnej, uzgodnionej oceny zainscenizowanego problemu, oraz oceny jego wiarygodności.

Drama – jest uczeniem się przez doświadczenie i przeżywanie. Podobnie jak w symulacji, w dramie raczej nie wykorzystuje się gotowych scenariuszy, uczniowie dostają określoną rolę i działają zgodnie ze swoją wyobraźnią: improwizując, ustalają kierunki rozwoju fikcyjnych zdarzeń w których uczestniczą.

Gry dydaktyczne / gry fabularne. Jest to metoda oparta na grze, która jest zabawą prowadzoną według ściśle określonych reguł. Wśród gier dydaktycznych można wyróżnić: quizowe, planszowe, sytuacyjne, decyzyjne, inscenizacyjne.

Dyskusja:

- a) **klasyczna** – odmiana dyskusji odnosząca się do pewnej puli wiedzy przekazanej w formie: wykładu, prezentacji, tekstu, filmu, mająca na celu wyjaśnienie wątpliwości uczących się, co do tez i sformułowań zawartych w przekazanej treści,

- b) **wielokrotna** – jest to dyskusja prowadzona na kilku poziomach. W pierwszej fazie praca przebiega w grupach pod kierunkiem lidera, w fazie drugiej prezentuje się plenarnie wyniki dyskusji grupowych oraz wybiera optymalne rozwiązanie,
- c) **burza mózgów** – przykład dyskusji polegającej na umożliwieniu uczniom szybkiego zgromadzenia konkurencyjnych lub uzupełniających się sposobów rozwiązania problemu. Można zgłaszać wszystkie pomysły i rozwiązania. Pomysły te nie mogą być oceniane, ani komentowane, a na ich autorów nie spada żadna odpowiedzialność, czy konsekwencje za ich podanie,
- d) **dyskusja panelowa** – jest to dyskusja prowadzona na trzech poziomach, w której biorą udział dwie grupy: eksperci (paneliści) i uczniowie (audytorium). Na początku wypowiadają się eksperci, potem dyskutują oni między sobą, a następnie głos może zabrać każda osoba z audytorium,
- e) **metaplan** polega na tym, że w czasie narady jej uczestnicy tworzą plakat, który jest graficznym skrótem (wizualizacją) dyskusji. Uczestnicy dyskusji zamiast zabierać głos, zapisują swoje myśli na kartkach. Następnie przypinają te kartki do arkusza papieru umieszczonego na tablicy lub planszy,
- f) **okrągły stół**. Dyskusja polegająca na swobodnej wymianie poglądów między uczestnikami zajęć, a nauczycielem. Cechą dyskusji okrągłego stołu jest nieformalność i swoboda wypowiedzi wszystkich dyskutantów (bez względu na pozycję),
- g) **dyskusja piramidowa** – problem podany przez nauczyciela każdy uczeń rozważa indywidualnie i formułuje odpowiedź pisemną. Następnie uczniowie siadają dwójkami i ustalają wspólne stanowisko. Potem dwójki dobierają się w czwórki, czwórki w ósemki itd. i za każdym razem uzgadniane jest wspólne zdanie. Na koniec wypracowuje się jedno wspólne stanowisko całej grupy.

Nauczając metodami aktywizującymi nauczyciel pełni rolę przewodnika organizującego sytuacje dydaktyczne, sterującego odkrywaniem przez ucznia wiedzy.

Bibliografia:

1. Kazimierz Sedlak, (red.) „Aby Osiągnąć cel”, Wydawnictwo Profesjonalna Szkoła Biznesu, Kraków 1998,
2. Andrzej Szmałke, „Autoprezentacja Maski: pozy, miny”, Wydawnictwo Ursa consulting, Olsztyn 1999,
3. Joanna Kozio, Jadwiga Murczyńska, Ten Obcy. Podręcznik edukacji rówieśniczej, Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”, Kraków 2008,
4. Seria „T-Kit” dostępna na stronie: <http://www.training-youth.net>:
 - No 4: Uczenie się międzykulturowe,
 - No 5: Wolontariat międzynarodowy,
 - No 6: Zasadnicze elementy szkolenia,
 - No 8: Integracja społeczna,
 - Seria „Coyote” dostępna na stronie: <http://www.training-youth.net>,
 - No 3: Formal and Non-formal Education in Higher Education,
 - No 6: The White Paper on Youth & Non-formal Education,
 - No 11: Non Formal Learning and Education.
5. Encyklopedia edukacji nieformalnej: <http://www.infed.org/encyclopedia.htm>

Organizacje wspierające edukację pozaformalną:

- UNESCO (Learning to Be, 1972) – nauka przez całe życie,
- EU – Program Młodzież w Działaniu,
- Fundacja Młodzieżowej Przedsiębiorczości,
- Fundacja Wspomagania Wsi,
- Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży,
- Fundacja J&S Pro Bono Poloniae.

Organizacje wdrażające edukację pozaformalną:

- Ochotnicze Hufce Pracy,
- Związek Harcerstwa Polskiego,
- Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej,
- Ochotnicza Straż Pożarna,
- Caritas,
- Polski Czerwony Krzyż.

Rozdział V

O wydawcach

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”



Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum” powstało w roku 2005 jako inicjatywa studentów i absolwentów psychologii, kulturoznawstwa, socjologii. Celem Stowarzyszenia było i jest dbanie o prawidłowy rozwój człowieka, promocja aktywnych metod edukacyjnych, wdrażanie innowacji w kształceniu na każdym poziomie. Cele te realizujemy w formie szkoleń i warsztatów oraz bardziej kompleksowych projektów (finansowanych ze źródeł programowych) opartych na innowacyjnych formach kształcenia nieformalnego.

W chwili obecnej Stowarzyszenie realizuje m.in. projekt „Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej” w ramach Polsko-Szwajcarskiego Programu Współpracy oraz „Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej dla Seniora” z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Partnerem w obu projektach jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Fihel w Miechowie.

Jesteśmy członkiem sieci Fundacji im. Anny Lindth, i do tej pory realizowaliśmy w ramach wewnętrznych grantów sieci 3 projekty: „Ten Obcy”, „Żywa Biblioteka w Krakowie” oraz „Together for a just future”, skupiając się na kwestii otwartości kulturowej i marginalizowania pewnych grup społecznych. Projekt „Ten Obcy” i „Żywa Biblioteka” nakierowane były na bezpośrednie działania edukacyjne dla młodzieży (poprzez teatr, symulacje, pracę nad projektem). Realizowany obecnie projekt „Together for a just future” wspiera instytucje pracujące w tym obszarze.

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum” posiada szerokie doświadczenie także w projektach związanych z aktywizacją obywatelską, wiele tych projektów ma charakter międzynarodowy: „Up to You” (partner w projekcie, gdzie liderem był Vidzeme University of Applied Sciences na Łotwie, Youth in Action, Akcja 1.1), The U-SPEAK project (partner w projekcie, gdzie liderem jest Foundation of Modern Science w Bułgarii, Program Europa dla Obywateli 2007-2013, Akcja 1, Działanie 2.1), „Miasta Partnerskie jako laboratorium integracji” (partner w projekcie, gdzie liderem jest GSI Italia, Program Europa dla Obywateli 2007-2013, Akcja 1, Działanie 2.2), „A further step to let the Roma Youth be Heard” (partner w projekcie, gdzie liderem jest GSI Italia, Program Long Life Learning).

Stowarzyszenie jest jedną z 15 organizacji z Polski o statucie konsultacyjnym przy Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ (ECOSOC).

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Fihel w Miechowie



Miechowska biblioteka wyrosła z potrzeb kulturalno-oświatowych społeczności Ziemi Miechowskiej. Jest najstarszą z bibliotek działających na tym terenie. Początki jej powstania sięgają czasów zaboru rosyjskiego, do którego należał Miechów. W 1998 roku Biblioteka otrzymała od władz miasta własny lokal, przestronny i estetyczny. Znajdują się w nim: Wypożyczalnia dla Dorosłych, Oddział dla Dzieci (przekształcony z Filii Dziecięcej), Czytelnia, Dział Gromadzenia i Opracowania oraz administracja.

Od 2000 r. na mocy porozumienia zawartego między Zarządami Powiatu i Gminy Biblioteka pełni funkcję Biblioteki Powiatowej dla sieci Bibliotek Gminnych Powiatu Miechowskiego i przybiera nazwę Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Miechowie. Mówiąc o dziejach tej Książnicy należy podkreślić ogromny wkład pani Marii Fihel – pierwszej etatowej bibliotekarki, kierownika Biblioteki Miejskiej w latach 1924-1973.

Biblioteka współpracuje z lokalnymi mediami, w których promuje swoją działalność, e-informacja o pracy biblioteki systematycznie dociera do mieszkańców powiatu.

W działaniach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Fihel w Miechowie promocja dziedzictwa kulturowego Ziemi Miechowskiej zajmuje jedno z priorytetowych miejsc. Istotnym elementem tej promocji jest realizacja ambitnych projektów, których dobrym przykładem jest przedsięwzięcie „Ziemia Miechowska – moja mała ojczyzna”, poparte wydaną w 2010 r. książką.



SWISS CONTRIBUTION



WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE

WWW.MOJMIECHOW.PL

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ SZWAJCARIĘ W RAMACH SZWAJCARSKIEGO
PROGRAMU WSPÓŁPRACY Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI UNII EUROPEJSKIEJ

